

LA SEMAINE
POLONAISE
23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 40 fr.

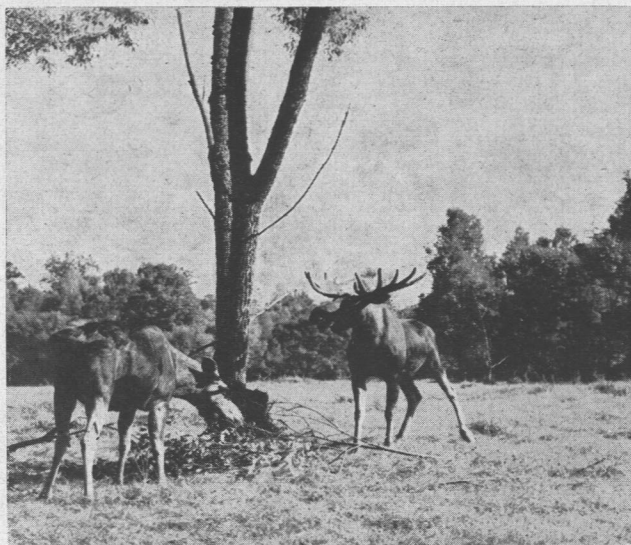


Nr. 44 (109) ★ 8 NOVEMBRE
LISTOPAD 1959



FP 2373

FILM
TY
GOD
nia



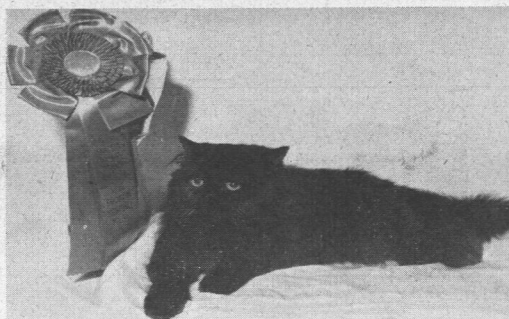
W Polsce żyje na wolności 220 łosi, z tego 50 urodziło się w tym roku.



Zofia Jacakowa, Stanisław Kruk, Bolesław Gałęza — byli obecni przy założeniu Niezależnej Partii Chłopskiej przed 35 laty. Dziś obchodzą jubileusz.



Panna Farah Diba, nieoficjalna jak dotąd naręczona szacha Iranu, przebywa w Paryżu. Zamówiła ona u Diora całą swoją wyprawę wraz z suknią ślubną.



Koci „Mister Universum” został wybrany w Paryżu. Jest to Hernani de Saint-Witz, czarny pers, o pomarańczowych oczach, w wieku 16 miesięcy.



Sekoja polska Radia Francuskiego ogłosiła przed rokiem Konkurs Wdzięku i Dowcipu. Kandydaci mieli nadesłać opis wymyślanego pobytu w Paryżu, ujęty dowcipnie i z wdziękiem. Do opisu należało dołączyć fotografię. P. Zofia Herlich, nauczycielka i studentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach otrzymała I-szą nagrodę w tym konkursie i spędziła ostatnio dwa tygodnie w Paryżu.



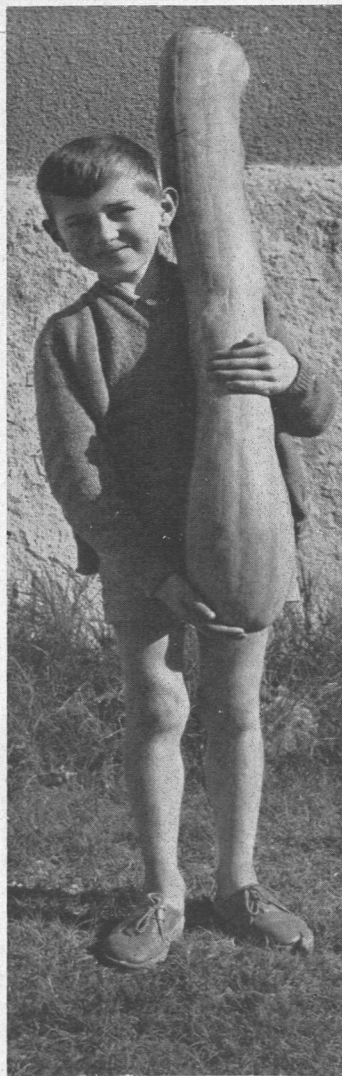
W Opolu zbyt szybko zajeżdżający na stację pociąg wjechał do świetlicy dworcowej — na szczęście nie było ofiar w ludziach.



We wsi Lisowo ochotnicza straż pożarna liczy aż cztery sekcje żeńskie, którym przewodzi nauczycielka Aniela Płonka.



Niespodzianka po lekcjach: helikopter wylądował na dziedzińcu szkoły w Przemysław. To żołnierze przyjechali z wizytą do dzieci.



P. Ernest Truphemus wychodował w swoim ogrodzie w Forcalquier (Basses-Alpes) tykwę wysokości 1 m. 70, ważącą 10 kg. 100.

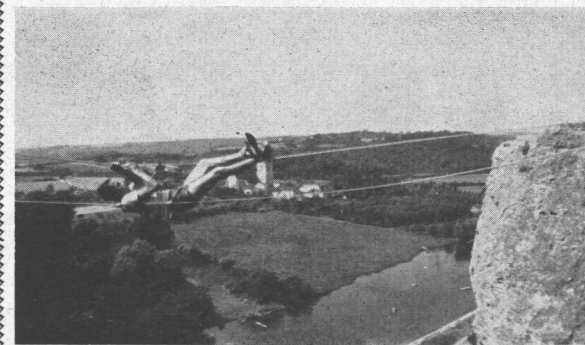


Pierwsza polska fabryka zegarków w Błonie rozpoczęła produkcję. Zegarki mają jakość „Delbany”.



Doroczny XII Salon de l'Enfance otwarty został w Paryżu. Można tu oglądać między innymi wrotki zdalnie kierowane, które można przytwierdzić do każdej lalki, ażeby się poruszała.

Najlepsze zdjęcie
t y g o d n i a



premiowane nagrodą 1.000 fr.

nadesłał w tym tygodniu
p. Franciszek Zajac

PRZYPOMINAMY —
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.

Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr. 44(109) — 8.XI.1959

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii
O. KUC,
LIEGE, — 90, rue Lumnez
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

dzisiaj w numerze

	Strona
Mała gazeta wielkiego świata	4
Rośliny sprzed 420 milionów lat	5
Stylista z powołania	5
Pan Balcer w Iranie	6
Biuro, dla którego wojna się nie skończyła.	8
Listy Chopina na licytacji	9
Polsko - francuskie konsylium	10
Ulica Bliska	12
Michalinka. Rady od serca	13
Kupon konkursowy	13
Niespodzianka jakich mało	14
Usługi praktyczne	16
Majster Klepka rądzi	16
Kącik ogrodnika.. ..	16
Sport	17
Do cywila	19
„Krzyżacy”	20

nasza okładka

Warszawa ma swoją skocznię narciarską, niezależną od kaprysów pogody. Będzie ona czynna cały rok, ponieważ zamiast śniegiem pokryta jest ona igielitem.



Wóz, koń i pole stanowią atrakcję dla chłopskich dzieci.

KIM MA BYĆ CHŁOPSKI SYN?

Od dłuższego czasu to nie było dla nikogo tajemnicą. Gdy na polskiej wsi znalazło się sporo — w porównaniu z okresem przedwojennym — traktorów, gdy zjawiało się tam jakieś 200 czy więcej tysięcy motocykli, gdy liczni młodzi ludzie poczęli jeździć do pracy do miasta, obsługiwać skomplikowane dźwigi na budowach — stało się jasne, że zawody techniczne są dziś przez rolników i ich synów widziane najchętniej.

Zainteresowani spierali się — i spierają — czy większość młodych chce być mechanikami, kierowcami, ślusarzami w mieście, a mniejszość pozostać na wsi, uprawiać rolę, czy odwrotnie — mniejszość pragnie ująć w rękę kierownicę, imadło, a większość — rączki pługa. Jedni twierdzili tak, drudzy inaczej.

Zawody techniczne przodują

Stalo się jednak pewne, że zawody techniczne, rzemieślnicze — mają dziś na wsi olbrzymią popularność. Natomiast odwrotnie, aniżeli przed wojną, zupełnie wyjątkowo i z trudem spotyka się już od lat na wsi rodziny które by pragnęły, aby syn ich przyodził sutannę księdza.

A przecież w okresie przedwojennym, gdy na wsi polskiej było około 8 milionów ludzi bez zajęcia, gdy bracia skakali sobie do oczu o maleńki skrawek łąki, o kilka centymetrów miedzy — wtedy popularne było przysłowie: „Kto ma księdza w rodzinie, tego bida nie dobiedzie”. Boć zawsze to — wikary czy proboszcz — może liczyć na datki kościelne nawet w najbiedniejszej wsi; ludzie rodzą się, umierają, żenią się wszędzie. A to wszystko — kosztuje. Dlatego niejedyn polski rolnik życzył sobie aby jego syn został księdzem.

A teraz? Kiedy każde dziecko wiejskie idzie do powszechnej, bezpłatnej szkoły, a potem jeszcze tak wiele z nich — do gimnazjum, do szkoły zawodowej, nie rzadko do szkoły wyższej albo zdobywa fach w mieście, uczy się rzemiosła w wojsku? O jakich zawodach myśli teraz wieś? Jakie pragnie wybrać?

Wyniki ciekawej ankiety

Istniejący przy „Polskim Radio” Ośrodek Badania Opinii Publicznej przeprowadził ostatnio na wsi ankietę na temat stosunków społeczno-gospodarczych. Kilka pytań dotyczyło wyboru miejsca pracy dla syna lub córki (wieś czy miasto) oraz zawodu, jaki by chcieli dla swych dzieci obrać rodzice.

Ankieta przeprowadzona drogą losowania. Brali w niej udział gospodarze ze wszystkich województw Polski, ze wszystkich grup obszarowych powyżej 2 ha. A więc wypowiadali się zarówno małorolni, średniorolni jak i bogaci.

Oczywiście, można mieć pewne, uzasadnione wątpliwości czy zawsze głos rodziców pokrywa się z głosem dzieci. Czy zawsze chęć uczynienia z syna np. inżyniera-rolnika pokrywa się z chęcią syna, który by najchętniej obrał sobie zawód kierowcy. Ale jest mimo to rzeczą niezmiernie charakterystyczną, z jakimi zawodami rodzice wiążą nadzieje dla swych dzieci.

Oto pokrótce najciekawsze wyniki ankiety.

W wyborze zawodu dla syna pierwsze miejsce — 20,2 procent głosów — zajmuje rolnik, drugie: fachowiec rolny — 10,7 procent. Do tej grupy zaliczono takie zawody jak agronom, zootechnik, meliorant. Trzecie miejsce zajmuje mechanik i ślusarz — prawie 10 procent, przeszło 12 procent wypowiada się za różnymi rzemiosłami, piąte miejsce zajmuje lekarz — 8,9, szóste inżynier — 7,0.

Po tym zawodzie następuje w tabeli dość gwałtowny spadek do 2,8 procent, które otrzymał urzędnik, pracownik umysłowy. Osmie miejsce zajmuje nauczyciel, dziewiąte — technik, dziesiąte — weterynarz, jedenaste kierowca, *dwunaste — ksiądz* (który otrzymał tylko 1,7 procent). Dalej z minimalną różnicą idą: murarz, prawnik, leśnik, handlowiec i inne.

A więc nauczyciel a także prawnik i ksiądz pozostają daleko w tyle za zawodami technicznymi. To ostatnie nie świadczy o jakimś gwałtownym osłabieniu religijności na wsi, lecz po prostu o tym, że wieś docenia istniejące dziś możliwości zdobycia fachu i pracy, że wie, iż może z nich korzystać.

Na uwagę zasługuje fakt, że wprawdzie pierwsze i drugie miejsce w tabeli zajmuje rolnik i fachowiec rolny. Gdyby do tego dodać jeszcze inne zawody rolnicze jak weterynarz, leśnik — to łącznie zawody rolnicze otrzymały 34,1 procent głosów. Ale to razem — nie świadczy o tak głębokiej tradycji zawodu rolnika, jak dawniej. Tylko nieco więcej niż jedna trzecia rodziców widzi dla swojego syna zawód rolnika.

Jeśli jednak policzyć procenty, które otrzymały zawody techniczne, jak: ślusarz, mechanik, rzemieślnik w ogóle, in-

żynier, technik, kierowca, okaże się, iż otrzymały one 34,0 procent, czyli niewiele mniej niż wszystkie zawody rolnicze, a więcej o 3 procent niż łącznie otrzymał rolnik i fachowiec rolny bez weterynarza i leśnika). To bardzo symptomatyczne. Jest to potwierdzeniem wielu luźnych obserwacji, że wieś postawiła na technikę, że w niej widzi przyszłość dla swoich synów.

Nie przypadkowo podkreślam, tu słowo „synów”. Inne, odmienne są wyniki tejże ankiety w odniesieniu do córek rolników.

Zdecydowanie pierwsze miejsce — 17,9 procent — otrzymał zawód nauczycielki, profesorki, pracownicy kulturalnej. Tuż za nim — 16,7 procent — otrzymała krawcowa. Potem kolejno idą: urzędniczka, pracownica umysłowa — 9,7, gospodyni domowa — 8,3, lekarka — 7,1, rolnik — 5,6, pielęgniarka — 5,4, dentystka — 4,5. Kolejne miejsce od dziewiątego do czternastego zajmują zawody — fachowiec rolny, pracownik handlu, inżynier, inne rzemiosła, farmaceutka, artystka.

Uwagi

Nasuwa się tu kilka różnych uwag. Jeśli zawód nauczyciela dla syna znalazł się na ósmym miejscu, to dla córki — na pierwszym. Jeśli zawody techniczne dla synów mają zdecydowane pierwszeństwo, to dla córek (inżynier, agronom itp.) wybrałoby by je tylko niewielu rodziców. Natomiast charakterystyczne jest, że połączone zawody służby zdrowia — lekarka, dentystka, pielęgniarka, farmaceutka — prawie dorównują liczbie głosów, które padły na nauczycielkę, są nieco wyższe od krawcowej, dwukrotnie wyższe od gospodyni domowej, trzykrotnie — od rolnika.

To o czymś świadczy. Chyba o tym, że ojcowie na wsi zaczynają uznawać prawo córki nie tylko do gotowania, szycia, nianczenia dzieci — ale w olbrzymim stopniu i prawo do nauki, wykształcenia i... leczenia innych.

A więc już nie stawianie na karierę pomocnicy domowej w mieście, nie dziewczynny „do wszystkiego” u bogatego sąsiada.

Jeszcze jedna rzecz niezmiernie ciekawa — wprawdzie głosów w liczbach bezwzględnych padło niewiele, wprawdzie procent wynosi tu tylko 0,4, to przecież są i tacy ojcowie, którzy myślą o karierze artystki dla córki. Rzecz w przedwojennej Polsce niespotykana. Toż to byłaby obraza boska, gdyby córka zaciągnęła się do „cyrkówek”, jak pogardliwie nazywano aktorki. Chyba na taki wybór zawodu nie bez wpływu pozostaje i rozwój kultury w Polsce, a zwłaszcza sieć kin wiejskich i wzrastająca liczba telewizorów na wsi.

Takie są z grubsza wnioski z przeprowadzonej ankiety.

Być może, że następna ankieta na temat wyboru zawodu przez samą młodzież (jest w trakcie przeprowadzania) będzie nieco inna. (Osobiście np. sądzę, że o wiele wyższy procent młodych wypowie się za zawodem kierowcy — mówię to na podstawie licznych dziennikarskich obserwacji). Tak czy siak — jedno jest pewne: wieś stawia na technikę, na jej rozwój, na szkoły, oświatę, wiedzę, kulturę.

Chyba to jedno z lepszych świadectw, jakie można wystawić dzisiejszej Polsce.

ALOJZY SROGA



Ojciec wolałby ją widzieć nauczycielką.

GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA

PARYŻ

PIERWSZE POWAZNE zawieruchy jesienne — burze, wichury, huragany nawiedziły Francję i inne kraje Europy. Żegluga na Atlantyku i na Morzu Śródziemnym była bardzo utrudniona w ciągu kilku dni. W Marsylii urządziły portowe uległy poważnym uszkodzeniom. We Włoszech burze i wylewy rzek osiągnęły katastrofalne rozmiary.

WYSTAWA ŚWIATOWA 1964 ROKU nie odbędzie się w Paryżu jak to było planowane — zdecydowała Rada Ministrów, która orzekła, że koszty tego rodzaju imprezy byłyby za wysokie.

„CIEŹKIE” franki i centymy zostaną puszczane w obieg w początkach stycznia 1960 r.; zamiana wszystkich monet i banknotów będzie wymagała około czterech lat.

NEW YORK

WSZYSCY CZŁONKOWIE ONZ — w liczbie 82 — wypowiedzieli się jednogłośnie za wspólnie przedstawioną amerykańsko-radziecką rezolucją w sprawie przekazania planów rozbrojenia specjalnej Komisji. „Takie porozumienie zostało osiągnięte po raz pierwszy od wielu lat”, stwierdził delegat Francji, p. Jules Moch.

GENEWA

KONFERENCJA „Trzech mocarstw atomowych” (Stany Zjednoczone, ZSRR i Anglia) w sprawie zawieszenia doświadczeń z bronią jądrową wznowiła swe obrady. W ciągu 127 posiedzeń, które konferencja odbyła przed przerwą letnią, zostało osiągnięte pewne zbliżenie zdań.

NA ŚWIECIE istnieje obecnie 12 milionów trędowatych, z których zaledwie 100.000 jest izolowanych i leczonych w szpitalach, stwierdza Międzynarodowa Organizacja Zdrowia przy ONZ. Wielkie postępy osiągnięte w badaniu i leczeniu tej choroby pozwoliły stwierdzić, że nie jest ona bardziej zaraźliwa niż gruźlica lub większość chorób infekcyjnych i że przy zachowaniu pewnej higieny, otoczenie chorego nie jest zagrożone.

WASZYNGTON

PO 110 DNIACH strajku, pół miliona metalowców amerykańskich osiągnęło częściowe zwycięstwo. Wielkie towarzystwo „Kaiser Steel” pierwsze przełamało „wspólny front” przemysłowców, przyznając robotnikom podwyżkę około 100 fr. na godzinę. Po nim dwa inne przedsiębiorstwa poszły na ustępstwa. Nowe kontrakty przewidują zwiększony udział pracowników w dochodach. Przeciwnostrajkowe prawo „Taft-Hartley” dotąd nie zostało zastosowane na skutek apelu związków za wodowych. Brak stali daje się bardzo odczuwać i fabryki samochodowe „General Motors” musiały zatrzymać seryjną fabrykację wozów „Cadillac”.

W WYNIKU WIZYTY w Stanach Zjednoczonych prezydenta Gwinei, p. Sekou Toure i jego rozmów z prezydentem Eisenhowerem, między obu państwami został podpisany układ o współpracy. Amerykańska misja handlowa uda się niebawem do Gwinei.

POROZUMIENIE w sprawie zniesienia amerykańskich baz strategicznych w Maroku może być podpisane w najbliższej przyszłości — oświadczył amerykański Departament Stanu w komunikacie opublikowanym wspólnie z rządem marokańskim, po wizycie w Waszyngtonie premiera Maroka Abdallah Ibrahim.

„SKLEJENIA” prawie całkowicie odciętej nogi dokonali dwaj chirurdzy szpitala Hayward w Kalifornii. Wskutek wypadku przy pracy noga 29-letniego robotnika, odcięta nad kolanem, wisiała tylko na pięciu centymetrach skóry i wystarczyło jednego cięcia nożyca, aby ją amputować, jednakże lekarze przeszczepili ją z powrotem, łącząc kości, naczynia krwionośne, mięśnie, skórę. Obecnie, po trzech miesiącach, operacja uważana jest za całkowicie udaną.

CO MINUTE w Stanach Zjednoczonych jedna osoba usuwa popełnić samobójstwo i 60 do 70 razy dziennie próba ta się udaje — stwierdza tygodnik „Newsweek”, który dodaje, że prawdziwym „miastem samobójców” jest Chicago, gdzie procent desperatów sięga 24 na 1.000 mieszkańców, to jest pięć razy więcej niż w New-Yorku. Liczba samobójstw jest większa u mężczyzn niż u kobiet i u osób w wieku ponad 55 lat niż u młodszych.

BERLIN

WYMIANA WIZYT między kierownikami rządów dwu państw niemieckich została zaproponowana przez wice-premiera NRD Waltera Ulbrichta, który zaprosił kanclerza Adenauera do Berlina i wziął pod uwagę możliwość podróży do NRF premiera Grofwohla. Według wiadomości z Bonn, propozycja ta została odrzucona.

„ZBRODNIA JEST TELEFONOWAĆ w porze posiłków”, zawyrokowało zgromadzenie lekarzy niemieckich, które stwierdza, że dzwonek telefoniczny w chwili jedzenia powoduje skurcz żołądka, a jeśli powtarza się często, może doprowadzić do depresji nerwowej, zaburzeń sercowych, a więc do poważnych chorób. Nie mówiąc już o tym, że telefonujący zmusza swego rozmówcę do jedzenia zimnych potraw...

BONN

PRAWIE 5.000 zabitych wskutek wypadków w kopalniach w NRF w ciągu 14 lat — oto bilans ogłoszony przez „Przemysł górniczy”, pismo zachodnio-niemieckich syndykatów. — Według tej statystyki, 4.671 górników poniosło śmierć, 84.608 ciężkie rany, 204.461 rany mniej groźne, zaś 839.500 lżejsze rany.

TRZY PARY BLIŹNIĄKÓW w ciągu 4 lat urodziła 30-letnia mieszkanka miasteczka Lichtfeld.

MOSKWA

PIERWSZE W HISTORII nauki fotografii nieznanej dotąd strony Księżyca są w dalszym ciągu badane i komentowane. W przeciwieństwie do przewidywań, wskazują one na to, że „druga” strona podobna jest do znanej nam półkuli: posiada liczne kratery, z których jeden otrzymał nazwę wielkiego francuskiego fizyka Joliot-Curie, oraz liczne morza, wśród nich nowe „Morze Marzeń”. Sensacją, według zdania uczonych, jest fakt, że „Łunik” (Automatyczna Stacja Międzyplanetarna) sam fotografował Księżyc w odpowiednim momencie, następnie sam wywołał fotografie, odbił je i „przesłał” Ziemi systemem radio-telewizyjnym.

„W NAJBLIŻSZEJ PRZYSZŁOŚCI” będą wystrzelone pociski na Mars i na Wenus, oraz

przedsięwzięte pierwsze podróże międzyplanetarne człowieka” — pisze w gazecie „Prawda” profesor Niesmiejajow, prezes Akademii Nauk ZSRR.

RADA NAJWYŻSZA ZSRR zakończyła swą sesję wysłaniem do wszystkich parlamentów świata apelu o urzeczywistnienie ogólnego rozbrojenia. Sesja przyjęła między innymi projekt prawa, przewidujący możliwość odwołania w każdej chwili posłów, którzy nie usprawiedliwiłyby zaufania wyborców.

DELEGACJA POLSKICH dziennikarzy pod przewodnictwem naczelnego redaktora łódzkiego „Głosu Robotniczego”, Stanisława Mojakowskiego, za zaproszeniem radzieckich dziennikarzy przebywa w ZSRR, gdzie odwiedziła Moskwę, Leningrad, Tallin, Tbilisi itd. i nawiązała liczne kontakty z prasą radziecką.

SZTOKHOLM

WŁOSKI POETA SALVADORE QUASIMODO, czeski profesor Jaroslav Heyrovsky, amerykańscy lekarze Segre i Chamberlain są tegorocznymi laureatami nagrody Nobla w dziedzinie literatury, chemii i fizyki.

„WYBUCHOWY OKRET” to przewoźny 20 ton zapalek statek parowy „Belgia”, który z powodu pożaru musiał przerwać rejs Sztokholm—Antwerpia i zawinąć do duńskiego portu Esbjerg... bez zapalek.

RZYM

ŚWIATOWA KAMPANIA walki z głodem zostanie zainaugurowana w wyniku posiedzenia Organizacji dla Spraw Rolnictwa i Żywności ONZ (FAO), która stwierdziła, że 1 miliard 800 milionów osób na świecie jest obecnie niedożywionych. Położenie to pogarsza się z powodu szybkiego przyrostu ludności na świecie.

BARON VON PAPEN, były dygnitarz Niemiec hitlerowskich, został przywrócony do godności „szambelana papieskiego”, którą piastował przed wojną. Rząd Bonn zażądał w tej sprawie „wyjaśnień Watykanu”.

MEKSYK

NIESŁYCHANEJ SIŁY cyklon, który spowodował część kraju spowodował śmierć 2.000 osób i okaleczenie 5.000.

PRZED WSZYSTKIM POKÓJ

ZWIĄZEK RADZIECKI obchodzi 42-gą rocznicę swego istnienia w chwili, gdy rola jego na arenie międzynarodowej wzrasta ze szczególną siłą i nabiera nowego znaczenia. Szerokim czynnikiem składowym na to, że o życiu, o położeniu, o politycznych posunięciach ZSRR mówi się i pisze dziś na świecie wiele.

Zwycięstwa osiągnięte w dziedzinie astronautyki, realizując odwieczne marzenia człowieka o odrywaniu się od Ziemi, wzbudziły w umysłach ludzkich zrozumiałą podziw dla nauki i techniki radzieckiej, a co za tym idzie, podniosły w oczach świata prestiż kraju, który potrafił stworzyć warunki konieczne dla osiągnięcia tych rezultatów.

Co więcej, ogromny postęp w dziedzinie techniki, o jakim świadczy chociażby niebywała dotąd procedura automatycznej fotografii Księżyca, zwrócił uwagę na potrzebę środków, jakimi rozporządza dziś ZSRR i zmusił do zastanowienia tych, którzy dotąd jeszcze chcieli uważać kraj radziecki za zacofany i słaby pod wieloma względami.

Właśnie, jako pewnego rodzaju wstęp do obchodów 42-lecia, sesja Rady Najwyższej ZSRR potwierdziła osiągnięcia gospodarcze przewidując, że siedmioletni plan 1959-1965 powinien być znacznie przekroczony w dziedzinie przemysłu i rolnictwa oraz wykształcenia na-

wych inżynierów i naukowców. Rada Najwyższa położyła specjalny nacisk na działania w kierunku dalszego podniesienia stopy życiowej ludności, jak wprowadzenie 7-godzinnego dnia roboczego, szerokie budownictwo mieszkaniowe, zwiększona produkcja towarów spożywczych, i tak dalej.

Zrealizowanie tych zamierzeń wymaga przede wszystkim pokoju. Toteż inicjatywy pokojowe rządu radzieckiego i osobiście premiera Chruszczowa mnożą się od wielu miesięcy i stanowią bodaj czy nie najważniejszy czynnik wzrostu zainteresowania Związkiem Radzieckim.

W przeddzień 42-jej rocznicy, w deklaracji złożonej na sesji Rady Najwyższej, p. Chruszczow raz jeszcze mocno podkreślił „konieczność pokojowego współistnienia państw o różnych systemach politycznych dla przeszkodzenia szalenstwu Wojny atomowej” i wyraził życzenie jak najszybszego zwołania konferencji szefów rządów, którzy uregulowaliby najważniejsze sprawy drogą rokowań. Zwracając się specjalnie do Francji, którą ma niebawem odwiedzić, Premier radziecki zaznaczył, że „między narodami Francji i ZSRR nie istnieje żadne sprzeczne interesy”, i że „ich wspólna walka podczas dwu ostatnich wojen nie była przypadkiem”.

W sprawie tak ważnej dla Francji, jaką jest sytuacja w Algierii, premier Chruszczow uznał, że „os-

tatnie propozycje generała de Gaulle, zmierzające do załatwienia tego problemu na zasadzie samostanowienia, mogą odegrać ważną rolę”, jeśli nie ograniczą się do ustnych deklaracji i „jeśli powzięte będą kroki, które biorąc pod uwagę prawo ludności algierskiej do wolnego i niezależnego rozwoju pozwolą jednocześnie połączyć interesy obu stron”. Wiadomo bowiem, oświadczył on, że „między Francją a Algierią istnieją ściśle więzy historyczne”.

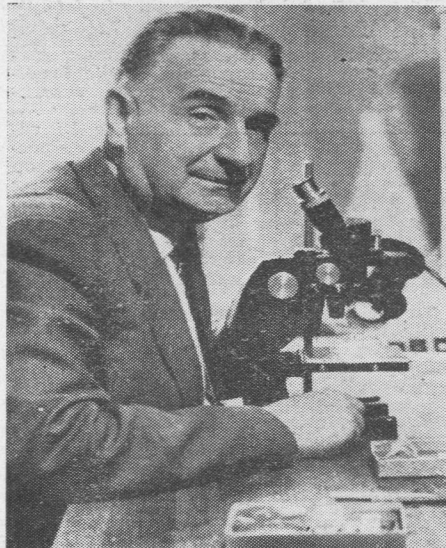
Słowa te, jak i całość deklaracji Premiera radzieckiego zostały przyjęte z dużym zadowoleniem w Paryżu i innych stolicach zachodnich. „Duch spotkania w Camp David jest zachowany, stwierdza ją gazety amerykańskie.

Leć bodaj czy nie najbardziej mocno i uroczysto Premier Związku Radzieckiego podkreślił swe stanowisko w sprawie granic Polski: „Pragnę oświadczyć z wysokości trybuny Rady Najwyższej ZSRR, że wysoce oceniamy nacechowane realizmem oświadczenia generała de Gaulle i premiera Debre o nienaruszalności granic na Odrze i Nysie. Przyczynia się to bez wątpienia do utrwalenia pokoju w Europie”.

Tak więc, to jednakowe ustosunkowanie się do pałacej dla narodu polskiego i dla pokoju sprawy, stanowi dziś nowy i ważny teren porozumienia między Francją a Związkiem Radzieckim.

Polski uczyony odnalazł rośliny sprzed 420 milionów lat

HISTORII życia na naszej planecie nie liczy się na godziny, ani na lata. Cóż znaczy bowiem okres życia kilku pokoleń w porównaniu z dziesiątkami milionów lat. Ale 40 milionów lat, to okres już poważny nawet dla



Profesor Roman Kozłowski.

naszej staruszki Ziemi. A o tyle właśnie cofa się historia życia roślinnego na Ziemi dzięki odkryciu wybitnego polskiego uczonego profesora Romana Kozłowskiego, kierownika Zakładu Paleozoologii Polskiej Akademii Nauk.

Poszukiwania uczonych przynoszą czasem niespodziewane rezultaty. Tak było i tym razem. Profesor Kozłowski, jako paleozoolog, poszukiwał w skałach pod Zakroczymiem w pobliżu Warszawy śladów życia zwierzęcego, a znalazł — najstarsze rośliny lądowe na Ziemi. Dotychczas uważano, że najstarsze rośliny na naszym globie pochodzą z okresu sylurskiego. Tymczasem — znalezione przez profesora Kozłowskiego pochodzą z okresu ordowickiego, są więc o 40 milionów lat starsze.

Nic więc dziwnego, że odkrycie prof. Kozłowskiego spotkało się z dużym zainteresowaniem naukowców całego świata. Między innymi cennym znaleziskiem zainteresował się znany węgierski uczyony profesor Pal Greguss, rektor Uniwersytetu w Seged. Profesor Greguss twierdził bowiem, wbrew powszechnej na ogół teorii, że życie roślinne nie zaczęło się od roślin wodnych, które później przeszły na ląd, lecz rozwijało się równocześnie w

wodzie i na lądzie. Odkrycie polskiego uczonego zdaje się potwierdzać tezę profesora Gregussa i dlatego może mieć znaczenie dla dalszej interpretacji teorii ewolucji.

Profesor Greguss zajął się naukowym opracowaniem odkrycia. Dzięki niemu możemy zobaczyć, jak odkryte rośliny wyglądają, oczywiście na rysunku wykonanym przez profesora Gregussa. Same bowiem rośliny mają długość zaledwie kilku milimetrów, a grubość ich waha się od dwóch do trzech dziesiątych milimetra. Mimo, że liczą sobie około 420 milionów lat, zachowały się w bardzo dobrym stanie, dają się kroić specjalnym przyrządem zwanym mikrotomem. Jest to mała gilotynka, która tnąc rośliny na plastry pod mikroskopem.

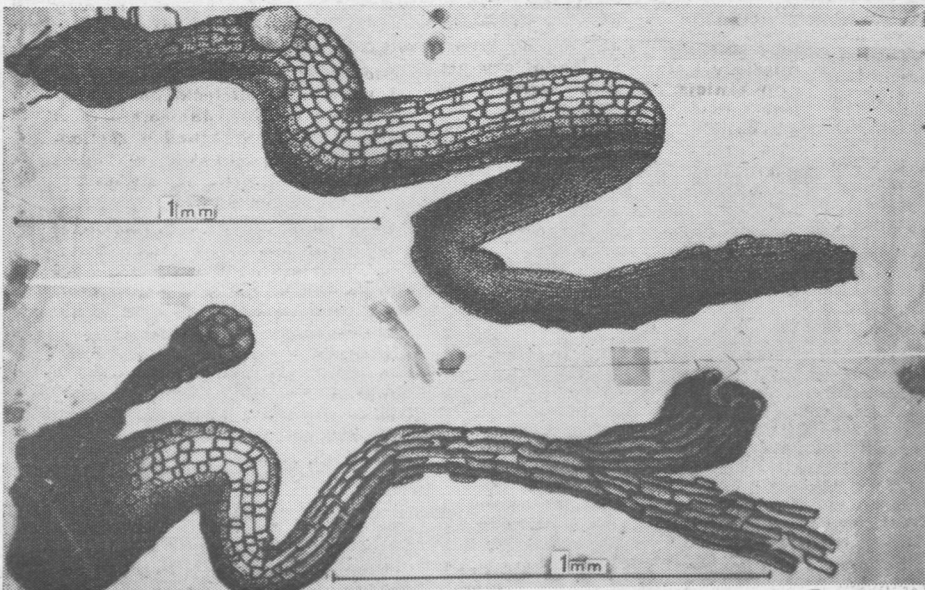
Przebywając tak długo w skałach, rośliny zatraciły swą pierwotną barwę. Są obecnie brązowe lub bezbarwne. Przypominają nasze mchy, są jednak zbudowane znacznie bardziej prymitywnie od mchów żyjących obecnie.

Profesor Kozłowski znany jest w świecie naukowym ze swych badań nad skamielinami szczątkami żyjących niegdyś zwierząt zwanych graptolitami. Graptolity uważane były przez dłuższy czas za szczątki roślin. Potem zgodzono się na zaliczenie ich w poczet zwierząt, ale w grupie dość nisko stojących w klasyfikacji jamochłonów. Profesor Kozłowski na podstawie badań prowadzonych w Górach Świętokrzyskich udowodnił, że graptolity należy postawić znacznie wyżej w hierarchii zwierzęcej. Okazuje się bowiem, że graptolity zbliżone są do bardzo rzadkich zwierząt tak zwanych piór skrzelnych, należą więc do strunowców.

Ciekawy jest również los książki profesora Kozłowskiego o graptolitach. Pracę nad nią rozpoczął w 1930 roku i ukończył przed samą wojną. Zdążył nawet wystać ilustracje do Francji, gdzie książka miała być drukowana. Wojna pokrzyżowała wszelkie zamierzenia. Dopiero po wojnie mógł wrócić profesor Kozłowski do swej pracy. Okazało się wówczas, że zbiory eksponatów ocalały w piwnicy uniwersyteckiej pracowni profesora zombardowanej przez Niemców. Jedyny egzemplarz rękopisu również przetrwał w Bibliotece Uniwersyteckiej, zaś zdjęcia wysłane do Paryża odbyły podróż do Normandii, by znowu via Paryż powrócić do Warszawy. Książka ukazała się dopiero w 1947 roku.

Jednakże w październiku 1959 roku odbyło się jeszcze jedno wydarzenie związane z tym dziełem. Profesorowi Kozłowskiemu wręczono złoty medal Amerykańskiej Akademii Nauk za pracę o graptolitach.

(H. Ch.)



Tak oto w powiększeniu wyglądają rośliny sprzed 420 milionów lat.

STYLISTA Z POWOŁANIA

CZŁOWIEKIEM, który w bardzo niecodzienny sposób dochodzi do własnego samochodu, jest Janusz Zygadlewicz. Co to znaczy „w niecodzienny sposób”. Samochód można kupić, choć to w Polsce wcale do łatwych spraw jeszcze nie należy, można go wygrać, choćby jako premię za oszczędzanie — od PKO. Są zapaleńcy, którzy sami montują samochodziki z siebie tylko wiadomych składników. Zygadlewicz nie idzie żadną z tych dróg. A jednak będzie miał niedługo własny samochód wykonany w fabryce — i uwaga! według własnego projektu!

Dość zagadek. Transakcja między wytwórcią małowielkości samochodów „Mikrus” w Mielcu a Januszem Zygadlewiczem możliwa była tylko dlatego, że ten ostatni ma niesamowity wprost talent. Talent rysowania samochodów. I od tego rysowania wszystko się zaczęło.

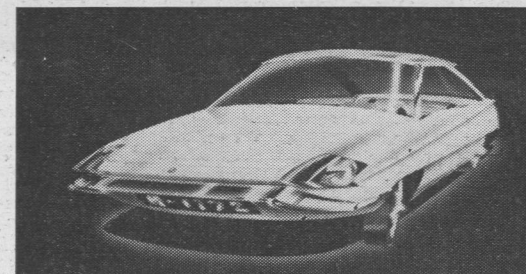
W szkole wylatywał z hukiem za drzwi, no bo nie tylko każdy karteluszek zabazgrywał samochodami. Na Politechnice, na wydziale architektonicznym, rysował z większym umiarem, ale też ciągnęło wilka do lasu. Wreszcie nie wytrzymał. I oto zjawia się w poważnym biurze — w Biurze Konstruktoryjnym Przemysłu Motoryzacyjnego — młody, wyrosnięty człowiek i mówi prosto i jasno: chcę u was pracować. A co pan umie? Sprawdźcie! Więc dali mu do opracowania wnętrze autobusu. Usiadł nad kartonem o 1-tej, a już o 15-ej był etatowym pracownikiem.

Co dziś robi, co potrafi Zygadlewicz? Razem z zakładami w Mielcu opracowuje nową karoserię dla małowielkościowego „Mikrusa”. To będzie śliczny, małeńki sportowy wózek, i właśnie jeden z pierwszych egzemplarzy stanie się jego własnością. Na niedawnej wystawie polskiego przemysłu w Moskwie bardzo pochlebne opinie fachowców zbierał prototyp autobusu, zaprojektowany przez niego wspólnie z prof. Panczakiewiczem. W tych dniach powędrował do Moskwy nowy model „Moskwicza”. Na specjalne zlecenie Izby Handlu Zagranicznego Zygadlewicz opracował nową karoserię i rozwiązanie wnętrza dla tego popularnego samochodu radzieckiego.

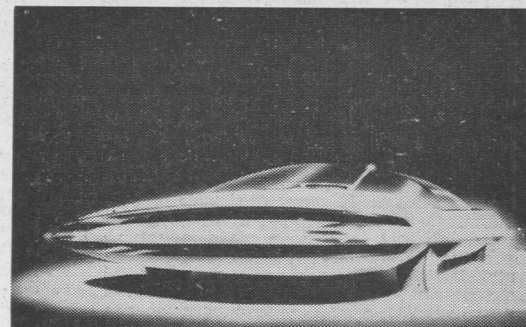
Polskie szybowce, dzięki świetnym konstrukcjom, wykonaniu, osiągnięciom w powietrzu, mają już od dawna dobrą markę na zagranicznych rynkach. Ale również od dawna i w kraju i zagranicą kręcono nosem na „kosmetykę”: wykończenie kabiny, metalową galanterię, słowem na to, co niby istotne nie jest ale... Zygadlewicz wziął się za te drobiazgi. Przedtem były ładne, dobre, solidne. Teraz bliższą wpadają w oko. „Foka”, „Zefir” czy bezogonowiec „Wampir” były dotychczas na piątkę, teraz są na piątkę z plusem. Nawet tak wymagający kupcy, jakimi są Szwajcarzy, już nie mają żadnych zastrzeżeń.

Zeby czytelnik tych wszystkich miłych słów o 28-letnim (zaledwie!) Januszu nie musiał brać tylko na wiarę, załączamy kilka jego rysunków. Niech mówią same.

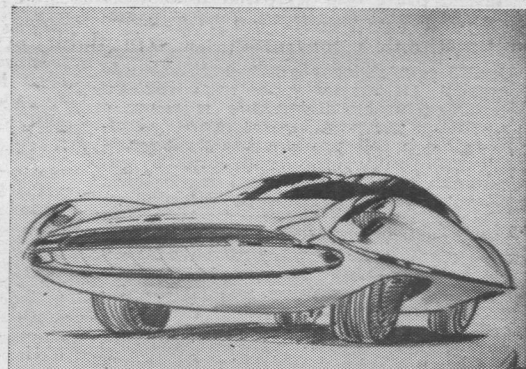
STANISŁAW CWIERTNIAK
Zdjęcia: IRENA JAROSIŃSKA



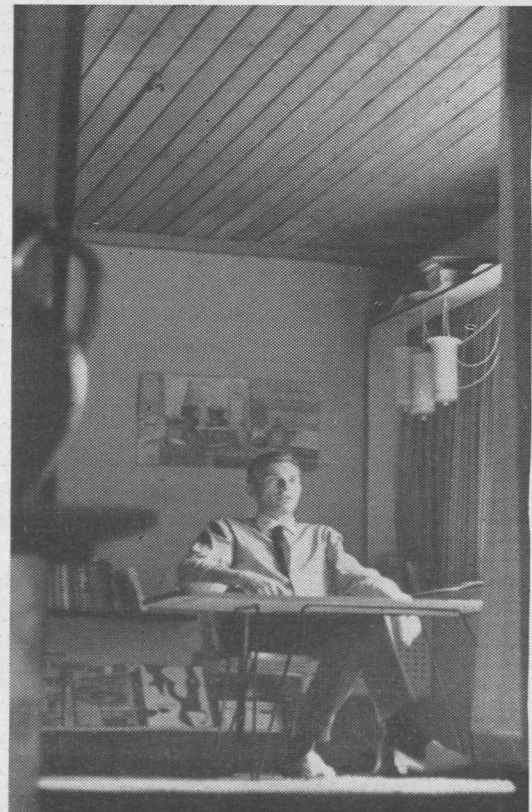
„Zeta”, projekt popularnego samochodu.



Projekt samochodu turbinowego.



Projekt samochodu sportowego.



Janusz Zygadlewicz w swoim domu.

TYDZIEŃ WE FRANCJI

W OJNA algierska, której 5-ta rocznica wybuchu przypada 1 listopada i polityka zagraniczna Francji w związku z jej stanowiskiem w sprawie spotkania na szczycie — te dwa zagadnienia znajdowały się w centrum zainteresowania opinii publicznej w ubiegłym tygodniu. O obydwu tych zagadnieniach ma też mówić gen. de Gaulle w czasie konferencji prasowej wyznaczonych na 10 listopada. Będzie to druga z kolei konferencja prasowa gen. de Gaulle'a od chwili objęcia przez niego stanowiska prezydenta Republiki.

Tymczasem gen. de Gaulle wydał orędzie do armii i do pracowników administracji w Algierze, w którym mówił o konieczności pacyfikacji Algierii i jej podniesienia gospodarczego tak aby dać Algierczykom podstawy materialne i moralne do połączenia z Francją. Stojąc na stanowisku swej deklaracji z 16 września gen. de Gaulle zwrócił uwagę, że Algierczycy muszą zdecydować o swym losie w atmosferze pełnej swobody, co zresztą może — według gen. de Gaulle'a — nastąpić dopiero po upływie kilku lat. Gen. de Gaulle wezwał również armię i administrację do dania posłuchu rządowi i do nie poddawania się innym opiniom.

Prasa oceniła to orędzie jako uspokajające armię i ultrasów wobec wrastającego fermentu przeciw algierskiej polityce gen. de Gaulle'a i prób różnego rodzaju spisków.

Dziennik „Le Populaire” pisał w związku z tym: „Kiedy p. Bidault określa plan z 16 września jako przedsięwzięcie kapitulacyjne; kiedy p. Soustelle, członek rządu, wyraża aprobatę z miną tak skruszoną i z tyłoma zastrzeżeniami, że nikt nie może myśleć się co do jego uczuć; kiedy marszałek Juin zrywając z akademizmem oceniał algierską politykę Francji jako pomagającą rebelii, ludzie mogą się dać złamać przez tyle wysokich osobistości grających rolę Kasandry. Tu jest prawdziwy spisek...”

Po orędziu gen. de Gaulle'a, gen. Challe oraz delegat generalny rządu w Algierii Delouvrier odbyli podróż po departamentach algierskich w różnych miejscach informując wojsko i administrację o roli armii w razie zawieszenia broni lub referendum oraz o warunkach tego referendum i zawieszenia broni. Wynika z tego, że referendum przewidziane jest w dwu etapach. W pierwszym Algierczycy odpowiedzieliby na pytanie czy chcą iść razem z Francją czy bez niej. W drugim — czy łączność z Francją ma polegać na integracji czy na federacji.

Co do zawieszenia broni to ultrasi podkreślają, że w żadnym wypadku związane z nim rokowania nie mogą dotyczyć spraw politycznych. W związku z tym dziennik „ECHO d'Alger” mówiąc o „granicach deklaracji z 16 września” grozi: „Przekroczyć je równałoby się dla tego, który je wyznał, do prawdziwego samobójstwa. Byłoby to wybiciem dzwonu dla reżimu”.

Francja a spotkanie na szczycie

Premier Debre w Senacie a minister spraw zagranicznych Couve de Murville w Zgromadzeniu Narodowym złożyli deklarację rządową w sprawie polityki zagranicznej. Deklaracja ta wita z zadowoleniem zapowiedzianą wizytę premiera Chruszczowa we Francji oraz stwierdza, że w czasie tej wizyty będzie mowa nie tylko o stosunkach francusko-radzieckich, ale także o sprawie Niemiec i rozbrojenia. Deklaracja wspomina również, że Francja uważa spotkanie na szczycie za możliwe na wiosnę przyszłego roku. Takie stanowisko jest sprzeczne z propozycjami

innych aliantów, St. Zjednoczonych a przede wszystkim W. Brytanii, które by chciały urządzić spotkanie na szczycie jak najszybciej aby skorzystać ze sprzyjającej atmosfery międzynarodowej.

Ta sprzeczność co do terminu konferencji nie jest jedynym dowodem rozbieżności między Francją z jednej strony a W. Brytanią oraz Stanami Zjednoczonymi z drugiej. Dziennik „Le Monde” rozbieżności te — poza samym terminem — widzi w całej koncepcji i tematyce przyszłego spotkania na szczycie. Anglosasi chcieliby by doprowadzić ono do załatwienia sprawy Berlina i przerwania prób z bronią atomową. Francja pragnęłaby aby jego tematem stała się sprawa Niemiec i rozbrojenia.

Anglosasi uważają spotkanie na szczycie za jedną ze stałych konferencji wielkiej czwórki, które miałyby pomóc do ułożenia stosunków w świecie. Gen. de Gaulle widzi w tym spotkaniu wielkie i wyjątkowe wydarzenie historyczne, którego niepowodzenie miałoby zżubne skutki i dlatego należy je dokładnie przygotować.

I wreszcie rozbieżność istnieje w ocenie międzynarodowego klimatu politycznego. Anglosasi są zdania, że okres odprężenia istnieje już w całej pełni. Francja sądzi, że to dopiero początek i że trzeba czekać dopiero na znaki tego odprężenia.

„Le Monde” traktuje te rozbieżności bardzo poważnie, niemal alarmistycznie uważając, że w tym stanie rzeczy uprzednie spotkanie na szczycie zachodniej trójki jest konieczne. Nie ma co do tego złudzeń by spotkanie to usunęło wszystkie rozbieżności między sojusznikami ale może ono je złagodzić, bez czego — ciągle według opinii „Le Monde” — zachód z góry skazany byłby na przegrana w przyszłym spotkaniu wielkiej czwórki.

Spotkanie na szczycie, rola w nim Francji i rozbieżności między aliantami są osią całej akcji dyplomatycznej w ciągu najbliższych miesięcy. Kalendarz polityczny tych miesięcy w Paryżu jest bardzo obciążony. 11 i 12 listopada przybywa do Paryża brytyjski minister spraw zagranicznych Selwyn Lloyd. Poprawa stosunków francusko-brytyjskich będzie niewątpliwie przedmiotem rozmów w czasie tej wizyty.

1 i 2 grudnia przypada wizyta kanclerza Adenauera w Paryżu. W kołach politycznych mówi się, że będzie to odnowienie porozumienia francusko-niemieckiego przed wizytą Chruszczowa we Francji i po wizycie Adenauera w Londynie.

Wielka trójka zachodnia i Adenauer spotkają się w Paryżu 19 grudnia. I wreszcie przyjazd premiera Chruszczowa do Francji nastąpi prawdopodobnie w styczniu.

Ceny rosną dalej

Według obliczeń Instytutu Statystyki w ciągu ostatniego tygodnia ceny 10 artykułów poszły w górę. 11 obniżyły się a 3 pozostały bez zmian. Zwykła cen jest specjalnie dotkliwa w miesiącu i w produktach mlecznych. W ciągu miesiąca mięso wołowe poszło w górę o 80 franków, befszyk o 23 franki. W związku z tym możliwe jest wprowadzenie ustalonych marży za powstrzymaniu przy sprzedaży mięsa dla powstrzymania dalszego wzrostu drożyzny.

Z drugiej strony manifestacje świata pracy domagające się podwyżki płac odbywają się w dalszym ciągu. Manifestują pracownicy gazu i elektryczności, banków i kinematografii. Kolejarnie należący do CGT i CFTC postanowili zorganizować zebrania publiczne w 22 miastach przez 15 listopada, po czym ogłosić jeden dzień poświęcony rewindykacjom w całym kraju.

MAŁA ENCYKLOPEDIA ZIEM ZACHODNICH

Województwo Olsztyńskie:

- PRZEMYSŁ** — 1.125 zakładów zatrudniających 32.324 pracowników.
RZEMIOSŁO — 3.059 zakładów w czym 2.580 prywatnych, zatrudniających razem 5.221 pracowników.
POWIERZCHNIA ZASIEWÓW — 526.000 hektarów, z czego na pszenicę przypada 67.000 ha, na żyto 279.000 ha, jęczmień 47.000 ha, owsie 132.000 ha. powierzchnia zasiewów ziemniaków 128.000 ha, buraków 9.000 ha.
SZKOLNICTWO — 1.351 szkół, w tym 780 podstawowych, 23 licea ogólnokształcące, reszta to szkoły zawodowe i szkoły dla pracujących.
OGÓLNE DO SZKÓŁ WOJEWÓDZTWA OLSZTYŃSKIEGO UCZĘSZCZA 122.716 UCZNIÓW.
OCHRONA ZDROWIA — 4.120 łóżek szpitalnych.

Dane o powierzchni województwa Olsztyńskiego oraz o jego liczbie mieszkańców znajdziesz, Czytelniku, w poprzednim numerze Tygodnika Polskiego.

Pan Balcer w Iranie

Geografia „Cekopu”

O D kiedy Disraeli wykrzyknął swoje sławne: „Anglio, albo będziesz eksportować, albo zginiesz” — eksport stał się jednym z ważnych czynników gospodarczego rozwoju każdego kraju. Również Polska nie mogłaby się rozwijać bez ciągłego rozszerzania wymiany handlowej z zagranicą. Wiele gałęzi przemysłu potrzebuje surowców, którymi Polska nie dysponuje. Bawełna u nas nie rośnie — trzeba ją więc importować dla przemysłu włókienniczego. Wielkie piece hutnicze przetapiają rok rocznie miliony ton importowanej rudy żelaznej. Z myślą o przyszłości buduje się nowe fabryki i całe nowe gałęzie przemysłu. Trzeba dla nich sprowadzać nowoczesne, nie produkowane w Polsce maszyny i urządzenia.

Polska sprowadza różnych towarów za blisko półtora miliarda dolarów rocznie. Wywiezie w tym roku 16 milionów ton węgla. Wędrują w świat plody polskiego rolnictwa oraz produkty polskiego kopalnictwa i przemysłu. Jak każde rozwinięte państwo przemysłowe, Polska coraz bardziej nastawia się na eksport maszyn. Już w 1958 r. przeszło 25 procent wartości całego polskiego eksportu stanowiły różne maszyny i urządzenia oraz sprzęt transportowy.

Poprosimy o fabrykę

Gdybyśmy zajrzeli do rocznika statystycznego, to w tablicy ilustrującej rozwój polskiego eksportu znajdziemy rubrykę: „urządzenia kompletne obiektów przemysłowych”. To znaczy, że Polska obok pojedynczych maszyn eksportuje również całe fabryki. Jest to, oczywiście, eksport znacznie bardziej skomplikowany, niż zwykły wywóz maszyn. Mogą sobie na taki eksport pozwolić tylko kraje, które nagromadziły wiele doświadczenia w budowie przemysłu.

Muszą one dysponować dobrze zorganizowanym i rozwiniętym przemysłem, świetnymi projektantami konstruktorami, organizatorami produkcji i administratorami. Cała bowiem odpowiedzialność za oddanie zamówionej fabryki „pod klucz” spoczywa na dostawcy. Wszystkie prace — począwszy od rozpoznania geologicznego terenu, na którym stanie obiekt, poprzez projektowanie, kierowanie budową i nadzór nad montażem urządzeń oraz uruchomienie fabryki — wykonuje dostawca. Zamawiający musi mieć tylko... dewizy.

Toteż w Polsce zaczęło się od obiektów stosunkowo prostych, od zbiorników na ropę naftową. Wykonano ich wiele dla Egiptu i innych krajów. Ale dziś przyjmuje Polska zamówienia na najbardziej skomplikowane obiekty przemysłowe. Do specjalności polskich należy np. budowa cukrowni.

Chiny zamówiły cały przemysłowy kombinat cukrowniczy. W Polsce produkuje się jednak cukier z buraków cukrowych, a surowcem dla kombinatu chińskiego jest trzcina cukrowa. To coś nowego dla polskich inżynierów. Poza tym Chińczycy są oszczędni i nie chcą stracić żadnego z produktów ubocznych, powstających przy przerobieniu trzciny. W ramach kombinatu zaprojektowano więc wytwórnię spirytusu i drożdżownię.

Soja w Polsce także nie rośnie (choć próbuje się ją tu aklimatyzować), za to rośnie w Turcji i Turcy chcą produkować olej z soi. Zamawiają olejarnie w Polsce — no i trzeba im ją zaprojektować i zbudować.

Bułgarzy znowu potrzebują dla swego budownictwa coraz więcej cementu, zamówili w Polsce ogromną cementownię, której produkcja będzie tak wielka, jak produkcja wszystkich istniejących cementowni bułgarskich.

Polscy inżynierowie wynaleźli, opatentowali i stosują w naszym budownictwie nowy, niezwykle oszczędny materiał budowlany. Jest to tak zwany beton komórkowy. Do jego produkcji niepotrzebny jest cement. Jest lekki, ma dużą wytrzymałość, pozwala się obrabiać przy pomocy piły, można w niego wbić gwoździe. Używa się go powszechnie jako materiału ściennego. Umieją go inżynierowie produkować, dlaczegożby więc fabryk betonu komórkowego nie eksportować? Cieszą się one wielkim powodzeniem w Związku Radzieckim, w Czechosłowacji i w innych krajach.

I tak po kolei można by wymienić wszystkie fabryki: taboru kolejowego, konstrukcji stalowych, barwników, kwasu siarczanego, stocznie, huty szkła czy chłodnie, które Polska już zbudowała zagranicą lub zbuduje w najbliższych latach. Byłoby to jednak nużące dla Czytelników. Przypatrzmy się więc lepiej, w jakich kierunkach geograficznych wędrują te polskie fabryki.

Iran ogłosił kiedyś przetarg na budowę cukrowni. Do przetargu stanęły firmy włoskie, francuskie, niemieckie i polskie. Nie łatwo było przy takiej konkurencji przetarg wygrać. Ale „Cekop” — bo tak nazywa się centrala handlu zagranicznego, która zajmuje się eksportem gotowych obiektów przemysłowych — zwyciężył. Do Iranu wyjechał inżynier Balcer, wybitny specjalista w tej dziedzinie i doskonały organizator, cukrownię zbudował wzorowo, a „Cekop” otrzymał natychmiast zamówienie na drugą. Co to znaczy dobre imię!

To dobre imię zdobywa sobie Polska coraz szerzej w Azji. Poważnym klientem Polski są Indie, które zamówiły u nas między innymi fabrykę liczników elektrycznych oraz Indonezja, która zakontraktowała 4 stocznie. Buduje się lub będzie budować również w Afganistanie, Cejlonie i Turcji.

Największy jednak rynek zbytu dla kompletnych obiektów polskich stanowią w Azji — Chińska Republika Ludowa. Z Chinami łączy Polskę wieloletnie umowy handlowe. Dla polskiego przemysłu jest to ogromna wyгода, gdyż dysponuje on w ten sposób portfelem zamówień co najmniej na 5 lat z góry. Któżby firma nie marzy o takim portfelu?

Szybko rozwijająca się gospodarka chińska jest niesłychanie chłonna. Nic też dziwnego, że wachlarz polskiego eksportu do Chin rozszerza się stale, obejmując m. in. takie urządzenia, jak fabryki płyt spłisnionych, kopalnie i płuczki węgla, warsztaty mechaniczne, fabryki wagonów i turbozespoły.

Importerami polskich fabryk na rynku azjatyckim są również Koreańska Republika Ludowa-Demokratyczna i Wietnamska Republika Demokratyczna.

Afrykę reprezentuje w tej dziedzinie eksport polskiego — Egipt, a Amerykę Południową — Urugwaj.

Kupują nawet potentaci

Jest rzeczą naturalną, że kraje dotychczas gospodarczo zacofane wykazują największe zainteresowanie w dziedzinie uprzemysłowienia. Stąd wynikają ich potrzeby importu gotowych obiektów przemysłowych m. in. z Polski. Ale eksport polski nie ogranicza się bynajmniej do tych krajów. Taka potęga przemysłowa jak Związek Radziecki również sprowadza od nas całe fabryki. Jak już wspomniano, szczególnym powodzeniem cieszą się tam fabryki betonów komórkowych. W przyszłym roku zakończy „Cekop” dostawy siedmiu takich fabryk. Już wkrótce rozpoczyna się dostawy zamówionych w Polsce chłodni, drożdżowni, klejowni i cukrowni. Związek Radziecki w przyszłym roku będzie naszym największym odbiorcą.

Spośród innych krajów socjalistycznych importujących polskie fabryki wymienić można Czechosłowację, Rumunię, Bułgarię i Albanię.

Szwecji i Finlandii dostarczono wiele zbiorników na ropę naftową, Grecji 4 chłodnie, w Austrii zakończono modernizację odlewni.

Polskie urządzenia zainstalowane w wielu krajach Europy, Azji, Afryki i Ameryki Południowej głoszą dobre imię polskiej myśli technicznej i polskiego przemysłu.



● Zmiany w rządzie

Rada Państwa na posiedzeniu w dniu 27 października powołała na wniosek Prezesa Rady Ministrów: na stanowisko wiceprezesów Rady Ministrów Eugeniusza Szyra i Juliana Tokarskiego;

w związku z powołaniem do prac w sekretariacie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Ochaba, zwolniła go ze stanowiska ministra Rolnictwa oraz powołała na to stanowisko Mieczysława Jagielskiego, dotychczasowego podsekretarza stanu w tym ministerstwie; odwołała Władysława Bienkowskiego ze stanowiska ministra Oświaty i powołała na to stanowisko Wacława Tułdziejkiego.

Równocześnie Polska Agencja Prasowa donosi, że Tadeusz Gede — obecny ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR — ma zostać powołany na stanowisko I zastępcy Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

● Nowe eksponaty zegarów słonecznych

Muzeum zegarów słonecznych dr. T. Przypkowskiego w Jędrzejowie, o którym pisaliśmy w „Tygodniku Polskim”, zdobyło ostatnio kilka nowych eksponatów. Są to zegary produkcji niemieckiej i amerykańskiej, które używane były jako mierniki czasu w krajach tropikalnych. Nowym nabytkiem muzeum jest między innymi zegar-busola, która 100 lat temu służyła do oznaczania czasu i kierunku świata oraz zegar niemiecki wykonany z drzewa w XVII wieku.

Obecnie w Muzeum znajduje się 200 zegarów słonecznych z różnych okresów. Jednym z najstarszych jest zegar Piotra Apiana z roku 1524.

● Zatopiony tunel łączy „Grubą Kaśkę” z Saską Kępką

Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych rozpatrzyła zgłoszony przez Zakład Budownictwa Podziemnego Politechniki Warszawskiej, bardzo interesujący projekt budowy pod Wisłą tunelu łączącego studnię głębinową tzw. „Grubą Kaśkę” z urządzeniami wodociągowymi znajdującymi się na prawym brzegu.

W tunelu tym znajdować się będą dwa przewody tłoczne, którymi popłynie woda na Pragę. Prócz tego zainstalowane zostaną tam także kable. W okresie przepływu lodów, kiedy komunikacja wodna pomiędzy brzegiem a studnią stanie się niemożliwa wewnątrz tunelu będą mogli przechodzić ludzie.

Cały tunel będzie miał długość około 300 metrów, a średnicę wnętrza 4 metry.

Najciekawszy jest jednak sam sposób jego budowy.

Według rozpatrzonego projektu tunel budowany będzie z żelbetonowych elementów prefabrykowanych, znajdujących się w tzw. płaszczu stalowym. Najpierw zostaną zepchnięte na wodę rury

stalowe o zamkniętych końcach, długości 40 metrów. Do wnętrza tych pływających rur, w których przygotowane już będzie zbrojenie, wleje się beton. Mimo tego dodatkowego obciążenia, rury z betonu i stali będą nadal utrzymywały się na powierzchni wody. Wtedy poszczególne ich odcinki zostaną połączone w jedną, długą trasę. Wtedy do jej wnętrza jako balast wpuszczona zostanie woda. Cały tunel pograży się w Wisłę.

Oczywiście w miejscu gdzie ma on być zatopiony, pogłębiarki wybiorą wcześniej piasek z dna na głębokości kilku metrów.

Ten sposób budowy tunelu będzie zastosowany po raz pierwszy w Polsce. W porównaniu z inną metodą budowy, która wymagałaby całkowitego zatamowania nurtu rzeki (przynajmniej na tym odcinku), a następnie betonowania tunelu w suchym korycie rzeki, przyjęta przez KOPI metoda zmniejszy koszty wykonania robót o około 50 procent.

Prace rozpoczną się już w początku przyszłego roku. Całkowite ich zakończenie przewidziane jest do 1961 roku.

● Polska szczepionka przeciw kokluszowi

W Warszawskiej Wytwórni Surowic i Szczepionek wyprodukowano pierwszą w Polsce serię szczepionki przeciw kokluszowi.

Jest to tzw. szczepionka potrójnie skojarzona, uodporniająca organizm dziecka równocześnie przeciw trzem chorobom: błonicy (difterytowi), tężcowi i kokluszowi.

Przewiduje się, że począwszy od drugiego kwartału przyszłego roku, masowe szczepienia dzieci najmłodszych (do 1 roku życia) przeciw kokluszowi prowadzone będą przy zastosowaniu szczepionki produkcji polskiej.

● Nie będzie pożarów w nowych młynach

Przemysł młynarski przechodzi obecnie na budowę nowego typu urządzeń z napędem pneumatycznym. Całkowita obudowa nowych młynów będzie żelbetowa, a wewnętrzne instalacje pneumatyczne metalowe. Znikną więc na zawsze drewniane rynny i inne elementy z drzewa, które w zetknięciu z najmniejszą choćby iskrą elektryczną od motorów mogły doprowadzić do poważnych pożarów.

W chwili obecnej posiadamy już 3 młyny z napędem pneumatycznym, a mianowicie w Szymanowie, Kamionce i na Okęcu w Warszawie. Cztery młyny pneumatyczne w Chojnicach rozpocznie pracę jeszcze przed końcem tego roku.

● Polskie dzemy smakują Anglikom

Rosnąca poważnie produkcja dzemów pozwala nam na skierowanie pewnych ilości tego artykułu na eksport.

Do końca br. wysłamy do Anglii około 750.000 kilogramów dzemów. Odbiorcą jest jedna z największych

15 LAT PIERWSZEJ WYŻSZEJ UCZELNI W POLSCE LUDOWEJ



Studenty lubelscy nazwali swoją uroczystość „Kozienalia”, bo Lublin ma w herbie kozę.

Przed 15-tu laty, 23 października 1944 r. historycznym dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego powołano do życia Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej — pierwszą wyższą uczelnię Polski Ludowej. W latach późniejszych z UMCS wyłonili się dwie dalsze uczelnie: Akademia Medyczna i Wyższa Szkoła Rolnicza.

Obchody 15-lecia lubelskiego ośrodka uniwersyteckiego odbyły się bardzo uroczysto.

Wzięli w nich udział przedstawiciele rządu i partii.

Obecni byli przedstawiciele uniwersytetów z Moskwy i Leningradu, delegacje uniwersytetów z Brna, Debreczyna i Łwowa, przedstawiciele Akademii Nauk z USRR i NRD. Wśród setek pracowników naukowych zgromadzonych na akademii znajdowało się wielu organizatorów i pierwszych profesorów UMCS, przedstawiciele PAN oraz rektorzy i profesoria uniwersytetów z całego kraju.

W 1944 r. uczelnie liczyły 44 katedry, obecnie zaś jest ich 137. Liczba samodzielnych pracowników naukowych wzrosła w tym okresie z 43 do 145, a pomocniczych pracowników nauki z 61 do 615. Spośród 7.065 osób, które ukończyły studia na uczelniach lubelskich 350 uzyskało doktoraty, a 115 docentury. Dorobek naukowy pracowników lubelskich uczelni zamyka się liczbą 6 tysięcy ogłoszonych prac.

firm londyńskich Butcher and Hopper. Przedstawiciel wymienionej firmy stwierdza w liście, iż polskie dzemy smakują Anglikom i że w przyszłym roku firma zamierza zwiększyć import do 2,5 miliona kg.

● „Rysie” w Kanadzie

Produkowane w kraju motorowery „Rys”, które pomyślnie zdają egzamin na polskich drogach, wzbudzają zainteresowanie kupców zagranicznych. Do „Motoimportu” napływa wiele pytań i prób o wysłanie opisów technicznych. ofert sprzedaży, a nawet tzw. egzemplarzy okazowych.

Niedawno właśnie wysłano motorowery „Rys” do Kanady, gdzie zostały one poddane próbom technicznym. Nie jest to łatwa sprawa zważywszy, że są tam inne niż w Polsce warunki klimatyczne i od sprzętu tego rodzaju wymaga się szczególnej wytrzymałości.

◆ Pierze na eksport

Najpoważniejszym w Polsce producentem puchu i pierza jest województwo kieleckie, a szczególnie rolnicy-hodowcy drobiu zamieszkali w powiatach: Opoczno, Końskie i Jędrzejów. W tym roku po zaspokojeniu potrzeb krajowych dostarczyli oni na eksport ponad 97 ton puchu i pierza.

● Tęczowe domy

Ostatnio w polskim budownictwie i architekturze stały się modne kolorowe elewacje. Niektóre domy a nawet osiedla w różnych miastach — pyszną się murami o tęczowych barwach. Poważną przeszkodą w realizacji kolorowego budownictwa jest jednak brak odpowiednich farb, odpornych na działanie wszystkich kaprysów pogody.

Kłopotom tym zaradziło do pewnego stopnia uruchomienie od kilku miesięcy produkcji specjalnych farb dla budownictwa.



Władysław Mazurek jest najstarszym woźnym Uniwersytetu Lubelskiego — pracuje on tu bowiem od początku.

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

23, rue Taitbout, PARIS-9

ZA POŚREDNICTWEM BANKU P.K.O.

MOŻNA ZAKUPIĆ

DOMKI RODZINNE

W POLSCE

W CENIE OD 1.500.000 DO 4.000.000 FRANKÓW

Zwracajcie się po informacje do:

BANKU POLSKA KASA OPIEKI S.A.
23, rue Taitbout, Paris-9

WYŁĄCZNIE NA NASZYM EKRANIE

W KINIE MARBEUF W PARYŻU

WIELKI FILM

ANDRZEJA WAJDY

«Popiół i Diament»

ze ZBIGNIEWEM CYBULSKIM

EWĄ KRZYŻEWSKĄ

ADAMEM PAWLIKOWSKIM

i WACŁAWEM ZASTRZEŻYŃSKIM

BIURO DLA KTÓREGO WOJNA SIĘ NIE SKOŃCZYŁA!

WARSZAWA, ulica Mokotowska 14. Do szarego wysokiego domu przychodzi dużo listów. Grube przesyłki polecione, telegramy, listy w tanich kopertach i w ozdoby.

„Jan Kowalski poszukuje brata... Józef Wiśniewski poszukuje żony Anny... Pelagia Nowak prosi o odszukanie syna. Ostatnią wiadomość od niego otrzymała z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie...”

Dziesiątki ludzkich tragedii przechodzi codziennie przez troskliwe ręce urzędników Polskiego Czerwonego Krzyża. W tej chwili — w 15 lat po wyzwoleniu Biuro Poszukiwań Rodzin szuka na całym świecie 150 tysięcy Polaków zaginionych w okresie działań wojennych i okupacji. Jedyne biuro, w którym trwa jeszcze ostatnia wojna światowa.

Warszawa płonąca. Nie było wody, brakowało jedzenia. Na ulicach stały powstańcze barykady. To był wrzesień 1944 roku. Kryjąc się przed obstrzałem, odsiadując bombardowania w piwnicach, w różnych częściach miasta przeżyli pod ścianami, przechodzili kanałami — dziwni ludzie. Nie mieli broni. W dzielnicach, do których dążyli z narażeniem życia nie mieli rodzin.

Zatrzymywali się na skwerkach przed świeżymi mogiłami i coś notowali. Rozmawiali długo z dowódcami różnych powstańczych oddziałów, pilnie pisząc w notesach. Zabierali ze szpitali polowych książki chorych, gromadzili w plecakach z chlebem akta i dokumenty.

Biuro Poszukiwań istnieje tak długo jak Czerwony Krzyż. Ale okres lat czterdziestych należy do najbardziej heroicznych w jego pracy. Po upadku powstania „dziwni ludzie” rozsypali się po całym kraju. Urzędnicy Biura Poszukiwań założyli samorządnie kilka swoich oddziałów: w Milanówku, Grodzisku, Piotrkowie...

W czasach, kiedy nie istniał żaden urząd, nikt nie zbierał ani podatków, ani opłat za gaz i światło — oni pełnili swoje funkcje. *Wojenny paradoks: nie istniejący urząd istniał. Gdyby prowadzono wówczas ankiety, w rubryce „zawód” należałoby tym ludziom wpisać: „poświęcenie”.*

Materiały gromadzone bez chwili przerwy. I dlatego już w roku 1945 udało się ustalić los 150 tysięcy osób.

Rozmawialiśmy z p. Sztomberkówną — kierowniczką Sekcji Niemieckiej — praktycznie najważniejszym działem Biura, bo właśnie w Niemczech rozstrzygnęły się losy okupacyjne większości wywiezionych Polaków.

— Zdawałoby się, że 15 lat to dużo. W ciągu tego okresu napływały do Biura całe kilogramy kart personalnych z obozów koncentracyjnych, akt więziennych i szpitalnych, informacji prywatnych i zawiadomień z Urzędów Stanu Cywilnego. Trzeba dodać, że materiały te napływają jeszcze w naszym ciągu.

Nawiązano kontakt z wszystkimi Organizacjami Czerwonego Krzyża i Półksiężyca. Listy od rodzin konfrontowano z posiadanymi materiałami, a często i... z historią. Pracownicy Biura musieli znać „na wrywki” przebieg II-ej Wojny Światowej z datami poszczególnych operacji i terenem ich zasięgu.

Listy napływały falami. W roku 1956 nastąpił „szczyt”: 2 tysiące kopert dziennie... Pęczniące kartoteki zaokrągliły się wreszcie do liczby 10 milionów kart. Do 1958 roku ustalono los ponad pół miliona ludzi. 15 lat — ładny smat czasu. Wyrósłoby nowe pokolenie, ale Biuro Poszukiwań dopiero teraz przystępuje do ustalenia losu rocznika 1919 — pokolenia, które ginęło na frontach 1939 roku.

Biuro ma swoich pomocników. Komunikaty o poszukiwaniu rodzin zamieszczają gazety krajowe, Polskie Radio, 9 pism polonijnych. Zamieszcza również „Tygodnik Polski”. Na jego łamach ukazała się swego czasu wiadomość, że Jan M. zamieszkała w Jeleniej Górze poszukuje brata Józefa M. Po paru tygodniach do domu przy ul. Mokotowskiej 14 przyszedł list z „Tygodnika”: „Zgłosił się do nas Józef M. Prosimy o podanie adresu.” Podano.

PCK do dziś nie otrzymało adresu Józefa M. i teczka z jego aktami nosi jeszcze stempelek „do załatwienia”, ale wiadomo, że bracia się zeszli. W nadmiarze radości zapomnieli o formalnościach obowiązujących w Biurze. „Dziwni ludzie” nie mają jednak o to pretensji. Ostatecznie ważna jest nie sprawa, a człowiek.

Franciszek O. wyemigrował do Francji w 1928 r. Dzięki „Tygodnikowi Polskiemu” odszukała go mieszkająca w Polsce siostra. Ro-



Szukajcie dobrze, jeszcze szukajcie, może jednak żyje...

dzeństwo nawiązało kontakt w sierpniu tego roku.

Nie zawsze opowiadania mają „happy end”. Pani Sztomberkówna otrzymała pewnego dnia list. Pisała żona. Prosiła o znalezienie męża, zaginionego podczas okupacji na terenie Niemiec.

Z dużego, szarego domu przy ulicy Mokotowskiej wychodzi codziennie kilkadziesiąt listów. Jeden z nich zaadresowany był do Niemieckiego Czerwonego Krzyża.

„Wir haben gefunden...” — zaczęła się odpowiedź. — Jesteśmy w posiadaniu adresu poszukiwanego, ale nie wyraża on zgody na przekazanie swojego miejsca zamieszkania. Nie chce nawiązać kontaktu z żoną”.

Cóż, taką właśnie odpowiedź musiał przekazać PCK rozpaczonej żonie.

W parę tygodni później z taką samą prośbą o odszukanie tego samego człowieka zgłosił się jego brat. I znów Niemiecki Czerwony Krzyż nie mógł spełnić oczekiwanych nadziei.

„Pański brat — brzmiała odpowiedź — uległ w czasie wojny ciężkiemu wypadkowi. Ma zniekształconą twarz. Z tej właśnie przyczyny nie chciał wrócić do kraju, ani nawiązać kontaktu z żoną. Boi się, że nie będzie pan lojalny i nie utrzyma w tajemnicy jego adresu. Odmówił ujawnienia go nawet panu”.

O tysiąc kilometrów od Warszawy żyje Polak, który tęskni do Oj-

czyzny, do rodziny. Człowiek, który nie chce obciążać najbliższych swoją tragedią. „Dziwni ludzie” z gmachu PCK mogli zrobić tylko jedno: wyjeżdżali w Niemieckim Czerwonym Krzyżu pośredniczenie w doręczaniu korespondencji. Pierwszy wypadek, kiedy tego rodzaju instytucja zastąpiła pocztę.

Bywają i inne historie — graniczące niemal z cudem. Do Biura Poszukiwań zgłosiła się matka — p. Kordek która poszukiwała przebywającej na terenie Niemiec córki 6-letnim dzieckiem „zajęła się” w czasie okupacji specjalna hitlerowska organizacja trudniąca się germanizowaniem dzieci, m. in. i polskich. Od tej chwili matka straciła ślad. Po powrocie z obozu rozpoczęła poszukiwania.

Urzędnicy znali ją dobrze. Przyszła co drugi dzień, płakała, zdarzyło się, że raz wywozła ją z dużego, szarego domu karetka pogotowia po ataku serca. Personalna córki „dziwni ludzie” z Biura znali już na pamięć.

I właśnie któregoś dnia w ręce p. Sztomberkowej wpadła karta, w której 15-letnia dziewczynka, przysparzona przez obcą rodzinę

w Katowicach poszukuje matki. Imię, data urodzenia — były te same, tak dobrze znane. Ale nazwisko? Poszukująca matki dziewczynka nazywała się Kordecka. Błysk olśnienia i „dziwni ludzie” postanowili dokonać konfrontacji. Nie uprzedzając matki, ani córki o mającym nastąpić spotkaniu przywieźli dziewczynkę do Warszawy. Przeciecznie nie zawiodło. Krystyna Kordecka nazywała się jednak Kordek.

W liczącej 10 milionów kartotek, te dwie karty nie spotkały by się nigdy. Trudno liczyć na to, że urzędnicy załatwiający kilkadziesiąt spraw dziennie, zapamiętają personalia jednego petenta. A jednak...

Codziennie przychodzi listy. W pismach ukazują się informacje, z głośnika radiowego płyną słowa: „Andrzej Jabłoński, lat 48 poszukuje...”

Biuro Poszukiwań działa. Jedyne Biuro, w którym ostatnia wojna jeszcze się nie skończyła”.

ZDZISŁAW KAZIMIERCZUK
Foto JERZY BARANOWSKI



Z dziesięciu milionów zaginionych tylko o pół miliona można coś powiedzieć...

TOURPOL POLSKIE BIURO PODRÓŻY

Dyrektor: Leonard KLIKS
24, rue Laffitte, PARIS-9 Telefon PROvence 31-04
Metro: Richelieu-Drôut C.C.P. 12.510.62

KORESPONDENT OFICJALNY „ORBISU”

Organizuje wycieczki specjalne
do POLSKI
na święta BOŻEGO NARODZENIA
i NOWEGO ROKU

Wyjazd z Paryża dnia 19 grudnia o godzinie 23-ej
Powrót 4-go stycznia

SPORTY ZIMOWE W ZAKOPANEM,

WIGILIA I SYLWESTER W GRONIE RODZINNYM
Programy wysyłamy na żądanie

DRUGI TURNUS Z METZU:
Wyjazd z Metz 20 grudnia.
Powrót — dnia 4 stycznia.

CENA 23.500 FRANKÓW

Informacji udziela: WOJCIK, 23, rue des Argonnes, NILVANGE

WYSTAWIANIE BILETÓW NA PRZYJAZD
KREWNYCH Z POLSKI NA POBYTY
WAKACYJNE WE FRANCJI

LISTY CHOPINA NA LICYTACJI

NIEWIELE pamiątek pozostało po artyście, który polską muzykę rozstawił, którego imię zna cały świat kulturalny. W Polsce mówią: Szopen, we Francji — Chopin, lecz choć inaczej dźwięczy słowo — towarzyszy mu zawsze wspomnienie muzyki, która rozgrzewa serca, budzi tęsknotę, napawa smutkiem. Któż zresztą zdoła opisać piękno Jego muzyki? Któż zna tajemnice jej twórczenia? Jakże niewiele wiemy o człowieku, który obdarzony genialnym talentem, podziwiany i sławiony — pół życia spędził na obczyźnie, tęskniąc, cierpiąc ponad siły, Kochając bez nadziei.

Cząstkę tajemnic życia wielkiego kompozytora odkrywają Jego listy. Znikoma ich liczba zachowała się do naszych czasów, większość oryginałów przepadła w zawierusze wojennej. Pozostałe przechowywane są w różnych muzeach, w Instytucie Chopina w Warszawie, w zbiorach prywatnych — jako cenne dokumenty i wzruszające pamiątki.

Ostatnio — 18 listów Chopina, przechowywanych od lat w rodzinie Rocheblave — znów powędrowało w świat. Podzieliło się nimi kilku bogatych zbieraczy autografów, podczas publicznej licytacji w Hotel Drouot w Paryżu. Było to 26 października, o godzinie 15.30...

NIEWIELKA sala, od góry do dołu obita czerwoną tkaniną ledwie mieści wszystkich zainteresowanych. W pierwszych rzędach siedzą, jak zwykle, ci „najważniejsi”, ci, którzy przyszli z zamiarem dokonania zakupu. Dalej rzędy zajmują również stali bywalcy Hotel Drouot; szukają „wyjątkowych okazji”, na których dobrze można zarobić... Wielu przywiodła tu zwykła ciekawość, inni wstąpili po prostu „po drodze” nie wiedząc nawet, co wystawiono na licytację w sali nr 10.

— Cent quarante mille... — wykrzykuje tenorem „cricur”, nie spuszczać oka z twarzy starsze-



Tym razem licytacja zgromadziła znawców i zbieraczy autografów. Stali bywalcy Hotel Drouot znają ich nazwiska... Dwaj panowie w pierwszym rzędzie z prawej — to Loliee, senior i junior, księgarze z Saint-Germain. Pani w futrzanej czapce — to p. Saffroy. Ta rodzina od trzech pokoleń zajmuje się księgarstwem...

go pana w pierwszym rzędzie. I w sekundę później otrzymawszy sobie tylko wiadomy znak, oznajmia: „cent quarante cinq mille”...

„Cent cinquante...” — odpowiada mu błyskawicznie, z wysokości swego pulpitu — Commissaire-Priseur, wskazując palcówką tego, kto „podbil cenę”.

W sali — szmery półgłosnych uwag, to znów pełna napięcia cisza, którą przerywa tylko duet: tenor cricura i bas commissaire-priseur.

W ciągu 40 minut — listy Chopina przeszły do rąk nowych właścicieli. Kilkadziesiąt pozostałych kartek, zapisanych nerwowym piśmem — sprzedano za łączną kwotę 4.020.000 franków. Najdroższy list, który osiągnął cenę 470 tys. fr. — zakupił znany księgarz paryski, zbieracz autografów — Loliee. Najtańszy, pół strony zaledwie liczący list — za cenę 100 tysięcy nabył Polak, p. Kucharski.

Cóż... wszystko na świecie ma swoją cenę — nawet myśl, uwieczniona piórem na papierze, nawet podpis sławnego człowieka. Bez cenne są tylko ludzkie uczucia, myśli nigdzie nie zapisane i nieuchwytnie, wspomnienia, których nikt kupić ani sprzedać nie może.

LISTY wystawione na sprzedaż w Hotel Drouot, adresowane były do Solange Clesinger-Sand, córki znanej, postępowej pi-

sarki francuskiej — George Sand. Historia miłości Chopina i George Sand jest pełna zawiłości i tajemnic. Wiadomo, że poznali się późną jesienią 1836 roku, i od tego czasu Chopin wciąż przebywał w gronie przyjaciół pani Sand — wśród sławnych wówczas pisarzy, malarzy, kompozytorów. W 1838 roku Chopin i George odbyli podróż na Majorce, gdzie artysta ciężko chorował. Potem, przez siedem lat, Chopin przebywał latem w Nohant, letniej rezydencji sławnej pisarki. Biografowie zanotowali, że w czerwcu 1847 r. nastąpiło ostateczne zerwanie stosunków pomiędzy panią Sand i Chopinem...

„George Sand okryła zupełną tajemnicą swój rzeczywisty stosunek do wielkiego kompozytora — zapewne w obawie przed ujemnym sądem historii o jej postępowaniu wobec Chopina i córki Solange” — pisze B. Sydow w przedmowie do książki „Korespondencja Fryderyka Chopina”. „Nieliczne listy, pisarki do Chopina i jego rodziny, które się zachowały... są czysto konwencjonalne”. Wiadomo również, że p. Sand spaliła większość listów, pisanych do Chopina, które przypadkiem wróciły do jej rąk.

Inaczej potoczyły się losy listów Chopina do Solange. Artysta poznał Solange, gdy była jeszcze dzieckiem, był towarzyszem jej zabaw i powiernikiem. Do końca życia żywił dla niej przyjaźń, ser-

deczną i tkliwą. Zawsze otaczał ją opieką, zwłaszcza zaś wtedy, gdy między Solange i matką powstał konflikt. Stało się to w maju 1947 roku, kiedy Solange, wbrew woli matki, poślubiła rzeźbiarza Clesingera, który odznaczał się siłą „cygańskim” trybem życia i... pustą kieszenią.

W imię przyjaźni dla Solange — Chopin starał się pomóc Clesingerowi poprzez wpływowych znajomych przesyłał Solange wiadomości o mężu, starał się ją pocieszyć, zaoszczędzić jej smartwień. W jednym z listów pisał:

„Odwagi i spokoju... Widziałem przed chwilą Pani męża, ma się dobrze, jest pełen odwagi i nadziei. Wczoraj i przedwczoraj widziałem, jak pracował nad piórem Wolności; dziś rzeźba została skończona a jutro przewiozą ją do ratusza...”

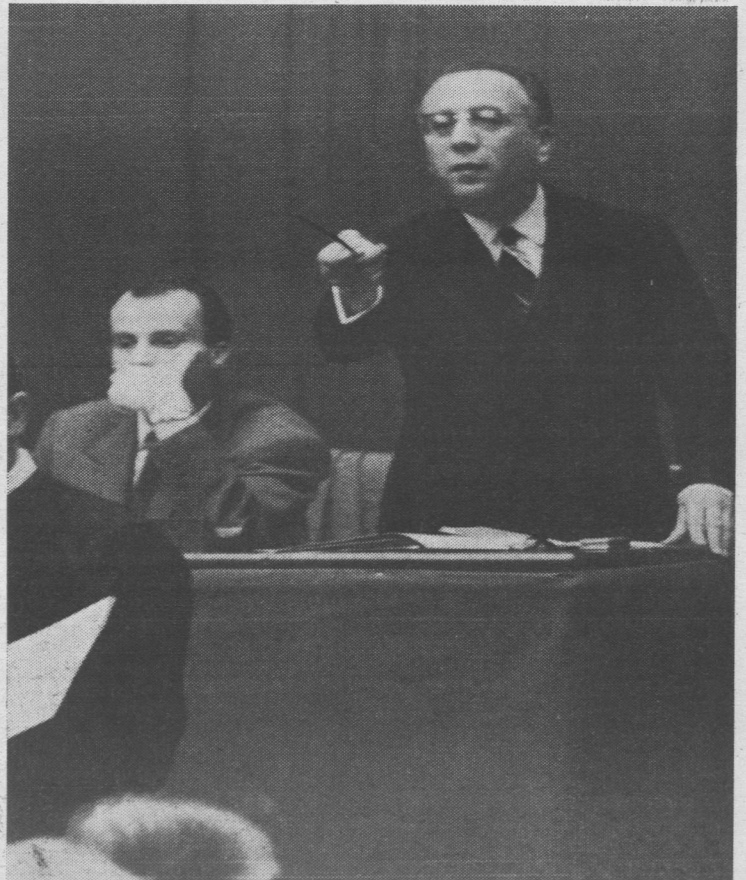
W liście datowanym 30 stycznia 1849 r. czytamy:

„Byłem zbyt chory w ostatnich dniach, aby Pani napisać, że widziałem Pani męża. Przyszedł odwiedzić mnie w piątek... Mamy tu pogodę marcową i dziesięć razy na dzień leżą na łóżku...”

Z tych 18 listów do Solange — wiele można odczytać. Zawierają nie tylko daty i fakty z ostatnich dwóch lat życia Chopina. Są świadectwem jego usposobienia, umysłu, charakteru i serca, które nawet zamierając było gorąco, wierne tym, których kochało.

Solange przechowała te listy do śmierci i w testamentie przekazała je p. Samuelowi Rocheblave (1899 r.), profesorowi Lycee Lakanal, znawcy i badaczowi utworów George Sand. Dwie córki pana Samuela wystawiły je dnia 26 października br. na licytację w Hotel Drouot. Dalszą historię już znacie...

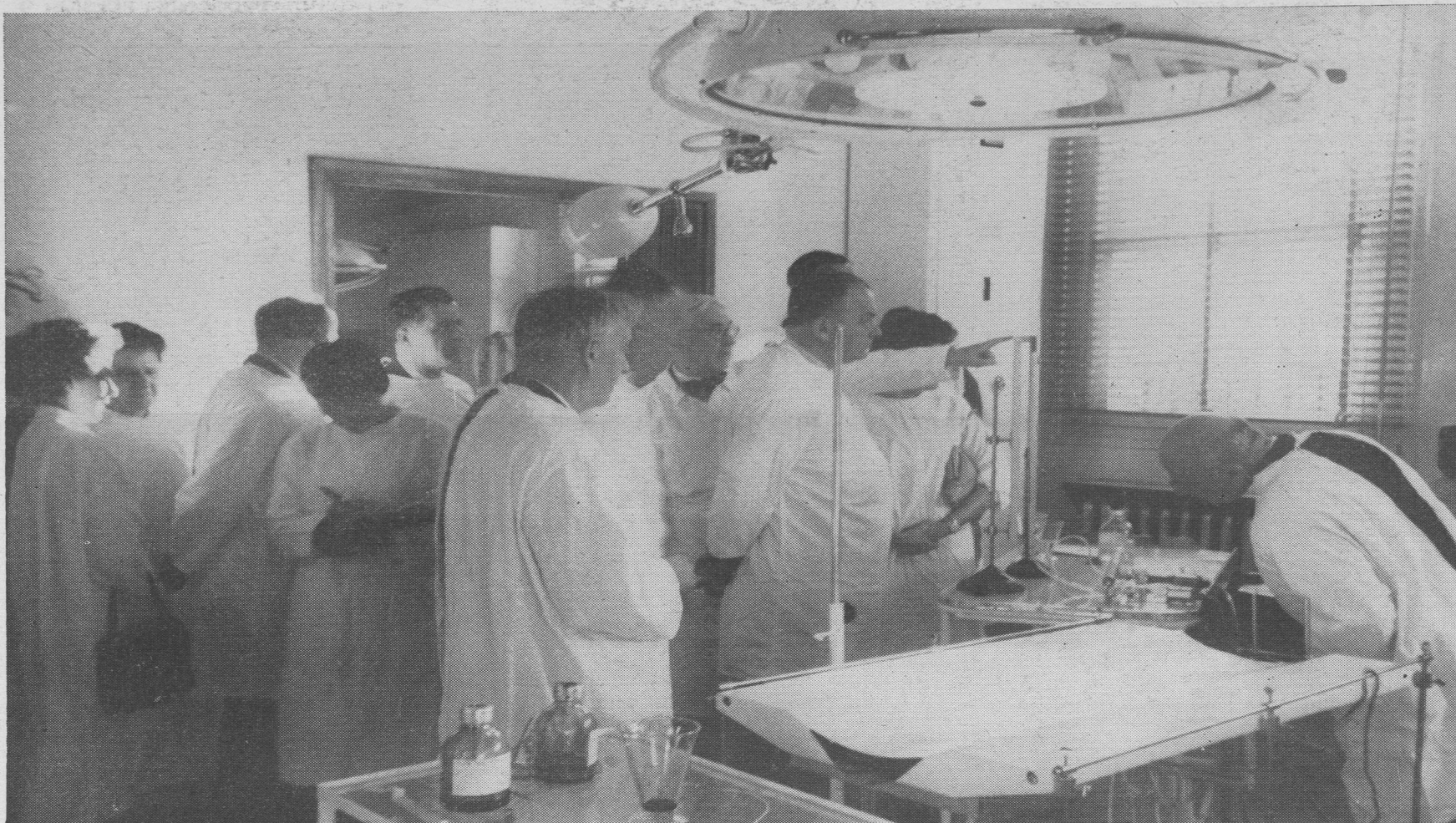
(A. N.)



Commissaire-Priseur porusza pałeczką z wprawą dyrygenta... Licytacja pamiątek jest równie dobra, jak licytacja mebli, obrazów, czy strojów z epoki Ludwika XIV. Historia się nie liczy — ważne są ceny... Może tylko ekspert, zadumany, p. Alain Briëux, myśli w tej chwili, że wyblakłe słowa pisane były ręką jednego z największych kompozytorów. Pan Briëux lubi muzykę Chopina...



Uwaga... ceny wznoszą błyskawicznie. Najważniejsze — zachować „kamienny” wyraz twarzy. Ale nie wszyscy to potrafią.



Centre de Reanimation, obok leczenia, przeprowadza również badania naukowe. Ośrodek jest znakomicie wyposażony w mikroskopy (posiada między innymi mikroskop elektronowy). Badania służą potem praktycznej pracy Ośrodka i innych zakładów leczniczych. Eksperymentalne zabiegi przeprowadzane są na zwierzętach. Ich sala operacyjna (którą widzimy na zdjęciu) w czasie wizytacji polskich profesorów jest równie dobrze wyposażona jak sale operacyjne dla ludzi. Zwierzęta są operowane i leczone z wielką pieczołowitością.

POLSKO-FRANCUSKIE KONSYLIMUM

Fotografował W. SŁAWNY



W Centre de Reanimation stężony tlen i powietrze znajdują się w podziemiu, którego działalność nikt nie dogląda. Dopływ tlenu i powietrza do aparatów chorych regulowany jest automatycznie i dozorowany przez mózg elektronowy. W wypadku uszkodzenia elektrowni miejskiej mózg w przeciągu ułamka sekundy włącza zapasową elektrownię kliniki.

W UBIEGŁYM TYGODNIU przebywała we Francji grupa polskich profesorów medycyny (patrz poprzedni numer „Tygodnika”). Wizyta ta była dalszym ciągiem rozmów i wymiany doświadczeń między lekarzami polskimi i francuskimi rozpoczętymi w Polsce w roku ubiegłym w czasie wizyty francuskich profesorów medycyny w Polsce. Francuzi podziwiali na przykład u nas organizację żłobków i lecznictwa dziecięcego. Polacy zainteresowali się między innymi doskonale prowadzonym i wyposażonym Centre de Reanimation, znajdującym się przy szpitalu Claude Bernard w Paryżu.

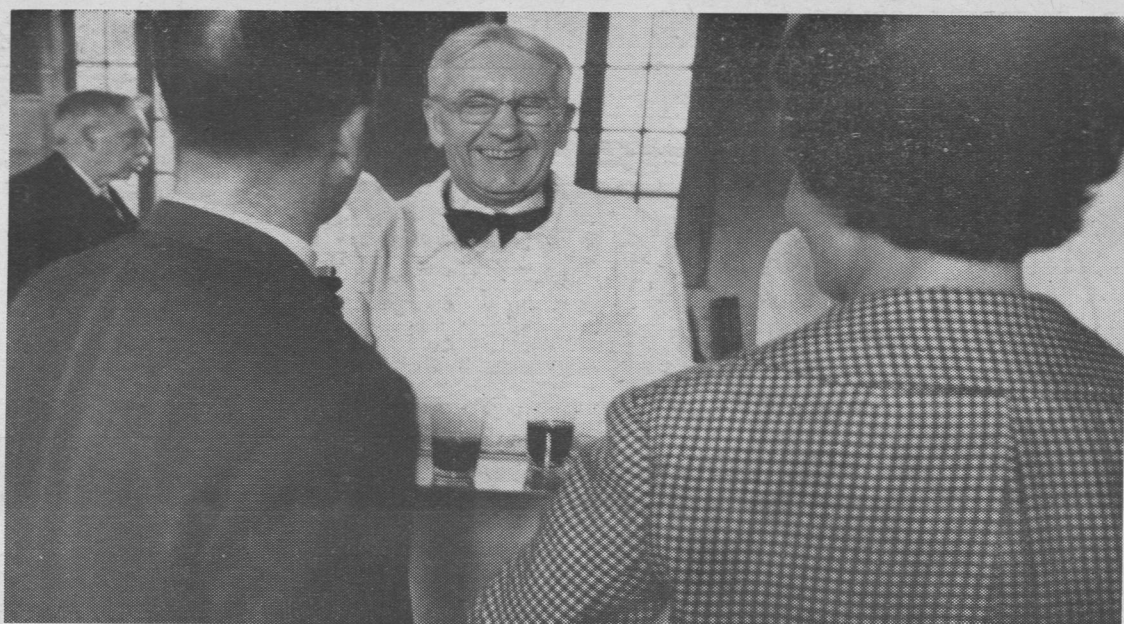
W przyszłości zapowiada się wymianę praktykantów lekarskich między Polską i Francją. Polsko-francuskie konsylium lekarskie — trwa.



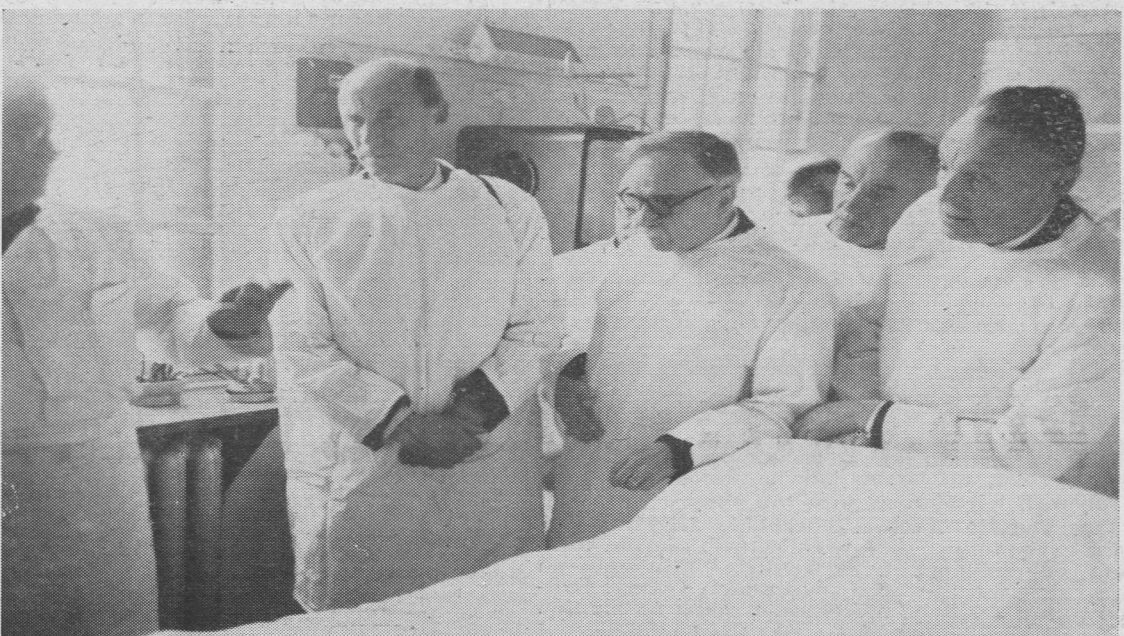
Na cześć przebywających w Paryżu profesorów polskiej medycyny polskiej Ambasadzie zaszczytlił swoją obecnością wybitny pediatr i wiceminister Zdrowia dr. Kozusznikiem (od lewej) i profesorem chodzenia, jest jednym z dwu za



Wyniki badań Centre de l'Enfance wykazały ciekawą zależność rozwojową od sposobu odżywiania. Tak na przykład dzieci murzyńskie, karmione piersią matki i nie opuszczane przez nią ani na chwilę w czasie pierwszego roku życia — rozwijają się daleko lepiej od dzieci białych. Na zdjęciu widzimy tablice obrazujące wyniki badań z innej dziedziny: chodzi o wzrost antyciała wirusa polio. Zdjęciom przyglądają się profesorowie Górnicki i Kuligowski.



Szklanekę koniaku... Profesor Pierre Mollaret częstuje swych polskich gości po wizycie w Szpitalu Claude Bernard. Przed chwilą oprowadzał ich po Centre de Reanimation, którego jest kierownikiem. Przed chwilą poważnie objaśniał dolegliwości chorych i stosowane leczenie. Teraz ubawiony roznosi na tacy napoje.



Do Centre de Reanimation przybywają ciężko chorzy. Najczęściej w stanie niewyczuwalnego już tętna i oddechu. Lekarze, przy pomocy zabiegów i aparatów, przywracają ich życiu. Trzymają ich przy nim za pomocą sztucznego oddychania i sztucznego odżywiania, jeśli zajdzie potrzeba, bardzo długo. Rok... dwa...



wydał przyjęcie ambasador PRL i francuski minister Zdrowia. Przyjęcie w Centre International de l'Enfance, mieszczący się w Bois de Boulogne pod Paryżem, przeprowadza badania nad zdrowiem i rozwojem dziecka. Między innymi nad najdogodniejszym okresem szczepień. Oto konferencja, w której biorą udział specjaliści z całego świata. Z prawej widać polskich profesorów przystępujących się obradom. Na pierwszym planie dr Stasiak, kardiolog, a za nim prorektor Akademii Medycznej w Warszawie, E. Kodejszko.



Widzimy go na zdjęciu (od prawej) w rozmowie z polskim Ludwikiem Rajchmanem (po środku). Profesor Ludwik Rajchman, Polak z poliozycieli Centre International de l'Enfance.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

(45)

Teresa Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej 36 w Warszawie. Od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, życie jej upływało w zupełnej samotności. Niezwykłe wydarzenia wniosły w to życie duże zmiany. W domu na Bliskiej 36 zostaje zabity Walczak, lokator z IV-go piętra. Walczakowa wyznaje, że to ona zabiła męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa zgłasza się sama na milicję. Na jej prośbę dziećmi opiekuje się Teresa Majewska, która nie rezygnuje z przyniesienia pomocy Walczakowej w jej strasznym położeniu. Teresie pomagają w jej poczynaniach adwokat Zamorski i doktor Gaura. Z osobą Wiktora Gawy łączy się w marzeniach Teresy tęsknota za szczęściem.

Niosł wysoko siwą głowę, błyskał młodymi, szarymi oczami, w których drgała iskierka humoru, rozpromieniony i zadowolony. Przedstawił mi go Iwona.

— Jestem szczęśliwy, że mogę poznać panią osobiście — toczył swe krągłe zdania półserio, półżartem, zwracając się do Iwony — bo ze sceny znam panią świetnie. Ta nowa piosenka o miłym, co czeka na mnie... Czy się nie mylę?

— Ależ nie, świetnie pan pamięta...

— Więc właśnie ta piosenka i pani wykonanie — znakomite. — Iwona promieniała. — A człowiek tak stary jak ja niejedno widział i słyszał, więc może pani mi ufać.

Oczywiście Zamorski czekał, żebyśmy zapreczyły temu: „człowiek stary”, ale nie miałam zupełnie ochoty w wielkim hallu sądu na Lesznie dyskutować o piosenkach Iwony. Próbowałam ściągnąć mecenasa z nieba na ziemię.

— Zeznania świadków nie bardzo dobre... I mnie się pan mecenas mało pytał. I doktora także. A tych Kowalików wcale. Nakłamałi ile chcieli i poszli.

Zamorski uśmiechnął się życzliwie i pobłażliwie:

— Ze wszystkiego gotów jestem zdać pani sprawę i za wszystko wziąć odpowiedzialność. ale teraz trudno mi się tłumaczyć. Czy zechce pani zjeść obiad ze mną? Chciałbym i panią zaprosić — zwrócił się do Iwony — ale nie śmiem. Pani Teresa to mój aplikant, więc proponuję śmiało, ale my się jeszcze nie znamy. Prawie wcale, pani Iwono...

Roześmiała się zbyt głośno i zbyt wesoło, jak na miejsce, w którym znajdowaliśmy się:

— Bardzo chętnie — powiedziała, gdy przebrzmiał śmiech — zabiorę się z panią Teresą i z panem. Oczywiście, jeśli nie będę państwu przeszkadzać...

— Ależ skąd! — zaprotestowałam energicznie. Zabrzmiło to szczerze i było szczerze. Zdałam sobie naraz sprawę, jak polubiłam tę dziwną, piękną dziewczynę.

Przerwa dobiegała końca, bo publiczność zaczęła znów tłoczyć się u drzwi sali sądowej. Przesłuchano tylko trzech świadków. Jednego z lokatorów naszego domu, którego nazwiska nawet nie znam, milicjanta, który pierwszy przybył na wezwanie, i Irkę.

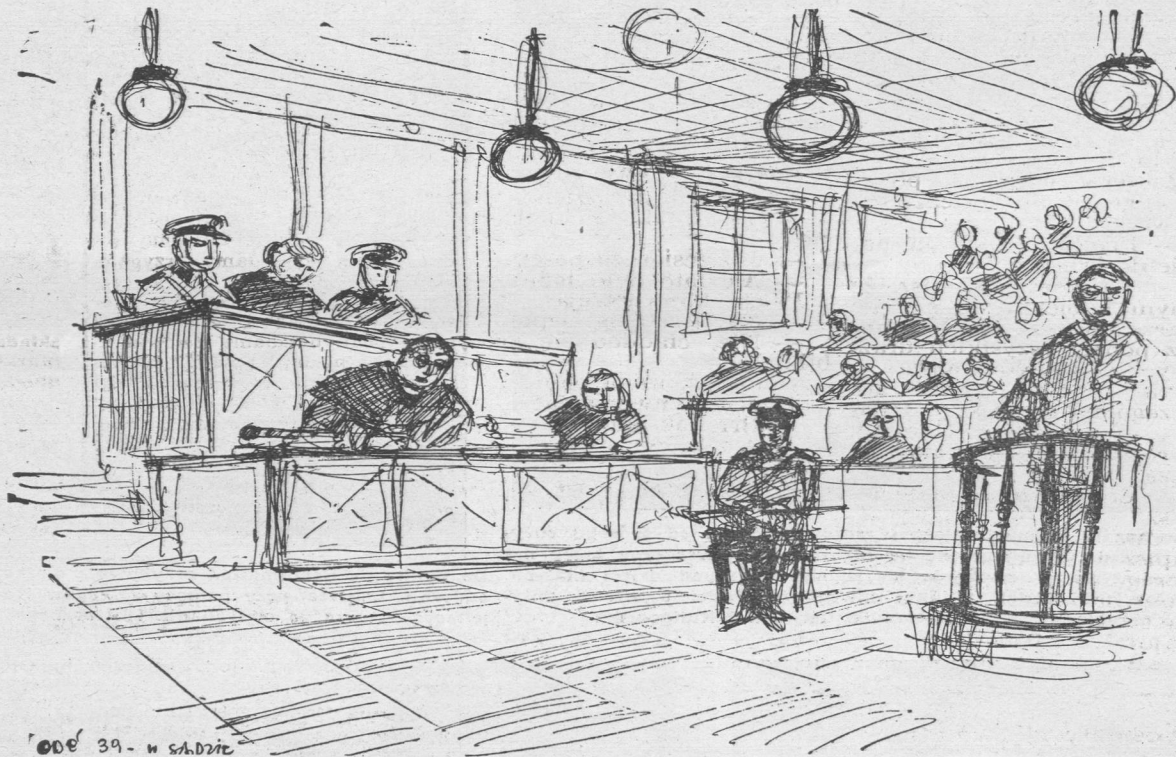
Nieznajomy sąsiad, jak się to pisze w gazetach, „nie wniósł do sprawy nic nowego”. Milicjant szczegółowo opisał położenie zwłok, zachowanie się Walczakowej i kilka innych okoliczności. Zeznania Irki nie wypadły najlepiej. Mówiła głośno, w napiętym głosie drżała dźwię. Zbyt łatwo poznawało się, że bardzo jest zaangażowana po stronie Walczakowej. Irka uważała, że musi odegrać rolę obrońcy. Nie żałowała różnych epitetów pod adresem zamordowanego. „Ten lotr”, „ten łajdak”, „pijanica” — mówiła głośno i dobitnie, co niezbyt pomogło oskarżonej. Obrażony przez Irkę człowiek został jednak zamordowany.

Irka odpowiadając na pytania sędziów i prokuratora operowała wieloma faktami. Czuło się, że była istotnie bliska życiu rodziny Wal-

czaków, że mówi prawdę. Ale wszystko razem w sali sądowej brzmiało trochę naiwnie i zbyt jednostronnie przyznawało Walczakowej prawo do zgładzenia męża. Irka nie wyczuwała, że to właśnie budziło sprzeciw wielu ludzi, nawet takich, którzy nie wahali się spojrzeć w czarną głębię tragedii morderczyni.

Mecenas do Irki również nie miał pytań, wobec czego sądział dwugodziną przerwę. Pod przewodnictwem Zamorskiego zeszliśmy z Iwoną szybko do szatni i po chwili jechaliśmy nowym „Wartburgiem”, lekko i pewną ręką prowadzonym przez mecenasa, zgrabnie przemyskającym się wśród tramwajów, ciężarówek, konnych platform i samochodów.

Po kilku minutach siedzieliśmy w niedużej



restauracji, przylegającej do nowego warszawskiego barbakanu. Szybko podano zakąski i smaczne pieczywo. Iwona wpatrywała się w Zamorskiego szeroko rozwartymi, pięknymi oczami. Najwyraźniej podobał się jej siwy pan, tryskający humorem i dowcipem, elegancki i uprzedzający grzeczny. Dziś humor Zamorskiego trochę mnie raził. Zbyt głęboko zanurzyłam się w atmosferę procesu. Proces zaś dotyczył przecież zamordowania człowieka i był walką, jeśli nie o głowę, to o losy drugiego człowieka. W zachowaniu się Zamorskiego zbyt wiele dziś widziałam zawodowości, łatwego oderwania się od ciężaru sprawy i gorącego poświęcenia się problemom jedzenia i nadszyciowania kobietom.

Rzykowałam, że wydam się nudna, że narażę się na niechęć Zamorskiego, ale mimo wszystko musiałam wrócić do tego, co się działo na sali sądowej.

— Panie mecenasie — wtraciłam — muszę przypomnieć, iż obiecał mi pan ujawnić coś nie coś ze swojej taktyki obronnej.

Spojrzał na mnie życzliwie, wcale nie niechętnie:

— Lepsze to wróg dobrego, pani Tereso. Znana prawda. Nie może o niej nigdy zapominać obrońca. Ani pani, ani doktorowi Gawrze ani tym Kacperskim nie mogłem stawiać więcej pytań, bo to, coście powiedzieli, jest bardzo ważne. Należy badanie świadka zatrzymać w tym miejscu, gdy świadek odpowie jak sobie tego życzy. Wówczas ani kroku dalej, bo a nuż coś popsuje.

— No, ale przecież — naciskałam dalej — Kowalikowie zeznawali bardzo źle dla Walczakowej, a pan ich też o nic nie pytał.

— A bo w tym wypadku gorsze bywa jeszcze gorsze od złego. I dla mnie, jak i dla pani od początku stało się jasne, że ludzie ci przyszli na sprawę nastawieni stronnictwo, niezyczliwie wobec oskarżonej. Adwokat nie ma możliwości przetamania takiego stanowiska. Chyba, że posiada jakieś dowody mogące zmiażdżyć takiego świadka i skruszyć jego postawę. Wobec Kowalików niczego takiego nie miałem: co mogłoby dać stawianie im pytań przeze mnie? Tylko jedno: że dawaliby jeszcze gorsze odpowiedzi. Czy ja mam być prokuratorem? Chyba nie, pani Tereso. To część mojej taktyki. A poza tym nie chcę się rozpraszać. Przygotowuję się do wielkiego uderzenia. Co tam Kowalikowie...

— Oh, to ogromnie ciekawe! Wielkie uderzenie! — Iwonę porwała zapowiedź mecenas. — A kiedy ono nastąpi? I co to będzie za „wielkie uderzenie”?

Ja nie pytałam o nic więcej. Czułam się trochę dotknięta, że mecenas nie wtajemniczył mnie całkowicie w swoje plany, że przygotuje coś poza moimi plecami.

— Nic więcej nie powiem. Nic więcej nie mogę powiedzieć — rozkładał ręce, okazując bezsilność wobec konieczności zachowania tajemnicy.

Tymczasem dwugodzinna przerwa w procesie dobiegała końca. Szybko opuściliśmy staromiejską restaurację.

Znów przepychaliśmy się „Wartburgiem”

na ulicę Leszno. Po dusznej, rozprężonej od słonecznego żaru warszawskiej ulicy owionął nas przyjemnie chłód sal i kamiennych schodów. Szybko weszliśmy na górę. Znów siedziałam obok Iwony i znów wznowiono defiladę świadków. Zeznawał Jurecki, i Wrzesiński, po nich lekarz pogotowia wezwanego do Walczaka, kiedy ten był już trupem. Na zeznaniach jednego jeszcze milicjanta zakończono pierwszy dzień rozprawy. Zamorski odwiózł mnie i Iwonę. Iwona wysiadła przed teatrem, mnie zawiózł pod dom na Bliską.

— Mam do pani wielką prośbę, pani Tereso — powiedział mecenas, gdy stanęliśmy przed naszą bramą. — Chciałbym, żeby mi pani jutro pomogła w tym „wielkim uderzeniu”. Czy mogę na panią liczyć?

Przez przekorę chciałam mu odmówić. Ale jeśli to miało zadecydować o całej obronie, nie pora obrażać się. A poza tym byłam bardzo ciekawa, co tam mecenas uknuł. Więc powiedziałam:

— Ależ oczywiście, panie mecenasie. Może pan przecież zawsze na mnie liczyć.

— Bardzo pani dziękuje, droga pani Tereso — mecenas skłonił siwą głowę. — Jutro wobec tego podjadę po panią kwadrans po ósmej. Przepraszam, że tak wcześnie, ale przed początkiem rozprawy musimy coś przygotować.

Wielki dzień

Głos ma Michalinka

O CZYM PISAĆ?

P OWINNA byłam oddać wczoraj rano mój tygodniowy felieton do redakcji, niestety nie miałam najmniejszego pojęcia o czym tu pisać.

Na moim biednym mężu nie zostawiłam już ani jednej suchej nitki. O moich koleżankach Maniusi, Aniusi i Geniusi nie odważyłabym się więcej pisać słówka, bo zagroziły, że mnie kiedyś dopadną i utopia. Zaden nowy pomysł nie wpadł mi do głowy, bo wystawiwszy ją wczoraj u fryzjera na trzy godziny do trwałej ondulacji, odebrałam ją potem w stanie zupełnie nie do użytku. Ondulowana próżnia.

A tu felieton oddać muszę. Powiedziałam o tym z westchnieniem jednej z moich znajomych, pani K.

— Ja ci dam świetny pomysł — pisnęła — a jaki dowcipny, ha, ha, ha! Pikantny!

I nachyliwszy mi się do ucha, zaczęła szeptać... — Hi, hi, hi, dobry co?

Zaczerwniałam się po uszy, chociaż nie jestem zbyt niewinna.

— Przecież to się nie nadaje do druku...

— No, wiesz! Myślisz, że innym kobietom to się nie zdarza? Jeszcze jak. Nie musisz podać wszystkich drażliwych szczegółów, ale...

Nie mogłam podać ani szczegółów ani reszty. I dalej nie miałam tematu. Zwróciłam się o radę do męża.

— Co? Do mnie przychodzisz? — zawołał z goryczą.

— Owszem, dam ci pomysł. Napisz o tym, co czuje mąż, którego żona wzięła sobie za temat do swoich złośliwych felietonów. Co czuje, gdy znajomi wymieniają uśmiechki na jego widok, szep-

cząc: „To ten skąpiec”, „To ten rogacz”, „To ten dziwak” i inne tym podobne pochlebne uwagi. Wejść w skórę takiego nieszczęśnika!

Hm, temat naprawdę najgorszy, ale nie wypada mi jednak z niego skorzystać. Nie mając więc innej rady, spróbowałam jednak zadzwonić do mojej koleżanki Geni.

— Aha — zapiszczała ze satysfakcją — mam dla ciebie pomysł. — Napisz o takiej, która wszystkim przyczepia łatkę, tylko nie sobie. Która stara się być dwojgłówna cudzym kosztem, bo jej za to płacą. Której należy unikać jak ognia, bo...

Zawiesiłam słuchawkę. Uf, felietonu dziś nie będzie. A może tak zejść do sklepu spożywczego; tyle tam kobiet przychodzi po zakupy, może coś ciekawego się usłyszy, jakąś plotkę, jakiś temat?

Weszłam więc do sklepu i stanąwszy z boku słuchałam co mówią kobiety:

Pierwsza konwersacja:

— Oho, zimno dzisiaj.

— Tak, tak, ochłodziło się.

— Już jesień za pasem.

— Ale lato było ładne.

Druga konwersacja:

— Nie jest dziś ciepło.

— Nie, chłodno się zrobiło.

— Jesień, moja pani.

Trzecia konwersacja:

— Brr, jak zimno.

— A tak, tak, nie jest ciepło.

— Może jeszcze się pogoda poprawi, — i tak dalej.

Wszystkie te rozmówki były niezwykle, jak widziacie, interesujące. Wyszłam ze sklepu trzasnawszy drzwiami i zadzwoniłam do redaktora: — W tym tygodniu nie będzie felietonu.

Rady od serca

Pani Anno! Czy rodzice mają prawo wydać córkę za mąż, wbrew jej woli? Chciałabym wiedzieć jak to jest, bo właśnie moi rodzice obmyśliли dla mnie męża, nie pytając mnie nawet o zdanie. Ja go prawie nie znam i ani mi się nie podoba, ani tym bardziej go nie kocham. Kocham natomiast zupełnie kogo innego, ale rodzice nie chcą nawet słyszeć o nim. Co robić?

Nieszczęśliwa

Moja droga! Oczywiście nikt nie ma prawa zmuszać do małżeństwa wbrew woli zainteresowanej osoby. Aby jednak nie doprowadzać do ostrych konfliktów z rodzicami, radziłabym na razie zwlekać. Równocześnie jednak powinna pani powiedzieć „narzeczonemu” całą prawdę. To znaczy, że pani kocha kogo innego, że rodzice chcą zmusić panią do małżeństwa. Jeżeli on jest uczciwym człowiekiem, to sam pomoże pani w rozwiązaniu tej trudnej sprawy. Znajdzie pani wtedy w nim najlepszego sojusznika.

ANNA

PALCE LIZAC

KLOPS NADZIEWANY JAJAMI

1 kg. mięsa wieprzowego, 200 gr. chleba, 100 gramów cebuli, 20 gr. tłuszczu do cebuli, 2 jaja do mięsa, 2 jaja ugotowane na twardo, 50 gramów tłuszczu.

Przyrządzamy mieloną masę, jak na kotlety. Jaja ugotowane na twardo obieramy ze skorupki, kroimy na półówki. Na zwilżoną wodą stołnicę wykładamy przygotowaną mieloną masę, rozplaszczamy ją, nadając jej kształt prostokąta. Po środku, wzdłuż dłuższego boku układamy półówki ugotowanych jaj, rękami zwilżonymi w wodzie zawijamy brzegi i formujemy wałek. Układamy klops na blasze posmarowanej tłuszczem i pieczemy w gorącym piekarniku. Upieczony klops studzimy i kroimy w plasty. Uwaga! Zamiast jaj, możemy klops nadziać kiebasą.

MODA DLA NASZYCH CÓRECZEK



1. Trzyczęściowa całość dla dziewczynki, modna i praktyczna, składa się ze spódniczki na szelkach (zaprasowanej w duże fałdy, bluzki „mariniere” bez rękawów o okrągłym wycięciu i bieżera z długimi rękawami. Na wykonanie (rozmiary na lat 12) potrzeba: na bluzkę i bieżer — 1 m. 90 wełny, szer. 1 m. 40, na spódniczkę — 1 m. 45 wełny, szer. 1 m. 40.
2. Płaszcz „redingote” ma okrągły kołnierzyk i pozłacane guziki. Pleczy przecięte w środku, kryją u dołu fałdę. Rękawy dość nisko osadzone. Podszewka z tafty. Na wykonanie potrzeba (na lat 8): 1 m. 75 wełny, szer. 1 m. 40; 2 m. 25 tafty, szer. 90 cm.

CZASEM RODZICE ZASŁUGUJĄ NA ZŁE STOPNIE

— Monika, leć do sklepu po ołów.

12-letnia Monika niechętnie podnosi się od stołu. Właśnie uczyła się lekcji geografii, a tu matka przerwała jej w momencie, gdy powtarzała na głos trudną lekcję. Kiedy Monika wróciła ze sklepu podręcznik geografii zgarnął ze stołu młodszy braciśzek i zanim go odnalazła, chęć nauzenia się trudnej lekcji zupełnie jej minęła.

Matka jej, tak jak wiele innych, nie potrafi docenić ważności nauki dziecka. Uważa, że nie jest to żadna praca, że lekcji można nauczyć się na raty, z przerwami, a tymczasem dziecko, kiedy się oderwie od nauki — traci wątek, musi zaczynać od początku. I samo zaczyna wtedy lekceważyć swoje obowiązki szkolne. Potem — kiedy przynosi złe stopnie — rodzice się gniewają albo mówią, że ma słabą głowę do nauki.

A to czy dziecko uczy się dobrze czy źle, w dużej mierze zależy od rodziców. Trzeba od pierwszego dnia nauki tak zorganizować dziecku zajęcia, żeby miało czas i na odrobienie lekcji i na pomoc w domu i na zabawę. Dziecko powinno mieć miejsce do nauki, swoją szufladę czy półkę na przybory szkolne. Powinno też wiedzieć, że gdy zasiądzie nad lekcjami, nikt mu nie będzie przeszkadzał. Wtedy będzie mogło skupić całą uwagę, odrobi lekcje lepiej i prędzej.

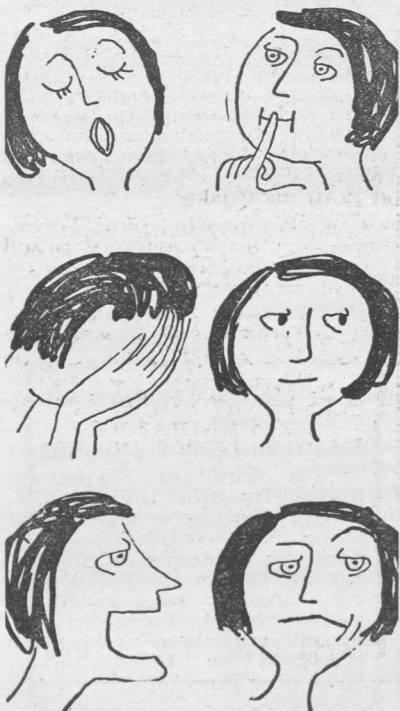
Dziecko powinno mieć również określone obowiązki domowe, na przykład zmywanie naczyń po kolacji. Nie znaczy to, że matka nie może mu zlecić na przykład pójścia do sklepu, przypilnowania

młodszego rodzeństwa, czy jakiejś innej określonej roboty. Ale te nadplanowe zajęcia nie mogą odbywać się kosztem nauki i codziennych, ustalonych obowiązków dziecka.

Pamiętajmy, że pierwszym i najważniejszym obowiązkiem dziecka jest nauka — w skład której wchodzi oczywiście nauka polskiego — i nie przeszkadzajmy mu w wypełnianiu tego obowiązku.

Kosmetyczka radzi

Ćwiczenia przeciwko zmarszczkom



1. Ażeby nie dopuścić do tworzenia się zmarszczek dookoła ust:

- a) złóż usta w trąbkę jak do puszczania baniek mydlanych;
- b) połóż palec na ustach i dmuchaj jak w trąbkę.

2. Ażeby nie dopuścić do formowania się zmarszczek wokół oczu:

- a) połóż dłoń na zamknięte oczy i wyobraź sobie wtedy stos węgla, potem czarnego kota wspinającego się na ten stos;
- b) patrz się w lewo, potem w prawo, nie poruszając głową. Następnie — w górę i potem w dół, również nie poruszając głową.

3. Ażeby nie dopuścić do podwójnego podbródka:

- a) Otwórz usta szeroko, jak przy jedzeniu jabłka. Zamykaj usta stopniowo i bardzo powoli.
- b) zamknij usta w sposób zwykły i poruszaj szczękami jak przy gryzieniu twardego chleba, wzdymając przy tym policzki.

Każde ćwiczenie należy powtórzyć dziesięć razy.

KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZĄ POLKĘ WE FRANCJI

Ostateczny termin nadsyłania nienia kuponu, prosimy podpisać zdjęć upływa 10 listopada. Uwaga. Niezależnie od wypełnienia nazwiskiem.

KUPON KONKURSOWY WYBORY NAJPIĘKNIEJSZEJ POLKI WE FRANCJI

Imię i nazwisko

Adres

Wzrost

Waga

POLSKIE BIURO PRAWNE M. ZONAND

(Istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — PARIS (10)

Tel.: NOR 21-00. Metro: Strassbou rg-Saint-Denis

załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe. ślubne, rodzinne, podrózne, handlowe, wypadkowe, za'argi, kłótnie, naturalizacje, metryki urodzenia, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju; podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

Niespodzianka jakich mało

(OD NASZEGO KORESPONDENTA)

„W niedzielę, dnia 18 października o godzinie 17 w sali p. Czajki odbędzie się uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego 1959-1960, która zostanie poprzedzona odczytem pt. „20 lat temu”. Uroczystość ta będzie uzupełniona występami naszych dzieci, a na zakończenie odbędzie się pokaz kilku polskich filmów krótkometrażowych”. Tak brzmiały zaproszenia rozesłane do naszych rodaków.

18 października, zbliża się godzina 17-ta.

Do skromnej, lecz ładnie przystrojonej sali, zaczynają napływać zaproszeni. Przybywają starzy i młodzi, z płyt nadawane są polskie pieśni ludowe. Na sali uwijają się organizatorzy imprezy: p. Janina Socha, miejscowa nauczycielka polskiego, p. Barabasz, p. Jedynak i opiekun młodzieży p. Fr. Bisło.

Przyjeżdżają zaproszeni goście z Generalnego Konsulatu w Lille wraz z aparatem i filmami. Przy przywitaniu spotyka nas bardzo miła, a w historii tutejszego osiedla pierwsza tego rodzaju niespodzianka. Przedstawiciel konsulatu oznajmił nam mianowicie, że za chwilę przybędzie grupa artystów polskich, aby swoim koncertem uzupełnić nasz skromny program. Niedługo, bo po kilkunastu minutach zajeżdżają dwa samochody, a z nich wysiadają zapowiadani przed chwilą goście w towarzystwie przedstawiciela Ambasady Polskiej w Paryżu: czwórka solistów Opery Warszawskiej. Ze są prawdziwymi asami. Świadczy o tym ich sukces na Międzynarodowym Konkursie Śpiewu w Tuluzie. Uplasowali się tam na pierwszych miejscach wśród 60 śpiewaków z różnych krajów. Pierwsze miejsce zajęli — śpiewaczka czeskosłowacka Kniplowa i śpiewak francuski Corozza, a zaraz za nimi cała nasza polska trójka: p. Halina Stonicka, sopran, p. Jerzy Artysz, baryton i p. Zdzisław Nikodem, tenor.

Pani Janina Socha przywitała przybyłych i po odczytaniu programu wzbogaconego koncertem niespodziewanych gości - artystów utworzyła uroczystość.

W pierwszej części programu p. Bolesław Luc wygłosił krótki odczyt pt. „20 lat temu”. W odczyt tym omówił on hitlerowski napad na Polskę w dniu 1 września 1939 roku.

Po odśpiewaniu hymnu „Jeszcze

Polska nie zginęła” nastąpiło otwarcie roku szkolnego, a następnie występy uczennic i uczniów tutejszej szkoły polskiej pod dyktando p. Janiny Sochy i opiekuna, a zarazem dyrygenta tutejszego chóru p. Franciszka Bisło.

Pierwszy wystąpił Jerzy Luc z

deklamacją wiersza Tadeusza Ku-biaka pod tytułem „Rozmowa”, po czym chór odśpiewał „Biały Okręt”; wiersz Kornela Makuszyńskiego pt. „Pieśń o szkole” wygłosił uczeń Czesław Jedynak, a chór odśpiewał piosenkę „Cyt-Cyt”. Wiersz St. Ryszarda Dobrowolskiego pt. „Być może...” wygłosili bracia Jerzy i Michał Lucowie. Na zakończenie programu chór p. Bisło odśpiewał ładną piosenkę „Nocka szumiała”. Część tę zakończył p. Jerzy Jedynak, który w krótkich słowach podkre-

Wreszcie do pianina zbliża się p. Jerzy Marchwiński, a na estradę wchodzi p. Jerzy Artysz, który pięknie odśpiewał dwie arie Moniuszki — „Lirnik” oraz „Dziad i Baba”. Występ młodego artysty wwołał entuzjazm i gorące oklaski.

Bardzo miła, uśmiechnięta p. Halina Stonicka odśpiewała arie Nowowiejskiego „Sikoreczka”. Na sali rozlega się burza oklasków i prośby o bisowanie.

Pięknym tenorem „podbił” wszystkich — od najmłodszych do najstarszych — p. Zdzisław Nikodem. Śpiewano arie Moniuszki „Szumią jodły na gór szczytce”. Arię Noskowskiego „Skowroneczek śpiewa...” zakończył p. Nikodem ten piękny koncert.

Po krótkiej przerwie, przystąpiono do końcowej części uroczystości — wyświetlania polskich filmów krótkometrażowych.

Kiedy zapalili się na sali światła, p. Janina Socha podziękowała wszystkim za przybycie oraz wszystkim współgratulowała za włożony trud w udaną imprezę.

Na prośbę p. Janiny Sochy przemówił do zebranych przedstawiciel Generalnego Konsulatu w Lille, który w gorących słowach podziękował miejscowej ludności za urządzenie tak miłej imprezy.

B. L.



W Carvin, Cite Saint-Jean przemawia pani Janina Socha.



Od lewej: p. Z. Nikodem, p. H. Stonicka, p. J. Artysz i p. Barabasz.

ślił potrzebę nauki języka polskiego, apelując do rodziców o wysyłanie swych dzieci na lekcje i podkreślając, że szkoła polska daje dzieciom możliwość poznania kraju, historii, tradycji — Ojczyzny przodków.

BYDGOSZCZ — NANCY

KONTAKTY MUZYCZNE

W Bydgoszczy, która nawiązuje coraz bliższe kontakty kulturalne i artystyczne z Nancy, odbędzie się 11 grudnia koncert muzyki francuskiej. Orkiestrą symfoniczną Filharmonii Pomorskiej im. Ignacego Paderewskiego w Bydgoszczy dyrygować będzie profesor Dautremer, dyrektor Konserwatorium Muzycznego w Nancy, jako solista wystąpi znana wio-lonczelista pani R. Flachot. W programie koncertu przewidziane są utwory: Rameau, Berlioz, Ravela, Durufi'a, Dautremera Rousseau.

Dnia 4 marca przybędą do Nancy polscy muzycy. Przewidziany

jest koncert symfoniczny muzyki polskiej z utworami Elsnera, Chopina, Szymanowicza i Machla w programie. Solistą będzie wybitny pianista i kompozytor polski, profesor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi, Zbigniew Szymanowicz, dyrygentem — kierownikiem artystycznym i dyrygentem Filharmonii Pomorskiej Zbigniew Chwedczuk.

LIST DO REDAKCJI

Za pośrednictwem Waszego piśma pragnę złożyć gorące podziękowanie Towarzystwu Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Poitiers oraz jego kierownictwu w osobie Pani Gouthay-Jabłońskiej i mecenasowi Pierre Mistouflet za ufundowanie stypendium, które umożliwi mi studia na Instytucie Turańskim „Institut de Touraine” w Tours.

Razem z kilkuset studentami z całego świata zdobywam tu znajomość języka i wiedzę o kulturze francuskiej, która ceniona i lubiana jest w naszym kraju. Po powrocie do Ojczyzny postaram się całkowicie oddać sprawę popularyzacji języka i kultury francuskiej wśród naszego społeczeństwa.

Korzystając z okazji zasylam zespołowi redakcyjnemu „Tygodnika Polskiego” oraz jego czytelnikom serdeczne i szczerze pozdrowienia.

Mgr STANISŁAW STANOWSKI
Absolwent Uniwersytetu
Warszawskiego (Tours)

NOWA WPLATA NA FUNDUSZ STYPENDIALNY IM. 1000-LECIA POLSKI

Na Fundusz Stypendialny imienia 1000-lecia Polski wpłynęła ostatnio suma 2.680 franków. Zebrała ją nauczycielka polscy ze Wschodniej Francji obecni na przedgwiazdkowym kursie który odbywał się w zeszłym tygodniu w Presles-en-Brie pod Paryżem.

MAŁA KRONIKA

ZABAWA

W sobotę 31 października w sali p. Musielaka w Aniche odbyła się wielka zabawa taneczna, która cieszyła się wielkim powodzeniem. Grała orkiestra p. Kmiecika.

MORDERCA PRYZNAJE SIĘ

Górnik włoski Mario Giordano przyznał się policji, że zamordował Helenę Seklarczyk z Condesur-Escout.

ZDERZENIE MOTOROWERÓW

P. Józef Gryżyński z Dougres

jadąc na motorowerze zderzył się z p. Gaffet. P. Gryżyński doznał złamania małego palca prawej ręki.

P. Henryk Żywicki jadący na motorze, zderzył się z samochodem. Duże szkody materialne.

WYRÓŻNIENIE ZA TRESOWANIE PSÓW

W siedzibie Club du Chien de Defense w Lens, odbyła się bardzo miła uroczystość. P. Stefanowi Wichnarek wręczono srebrny krzyż za zasługi położone w dziedzinie chowu i tresowania psów obronnych. P. Wichnarek tresuje przeszło 50 psów tygodniowo. Klub p. Wichnarka zdobył w tym roku na różnych konkursach aż 10 pucharów.

FILMY POLSKIE W DEP. SEINE ET MARNE

Staraniem Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą odbędą się seanse polskiego filmu „Czarczi Złeb” w następujących miejscowościach:

SAINT-MARD, sala merostwa, dnia 7 listopada, godz. 20.30.
OISSERY, sala Baftot, dnia 21 listopada, godzina 20.30.
MITRY-MORY, salle des Fetes, dnia 29 listopada, godzina 15.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5)
Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

TRANSTOURS BOŻE NARODZENIE W POLSCE

Biuro Podróży TRANSTOURS organizuje zbiorowy wyjazd do Polski z Paryża i Lille do Poznania dla osób jadących do rodzin.

WYJAZD Z PARYŻA 18 GRUDNIA,
POWRÓT 16 STYCZNIA.

Zapisy przyjmuje Biuro Podróży TRANSTOURS:
w Paryżu: 19, rue de la Michodière, Tel.: RIC 77-40
w Lille: 53, rue des Arts Tel.: 55.18.66

Polonia czi swych zmarlych

UROCZYSTOŚCI
NA CMĘNTARZU
WOJSKOWYM W
LANGANNERIE-URVILLE

W dniu Wszystkich Świętych, jak co roku, Polonia z Potigny i okolic złożyła hołd poległym żołnierzom I Dywizji Pancernej na polskim cmentarzu wojskowym Langannerie-Urville. Obecni byli m. in. wice-przewodniczący Rady Departamentalnej oraz prezes Opieki nad Cmentarzem p. Gilles z małżonką, p. Ginter, nauczyciel polski z Potigny, poczty szatan-darowe SPK i Matek Różańco-wych z Potigny i Mondeville.

Na cmentarzu działwa szkolna z Potigny wraz z p. Ginterem złożyła wieniec w imieniu Konsula-tu PRL w Paryżu i polskiej szko-ły w Potigny. P. Ginter przemówił do zebranych Francuzów i Po-laków, przypominając bohaterstwo żołnierzy I Dyw. Panc., po czym uczczono minutą ciszy pamięć po-ległych żołnierzy. Książd Zajac wygłosił kazanie.

Zgodnie ze zwyczajem polskim zapalono świece. (k)

W PARYŻU

W dniu tym pamiętano i o gro-bach polskich na cmentarzach pa-ryskich. Odwiedziły je dzieci z pol-skich szkół i złożyły wieniec od Konsulatu Generalnego w Paryżu. Na Pere-Lachaise złożono wieniec na grobie Chopina, na Montmar-trze — Słowackiego, w Montmo-rency — Kniaziewiczza, Niemce-wicza, Mickiewiczza i Norwida.

W DIEUZE I OKOLICACH

1 listopada odwiedzili Polacy również cmentarze polskich grenadierów poległych w wielkiej bitwie pod Dieuze w 1940 r. W imieniu

władz polskich złożył wieniec kon-sul z Nancy p. Ogonowski. Na u-roczystości obecny był także za-stępca mera z Dieuze p. Abraham.

W TOURS

Delegacja Stowarzyszenia Rezer-wistów i b. Wojskowych w Tours ze sztandarem brała udział w uroczystościach ku czci poległych.

DZIECI FRANCUSKIE OGLĄDAJĄ POLSKIE FILMY

Centre d'Assistance Public w Saint Denis pod Paryżem organi-zuje co czwartek zajęcia dla dzie-ci. Raz są to zabawy, śpiew, zwiędzanie muzeum — innym razem znów wyświetlane są filmy. W ostatni czwartek, 29 października, dzieci z Saint Denis zapoznały się z Polską: z Krakowem i jego le-gendarnym smokiem (film Z. Wa-silewskiego „Le dragon de Craco-vie”), z warszawskimi dziećmi i ich marionetkowym teatrem „Baj” film M. Ussorgskiego „Au ren-dez-vous de marionnettes”). Za-przyjaźniły się też z trzema chłop-cami z nadwiślańskiego miastecz-ka oglądając film Janusza Nasfe-tera „Trois amis”, pokochały bo-haterów filmu Haupe'go „Le cha-piteau sous les étoiles”; Murzy-na, Chińczyka i chłopczyka białe-go jak oni....

Większość pokazanych w Saint-Denis filmów polskich to filmy marionetkowe, grające jak „ży-we” — lalki działały bardzo na wyobraźnię dzieci. Młodzi widzo-wie reagowali głośno i z przeję-ciem. Szczególnie zainteresowanie wzbudził wawelski smok. — Jakby mnie kazano iść na wojnę, gdzie walczą smoki, to bym nie poszedł — zauważył jeden z chłopców.

Wychowawczyń biorące udział w pokazie również były pod urokiem filmów — musimy się po-starać by więcej filmów polskich pokazywać dzieciom we Francji. J. K.

POLSKI KALENDARZ NA ROK 1960 WYDAŁO STOWARZYSZENIE ODRA—NYSA

Ukazał się polski kalendarz ścienny na rok 1960 wydany przez Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą. Kalendarz jest bogato ilustrowany zdjęciami polskich Ziemi Zachodnich, portów i miast — Gdańska, Lidzbaru, Szczecina, Wrocławia, Opola. Obok zdjęć umieszczono teksty wypowiedzi wy-bitnych osobistości Francji na temat przynależności Ziemi Zachod-nich do Polski. Pierwszą z nich jest fragment expose generała de Gaulle'a, prezydenta Francji, po niej następują wypowiedzi Paul Bastide — członka Instytutu Pol-

sko-Francuskiego, ambasadora Roger Garreau, profesora Bernarda Hamela, profesora Leo Hamon, profesora Bernarda Lavergne, mi-nistrów, senatorów, pisarzy dzien-nikarzy.

I teksty i staranna szata gra-ficzna czynią z kalendarza cieka-we i wartościowe wydawnictwo. Cena kalendarza wynosi 130 fr., wraz z przesyłką pocztową 175 fr. Zamawiać można listownie zwracając się do zarządu Stowarzysze-nia: Association Oder-Neisse, 9, Cite du Retiro, Paris VIII, konto pocztowe CCP 9482-40.

WŚRÓD TANCERZY OD 5 DO 30 LAT



Na sali w Harnes podczas konkursu. Na pierwszym planie — jury.

POPRAWIAJĄ SIĘ WARUNKI PRACY POLSKIEGO SZKOLNICTWA KONSULARNEGO W BELGII

BELGIJSKIE Ministerstwo Oś-wiaty wyraziło niedawno zgodę na prowadzenie lekcji języka polskiego w gmachu pu-blicznej szkoły w Eidsen. Nauczycielem został p. Czesław Kuźniak. Wiadomość ta ucieszyła zarów-no dzieci polskie jak i rodziców mieszkających w dwóch sąsiadu-jących ze sobą miejscowościach: Eidsen i Vucht. W ubiegłym ro-ku szkolnym autoryzacji otrzy-mali na terenie tej samej pro-wincji nauczyciele Irena i Kazi-mierz Abramsy. Dzięki uzyska-nej autoryzacji nauka języka pol-skiego odbywa się w szkołach belgijskich w Beringen i Heus-den.

Fakt uzyskania zgody władz belgijskich na prowadzenie syste-matycznych lekcji języka polskie-go dla dzieci polskiej emigracji w budynkach państwowych szkół belgijskich zasługuje na specja-lną uwagę. W latach poprzednich

warunki pracy dzieci i nauczy-cielstwa nie zawsze były korzyst-ne; przypadkowe lokale prywat-ne nie zastąpią widnej i higien-icznej sali szkolnej.

Dzięki przychylności władz bel-gijskich 90 procent wszystkich dzieci polskich szkół konsular-nych korzysta obecnie z pomiesz-czeń w belgijskich szkołach pu-blicznych względnie w budyn-kach kopalnianych. Tylko 10 pro-cent ogólnej liczby szkół mieści się w świetlicach polskich, a wy-jatkowo tylko — w lokalach pry-watnych. Dzieje się to tylko w tych przypadkach, gdy zachodzi konieczność organizowania nauki w pobliżu miejsca zamieszkania dzieci.

Polskie szkolnictwo konsularne w Belgii pracuje obecnie w do-brych warunkach lokalowych. W wielu miejscowościach zaistniały również możliwości Współpracy między nauczycielstwem polskim i belgijskim. Dzięki tej wspó-pracy możliwe jest prowadzenie pedagogicznych obserwacji: jakie są zainteresowania dziecka, uz-dolnienia, ambicje. Obserwacje takie są ogólnie ważne, pomaga-ją bowiem rodzicom pokiero-wać odpowiednio dzieckiem i właściwie wybrać kierunek dal-szego kształcenia.

Do pełnego wykorzystania ist-niejących warunków szkolnictwa emigracyjnego przyczyniają się również rady rodzicielskie. Orga-nizują one życie kulturalne dzie-ci, ich rozrywki i wypoczynek. Do przodujących rad rodziciel-skich zaliczyć należy rady z Be-ringen, Carnieres, Glain, Lam-busart. Byłoby bardzo wskazane, aby rady rodzicielskie dzieliły się wzajemnie ze sobą doświadcze-niami w pracy z dziećmi.

Polskiemu nauczycielstwu na-leży się uznanie za jego pracę dla Polonii belgijskiej, stwarza o-no pomost pomiędzy młodym po-koleniem wychodźstwa w Belgii i Ojczyzną, organizuje życie kul-turalne w środowiskach emigra-cyjnych oraz pracuje nad rozwi-nięciem zdolności artystycznych naszej młodzieży.

T. MAJEWSKI

PRAWIE 1000 biletów sprzeda-no w niedzielę, 25 paździer-nika, przed Salle des Fetes w Harnes. Prawie tysiąc widzów od rana do wieczora oglądało po-pisy gimnastyczne, rytmiczne, tań-ce klasyczne i ludowe w wykona-niu 14 zespołów, współzawodniczą-cych w wielkim konkursie.

Od 9 rano do 8 wieczór, z trzy-godzinną przerwą na pokrzepienie „ciała i ducha” widzów i młodych artystów, zmieniały się na scenie żywe, kolorowe obrazy. To dziew-częta w różowych sukniach i bia-łych falbaniastych halkach wiro-wały w rytm ognistego cancana, to znów chłopcy-sprężyny budowali zgrabne piramidy na fundamen-cie własnych ramion.

Najmłodszy tancerze nie mieli za-pewne więcej niż 5 lat, najstarsi — przekroczyli chyba trzydziestkę, ale wszyscy zapewne mieli jedn-akową tremę czując, jak bacznie ob-serwuje ich ruchy tuzin sędziów, jak denerwują się najbliżsi, obecni na sali. O płynności ruchów i sprawności skoków zależało prze-cież zwycięstwo. Srebrne puchary i dyplomy czekały na tych, którzy najlepiej opanowali piękną sztukę tańca.

W konkursie tańca ludowego uczestniczyły m. in. zespoły „Obe-rek” z Lens i „Kujawiak” z Har-nes. Widzowie oklaskiwali gorąco tańce i stroje, a opiekun, prze-wodniczący Stowarzyszenia Kultury i Folkloru Polskiego okręgu Nord i Pas-de-Calais, i zastępca mera miasta Harnes w jednej oso-bie — pan Faidherbe Wartel — promieniał z radości. Pan Wartel od 5 lat interesuje się polskim folklorem, a jego sentyment do Polski i Polaków datuje się od cza-sów wojny.

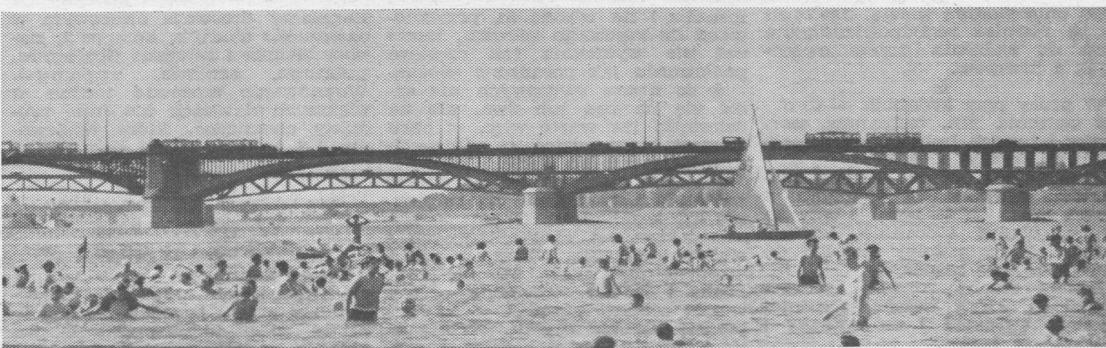
— W Ruchu Oporu walczyłem razem z Polakami, — pokochałem ich charakter, dążenia do wolno ści i niepodległości — powiedział nam p. Wartel w krótkiej rozmowie. — Chciałbym jeszcze kiedyś spotkać przyjaciół, którzy żyją w Polsce....

W przyszłości towarzystwo Kul-tury i Folkloru Polskiego zamie-rza zakupić dla zespołów najpraw-dziwsze, ludowe stroje. Prosto z Polski. A. N.

Z ŻALOBNEJ KARTY

W nocy z niedzieli na ponie-działek 2 listopada zmarł Jean BURLOT, lat 50. Pogrzeb odbył się we czwartek 5 listopada w Paryżu. Redakcja „Tygodnika Polskiego” składa wdowie, p. Helenie Burlot szczerze wyra-zy współczucia.

NIE MA DZIURY W MOŚCIE !



Widok na Most Poniatońskiego w Warszawie. W głębi widać Most kolejowy, a dalej Most Śląsko-Dąbrowski w miejscu dawnego Mostu Kierbedzia.

„Jaki będzie Most Poniato-wskiego?” — pod takim tytułem „Narodowiec” z 29 października bieżącego roku, w dziale „Więści z Polski” donosi:

WARSZAWA. — Czytamy w prasie krajowej:

Jak wiadomo most Poniato-wskiego będzie przewidywano odbudowany. Cztery środkowe przęsła mostu o rozpiętości 58, 68, 80 i 68 m. uległy całkowi-

temu zniszczeniu. Przesła te bę-dą odbudowane w konstrukcji drewnianej, a to ze względu na konieczny pośpiech, gdyż most musi być oddany do użyt-ku do jesieni tego roku. Na o-kres bowiem odbudowy most Poniatońskiego stanowić ma główne połączenie Warszawy z Pragą....

Zaiste rzetelność informacji god-na pochwały. Bo Most Poniato-wskiego w Warszawie, żelbetonowy, (widać to na obrazku) został od-

budowany trzynastą lat temu. „Narodowiec” tego nie dostrzegł, tak jak nie widzi wielu dodatknych faktów dokonanych w Polsce w ciągu ostatnich kilkunastu lat.

Most Poniatońskiego został uroczysto oddany do użytku w Świę-tu Odrodzenia 22 lipca 1946 roku. Wiemy, że „Narodowiec” nie uz-naje tego święta, ale dlaczego nie uznaje Mostu Poniatońskiego? Zresztą dziury w moście z tego powodu nie będzie.

USŁUGI PRAKTYCZNE

Pan K. (Eure-et-Loir).

Aktem spisany przed Notariuszem nabyliście z kolegą nieruchomości położoną w tej miejscowości. Jak wynika z aktu kupna nieruchomości ta została nabyta przez was wspólnie i niepodzielnie.

Z aktu kupna wynika również, że wymieniony dom jest zamieszkały przez Pana oraz 2 lokatorów. Akt kupna nie zmienia faktycznego stanu, ani praw nabytych przez lokatorów. Jako niepodzielni nabywcy macie jedynie prawo do komornego po połowie. Do ogólnej sumy komornego należy również dołączyć część, która przy pada za pańskie mieszkanie, gdyż wspólnik nie korzystając z mieszkania, posiada prawo do połowy dochodów.

Oczywiście w waszym wspólnym interesie jest pogodzić się polubownie w sprawie podziału dochodów z nabytej nieruchomości; niemniej jednak w razie stałej niezgody możecie sprzedać dom, gdyż prawo francuskie nie zmusza nikogo do pozostawiania w niepodzielności.

Pani Nowak, Mont-St.-Aignon.
Przesłał mi Pani za zaliczeniem pocztowym słownik polsko-francuski i francusko-polski.

Pan Halys, Athis-Mons i P. Kowalski, Lens.

Odpowiadamy listownie.
Pani Maria Kaźmierczuk, Paryż.
„Będąc w trzecim miesiącu ciąży pragnęłabym się dowiedzieć czy pracodawca może mi wypowiedzieć pracę”.

Umowa o pracę nie może być zerwana:

— w wypadku choroby trwającej 2 miesiące;

— w razie wypadku przy pracy bez ograniczenia terminu, za wyjątkiem niemożliwości powrotu do pracy;

— w wypadku macierzyństwa, podczas przerwy ustawowej;

— w czasie służby wojskowej.

Jeżeli chodzi o kobiety w ciąży, mają one prawo do przerwy przewidzianej ustawą, a mianowicie 6 tygodni przed porodem i 2 miesią-

ce po porodzie. W tym czasie pracodawca nie może zerwać umowy bez narażenia się na sankcje prawne. Poza tym art. 29 Kodeksu Pracy przyznaje dodatkowe 3 tygodnie w ciągu których pracodawca nie może zwolnić po porodzie kobiety, która po 2-miesięcznej przerwie zmuszona jest ze względów zdrowotnych przedłużyć swoją nieobecność w pracy.

Pani stan podlega o tyle ochronie ustawowej, że pracodawca nie może powołując się na ciężą, zwolnić pani z pracy. Nie znaczy to, że kobieta w ciąży nie może być zwolniona z pracy dla innych ważnych powodów.

P. Leon Deson, Raimses (Nord).

Jestem obywatelem polskim, mam 6-ro dzieci urodzonych we Francji. Czy mam prawo do dodatkowej pensji. Do kogo mam się zwrócić, celem uzyskania należnego mi dodatku.

Górnicy, którzy pobierają pensję starczą, mają prawo do dodatku na żonę i dzieci.

a) Dla żony dodatek wynosi połowę zapomogi dla „vieux travailleurs salaries”. Prawo do tego dodatku nabywa rencista po osiągnięciu przez żonę 65 roku życia, lub 60-go w razie jej niezdolności do pracy.

b) dodatek od wychowanych dzieci, wynosi dziesiątą część renty. Ustawa wymaga jednak ażeby rencista wychował co najmniej troje dzieci i miał je na swoim utrzymaniu do 16 roku życia.

Natomiast świadczenia rodzinne „allocations familiales” podwyższone od 1-go sierpnia w Nord i Pas-de-Calais, nie odnoszą się do rent starczych. W przeciwnieństwie do świadczeń rodzinnych, które zwiększają się proporcjonalnie do ilości dzieci na utrzymaniu, dodatek do renty starczej za wychowane dzieci jest niezmienny. Należy wychować 3-je dzieci lub więcej.

Jeżeli pan nie otrzymuje powyższego dodatku, reklamację trzeba skierować do Kasy, która panu wypłaca rentę.



SZAFKA - APTECZKA DOMOWA

ZMAJSTROWANIE takiej ap-teczki nie wymaga specjalnych narzędzi ani znajomości fachowych. Jest więc dostępna dla każdego. Różne części szafki są spojone razem śrubkami od wewnątrz, tak że całość wygląda gładko i czysto. Dwa szkła lustrzane ślizgające pomiędzy dwuprzewodowymi prętami elektrycznymi zamykają szafkę. Górna przednia ścianka jest na zawiasach, co ułatwia wkładanie lub wyciąganie szkieł, a zarazem daje dostęp do urządzenia elektrycznego.

KONSTRUKCJA

Po wycięciu części składowych szafki według rozmiarów podanych w tabeli, przysrubować płytę „isorel” (gładką powierzchnią do środka) do ramki złożonej z czterech drążków (tasseaux).

Przewiercić dziurkę u góry ramki dla przeprowadzenia przewodu elektrycznego.

Przysrubować ramkę do bocznych ścianek 2 i 3.

Rysunek w przekroju pokazuje że należy zostawić mały odstęp (5 milimetrów) pomiędzy tylną płytą a ścianą, ze względu na wilgoć.

Zrobić odpowiednie wycięcia na zawiasy w deskach 4 i 5, które należy przymocować do bocznych ścian 2 i 3, używając do tego drążki (tasseaux) górne i dolne.

Skrzynka jest gotowa.

Przybić pręt elektryczny długości 60 centymetrów do półki 8, którą przysrubujemy na swoje miejsce, jak również półkę c.

Wycinamy następnie okienko dla światła elektrycznego w desce 6 i wykańczamy podstawę 10, włącznie z górnym prętem elektrycznym. Przysrubować tę ostatnią część szafki po dopasowaniu szkielek i zestawieniu lekkiego luzu.

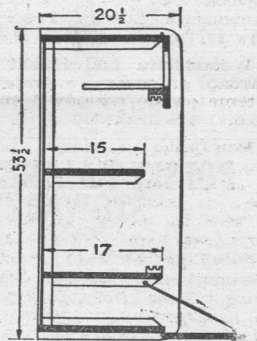
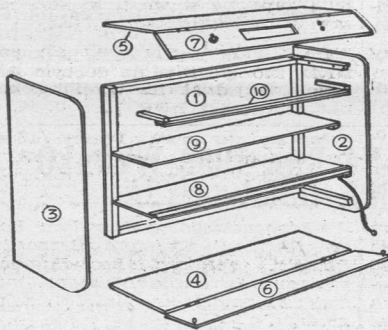
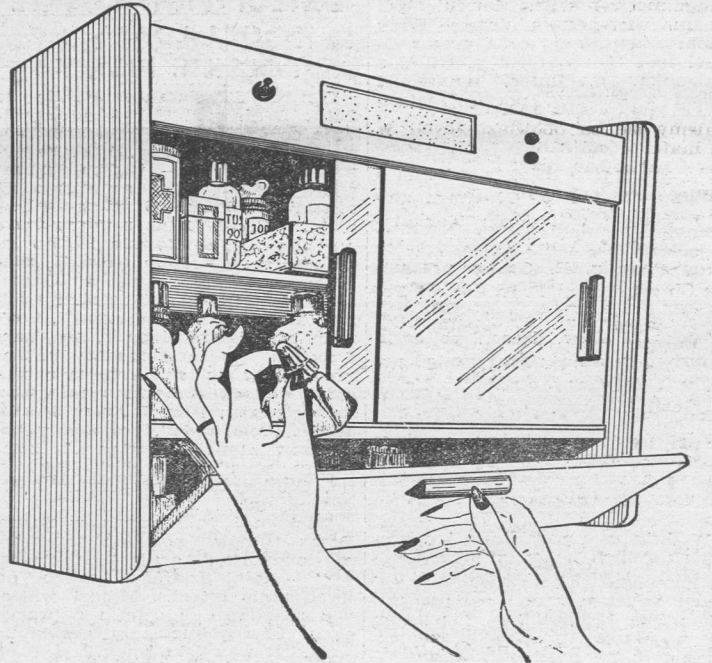
Założyć douilles na jedną lub dwie żarówki.

Założyć wyłącznik i wtyczkę elektryczną i przeprowadzić kablowanie wewnątrz szafki.

dzie niewątpliwie seria olimpijska. Ministerstwo Łączności zgodziło się już na projekty wysunięte przez Polski Komitet Olimpijski. Tak więc seria będzie ilustrowała historię startów Polaków na Olimpiadach (1924-1956). Seria ta będzie się składać aż z ośmiu znaczków, z których dwa ostatnie zapewne zostaną przeznaczone dla poczty lotniczej. Seria ukaże się w czerwcu lub lipcu roku przyszłego.

K. G.

Przysrubować kłapę 7 do zawiasów. Kawalek drutu plastikowego przymocowanego do haczyków przytrzyma kłapę.
Wygładzić deski szmerglem, pokryć dwoma warstwami białej lub zielonej farby lakowej.
Przykleić dwie rączki plastikowe



lub drewniane do suwających drzwiczek.

Po wyschnięciu farby, założyć matowe szkło do górnego okienka, po czym założyć drzwiczki i przysrubować przykrywkę do drążków.

Założyć zamek i rączkę do dolnej kłapy.

Przykręcić dwie tapki dla zawieszania szafki na ścianie.

3 m. 50 drążka kwadratowe 1 1/2 cm. x 1 1/2 cm.
1 drążek 20 x 1 x 1 cm.
1 drążek 60 x 2 x 1 cm.
1 m. 20 pręta elektrycznego na dwa przewody.
2 szkła matowe 22 x 30 cm.
2 szkła lustrzane 31 x 30 cm.
4 małe zawiasy mosiężne.
1 lub 2 douilles, wtyczka do prądu i wyłącznik.

KĄCIK FILATELISTY

ZNACZKI OLIMPIJSKIE W PROJEKCIE

STATNIO ukazały się w Polsce dwa znaczki: 60 gr. i 2,50 zł dla upamiętnienia przyjaźni polsko-chińskiej. Znaczki zostały wykonane według projektu art. St. Małeckiego.

9 października puszczono o bieg znaczek z napisem „Dzień znaczka” (wartość 2,50 zł.). Poza tym uzupełniono serię „Malarstwo Polskie” znaczkiem wartości 1 zł. w kolorze czarnym z reprodukcją obrazu Henryka Rodakowskiego.

A teraz nieco o projektach na rok przyszły. Już w tej chwili wiadomo, że w roku 1960 ukażą się trzy znaczki z okazji roku Chopinowskiego (40 gr., 60 gr. i 2,50 zł.). Ukaże się również bardzo duża se-

ria złożona aż z 15 sztuk pod nazwą „Zasługi Polacy”.

Jednak najciekawszą pozycją będą



kręc odpowiednią mazią. Listopad — to również najodpowiedniejsza pora do sadzenia drzew owocowych i krzewów.

W pracy przy kwiatach — to okres sadzenia lilii, tulipanów, narcyzów i innych bulwiastych odpornych na mrozy, a te które są bardzo wrażliwe chronić należy ułożeniem warstwy z opadłych z drzew liści. Liście zgrabić gdy są suche, ułożyć starannie, bo potrzebne będą później również do przygotowania inspektów.

Posiać trzeba również groszek pachnący, który wiosną wcześniej pocnie wzrastać i da obfity i piękniejszy kwiat.

Stary, wyschnięty lub zbyt zarosnięty chwastem trawnik należy skopać, rozspujając przedtem 100 gramów na 1 m² preparatu (np. Sulgine hypochlorée) celem zniszczenia szkodliwych larw i glist białych.

PORA, WYMAGI I SPOSÓB SADZENIA DRZEW I KRZEWÓW OWOCOWYCH

Główny sezon sadzenia — to Listopad. I nie tylko dlatego, że wybór w sprzedaży jest większy. Drzewka posadzone jesienią zdążą z grubszą zabliznić rany na korzeniach jeszcze przed nastaniem

mrozów i na wiosnę są przygotowane do szybszego wzrostu, latem zaś nie wymagają tak częstego podlewania jak posadzone wiosną.

A że drzew owocowych nie sadzi się na rok lub dwa, ale na dziesiątki lat warto więc, w paru słowach, powiedzieć o zabiegach ułatwiających im życie i zdrowie.

Jabłonie rosną dobrze na dobrej wilgotnej ziemi; słabo na wapiennej, lub kamienistej. Grusze — ziemi lekkie, na zbyt wilgotnych i ciężkich chorują. Sliwy — grunt gliniasto-piaszczysty, ale nie zbyt suchy i jałowy. Czereśnie — tak samo; znoszą również glebę wapienną ale nie płytką. Wiśnie — na każdej glebie uprawnej, zasobnej w wilgoć. Agrest, porzeczki — dobra wilgotna gleba. Gdy teren nie odpowiada wymogom odmiany, żądać drzewek szczepionych na odpornym pnieniu. Zawsze jednak na drzewa owocowe należy przeznaczyć dobry grunt, zwracając baczność uwagę na wilgotność.

Wysokość korony — to ustawniczy spór; pień niskopnienny (40-60 cm.) jest ponoć korzystniejszy i pozwala na gęstsze sadzenie.

Dolki wykopane wcześniej, głębokie 35-40 cm. Korzenie rozłożyć szeroko, obrzuć dobrą ziemią zmieszana, jeśli można z próchnicą. Wysokie pnie przywiązać do palików.

Dalej. Składniki pokarmowe do-

starczamy drzewom owocowym w nawozach: obornik, kompost, nawozy zielone i sztuczne (fosforowe, potasowe, azotowe, wapniowe). Wapnowanie stosować można w większych dawkach niż inne produkty chemiczne, które wysiewamy 1-2 kilo na duże drzewo, co drugi rok.

NAWOZY WAPNOWE W OGRODZIE WARZYWNYM

Ogrodnik-amator nie docenia wartości wapnowania gleby w wydajności swego ogródka. Przypominajmy więc, że wapnowanie ma głównie na celu zmniejszenie kwasowości gleby. Należy więc co parę lat wapnować ziemię, najlepiej jesienią przed przekopaniem. Można też wapnować wiosną, wtedy zastosować należy wapno mielone (1,500 kg. na ha). Wapnowanie poprawia wydatnie wartość gruntu.

Dorzucenie wypada na zakończenie tej wzmianki, że warzywa wymagają obok starannej uprawy gruntu również obfitego nawożenia. Zasadniczo wszystkie nawozy sztuczne, będące w handlu, mogą być oględnie stosowane, najlepszy jednak jest zawsze obornik zwłaszcza dla warzyw płytko rosnących, a zastosowany w drugiej połowie lata lub wczesną jesienią staje się najkorzystniejszym.



KĄCIK OGRODNIKA...

Z nadejściem chłódów zaopatrznie w opał stanowią dla rolnika główną troskę. Może dlatego przystawia ludowe na Listopad wywodzą się przeważnie od stanu pni drzewnych. A więc:

Na Wszystkich Świętych jeśli ziemia skrzepla, cała zima będzie ciepła. A jeśli słotno, będzie o drzewo markotno. Około dnia Wszystkich Świętych zimę poznasz z drzew naciętych. Jeśli bowiem joda sucha, nie bardzo trzeba kochać; jeśli mokra — mroźna zima, przez długie czasy potrzyma. Buk im suchszy, suchsze mrozy; wilgotny — mokry czas wroży. Od tego jaki dzień trzeci, podobny się Marzec kleci.

Z przyjściem deszczów wieś w tym roku gorączkowo krząta się przy robotach jesiennych, aby podgonić prace opóźnione na skutek długotrwałej suszy. Orka pod zasiew trwa; gdzie się opłaca wykupuje się rośliny pastewne. Buraki kukrowe — jak mówił już o tym reportaż Tygodnika Polskiego — w wielu wypadkach przyorze

się, bo zbiór nie jest opłacalny. Wywóz obornika, przygotowywanie terenów pod uprawę, kontrola polnych urządzeń, wgląd w stan hodowli domowej, usunięcie cienkich pędów w winnicy uzupełniają główne prace na roli.

A w ogródku warzywnym, równie zaniedbanym na skutek niebywalej suszy skupujemy zagony i w ciągu całego miesiąca sadzimy: czosnek, szalotkę, cebulę białą, sadzimy również rozsadek kapusty, która rosła przez cały wrzesień w szkółce. Na lekkiej ziemi, ogrzewanej promieniami słonecznymi, siejemy groszek i bób.

Wreszcie w ogrodzie owocowym pamiętamy: o obeerzeniu założonych pasków ochronnych na pninach; o zabiegach spryskiwania drzew i krzewów celem chronienia przed mikroskopijnymi szkodnikami i chorobami, oraz o wycięciu zeschłych gałęzi w koronie drzew i bardzo starych w krzewach porzeczki i agrestu, paląc je po uskutecznionej przecince. W końcu miesiąca można też przeciąć grube gałęzie w koronie drzewa i rany po-

PILKARZE MYŚLĄ O RZYMIE

CZY bardziej wartościowe jest zwycięstwo 3:1 z Finlandią, czy porażka 0:3 z Hiszpanią. Taki właśnie problem nęka od paru tygodni wielką armię piłkarskich kibiców w Polsce i zajmuje największą część w piśmie. Mogą sobie wygrać tenisistów, czy rugbiści, mogą hokeiści na trawie zdobyć Puchar Europy, a zainteresowanie pozostanie przy piłkarzach.

Nie jest to naturalnie żadna polska oryginalność — raczej przeciwnie, po prostu tylko nie wyłamujemy się od obowiązujących w tej materii jednakowych na wschodzie i zachodzie reguł.

Więc czy bardziej radować się bohaterką obroną jaką dość skutecznie prowadzili polscy piłkarze w jaskini lwa w Madrycie, w rezultacie czego hiszpańska armada nie mogła sobie pograć, czy raczej cieszyć się z tego, że w trzy dni potem w leżących na drugim końcu Europy Helsinkach polski atak zdołał przekonywująco zapewnić naszym barwom dwa cenne punkty w eliminacjach przedolimpijskich, bijąc jedenastkę Finlandii?

Spór byłby całkiem akademicki, gdyby nie fakt, że sprawy mający ciekawiej i z ocen dokonanych wyciąga się wnioski na przyszłość.

A najbliższa przyszłość to 8 listopada, rewanżowy mecz drużyny Polski z Finlandią w Chorzowie, 24 listopada pierwszy mecz w ramach tych samych eliminacji z Niemiecką Republiką Federalną na wyjeździe (rewanż będzie na wiosnę w Polsce) i 29 listopada — mecz towarzyski z Izraelem w Tel Avivie.

Obok tego, 15 listopada ostatnia decydująca kolejka rozgrywek ligowych o mistrzostwo Polski.

Wchodząc jak widać w okres bardzo pracowity i emocjonujący i tematów do rozmów i sporów kibicom nie braknie.

Pomijając krajowe podwórko, na którym padnie rozstrzygnięcie o tytule najlepszej drużyny polskiej, w centrum uwagi jest mecz z NRF od którego praktycznie zależy awans do finałowych rozgrywek olimpijskich.

Warto przypomnieć, że Polska znalazła się w eliminacjach przedolimpijskich w jednej grupie z Finlandią i Niemcami. Z grupy tej jedna zwycięska drużyna zdobywa paszport do Rzymu.

Z Finlandią rozegraliśmy właśnie pierwszy mecz, wygrywając u nich 3:1. Rewanż w Polsce nie budzi niepokoju, powinniśmy łatwo zdobyć w Chorzowie dalsze 2 punkty.

Z Niemcami sprawa nie jest taka prosta. Naprzód z zainteresowaniem obserwowaliśmy eliminacje wewnątrz-niemieckie między NRF i NRD. Jak wiadomo na Igrzyskach Olimpijskich występuje jedna ekipa niemiecka i wobec tego zaszła potrzeba rozstrzygnięcia jaka jedenastka zagra przeciw Polsce i Finlandii. Ponieważ w 2 meczach NRF wygrała z NRD, poznaliśmy w końcu naszego przeciwnika.

Poznaliśmy przeciwnika z naz-



Z meczu piłkarskiego Polska-Finlandia. Baszkiewicz i Hachorek w walce z obrońcami fińskimi.

wy. nadal jednak tajemnicą jest jego klasa — trudno odgadnąć jaką siłę reprezentuje. W rachubę wchodzi bowiem nie znana wszem i wobec zawodowa reprezentacja NRF, a zachodnio-niemiecka jedenastka amatorów, gdyż mamy do czynienia z rozgrywkami olimpijskimi.

Polska, która wiosną tak doskonale spisała się w Hamburgu przeciwko zawodowej jedenastce NRF, remisując 1:1, w zasadzie nie powinna obawiać się zespołu amatorów. To jest jednak tylko teoria.

W praktyce nasz obecny niemiecki przeciwnik będzie na pewno zespołem groźnym, mającym za sobą dobrą szkołę, oparty na najlepszej utalentowanej młodzieży, która za rok zasili zawodowe drużyny i zapewne w wielu wypadkach zawodową reprezentację NRF.

Przekonali się o tym piłkarze NRD, którzy grają na dobrym poziomie, a jednak nie zdołali pokonać jedenastki NRF.

Ale się nie boimy. Polscy piłkarze niewątpliwie poczynili postępy w obecnym sezonie i w żadnym

razie nie stoją na straconej pozycji.

Przed wszystkim grę drużyny polskiej cechuje większa dojrzałość. Wiele zapisuje się tu na plus trenerowi naszych piłkarzy panu Jean Prouff. W jego rękach od pół roku znajduje się polska czołówka i on to właśnie jest ojcem taktycznych zagrywek naszej drużyny. Wszyscy mamy nadzieję, że francuski trener będzie miał szczęśliwą rękę i zarówno zaproponuje na mecz z NRF najlepszy skład jak i najlepiej pokieruje jego grą.

Dołożą starań także i piłkarze, którym bezwzględnie wycieczka do Rzymu pod każdym względem odpowiada.

Główna słabość polskich drużyn to mało skuteczny atak. Formacje defensywne mamy na zupełnie dobrym poziomie, o czym przekonali się między innymi Hiszpanie, a przede wszystkim zawodowcy NRF. Niestety, ze strzelaniem bramek jest dużo gorzej. W nowoczesnym futbolu to wada poważna i trudno marzyć o sukcesach bez jej przezwyciężenia.

FLORIAN SKONECKI

Sidło najlepszym oszczepnikiem świata

W 1953 roku Amerykanin Franklin Held przekroczył jako pierwszy oszczepnik na świecie 80 m., uzyskując 80 m. 41. Kilka tygodni później młody, 19-letni Janusz Sidło bije rekord Europy w Jenie, przekraczając również osiemdziesiątkę wynikiem 80 m. 15. W 1954 roku trzeci oszczepnik wpisuje się na listę „80-metrowców” — jest nim Amerykanin Miller. Dopiero w 1956 r. wyłaniają się nowe nazwiska: Fin Nikkinen, który wynikiem 83 m. 56 zostaje rekordzistą świata. W tydzień po nim Sidło w Mediolanie uzyskuje 10 cm. więcej stając się nowym rekordzistą świata. W tym samym roku po raz trzeci rekord świata zostaje pobity przez Norwega Danielsena — 85 m. 71. Do „klubu 80-metrowców” wpisuje się również Polak Jan Kopyto, który podczas me-

czu Polska—Francja uzyskał 81 m. 12 cm.

W latach następnych inni oszczepnicy uzyskują również wyniki powyżej 80 m., są to: Will (NRF), Frost (NRD), Macquet (Francja), Kuźniecowa i Cybulenko (ZSRR), Fredericsson (Szwecja), G. Lievore (Włochy), Alley (USA), C. Lievore (Włochy) oraz Amerykanin Cantello, który w tym roku nie tylko poprawił swój rekord życiowy o 10 m., ale rzutem 86 m. 04 ustanowił nowy rekord świata. Od tego czasu już nigdy nie przekroczył 80 metrów.

W historii oszczepu szesnastu zawodników przekroczyło 80 metrów, w tym dwóch Polaków: Sidło i Kopyto. W sumie szesnastka ta najlepszych oszczepników uzyskała 84 wyniki powyżej 80 m. Warto przy tej okazji zaznaczyć, że Janusz Sidło aż 27 razy osiągnął wynik powyżej 80 m. co stanowi prawie jedną trzecią wszystkich wyników ponad 80 metrów. Po Sidle największe wyniki ponad 80 m. uzyskali: Danielsen (17 razy), Kuźniecowa (8 razy), Held (6) i Macquet (5).

W 1959 r. tylko siedmiu oszczepników uzyskało 18 wyników powyżej 80 m. Na tej liście prowadzi również Sidło, który uzyskał aż dziewięć rzutów, czyli 50 procent najlepszych wyników na świecie w bieżącym roku. Janusz Sidło dwukrotnie poprawił w tym roku rekord Polski. Najpierw w Budapeszcie uzyskał równo 84 m., potem w Berlinie 85 m. 56.

Nie ulega dyskusji, że polski oszczepnik jest najlepszy na świecie, choć jego rekord życiowy jest dopiero trzecim wynikiem w historii oszczepu. Od Olimpiady w Melbourne Sidło poniósł zaledwie cztery porażki, w tym jedna z Polakiem Kopyto. W tym roku w ostatnim swym starciu uległ Włochowi C. Lievore.

L. K.

ROZMAITOŚCI SPORTOWE

■ **Czechosłowacja-Włochy 2:1.** — W ramach rozgrywek o Puchar Europy Środkowej, piłkarze Czechosłowacji pokonali Włochów 2:1. Mecz odbył się w obecności 50.000 widzów. Zwycięstwo Czechosłowacji jest wielką niespodzianką.

■ **Irlandia-Szwecja 3:2.** — Dwa tygodnie temu Szwedzi pokonali Anglików 3:2. Była to druga porażka piłkarzy angielskich na własnym boisku. Następne spotkanie Szwecji zakończyło się również niespodzianką, ale i tym razem nie na ich korzyść, gdyż w Dublinie Irlandczyści wygrali 3:2.

■ **Polscy gimnastycy we Francji.** W związku z Kongresem grupy sportowej FSGT ekipa gimnastyków polskich wystąpi kilka razy na terenie Francji. Oto ich program: Sobota 7. 11. w Gennevilliers, godz. 21 w Gymnase Municipal. Niedziela 8. 11. w Bagnolet, godz. 15 w Gymnase Municipal. Wtorek 10. 11. w Montceau-les-Mines w

Centre Sportif Roger Salengro. Środa 11. 11. w Pontarlier w Theatre Municipal.

■ **Zmiany w Tour de France.** — W Tour de France 1960 rok, dojdzie do wielkich zmian w składzie osobowym poszczególnych drużyn. Włochy, Belgia, Hiszpania, Holandia-Luksemburg i Francja będą miały po 14-tu kolarzy zamiast 12-tu, a Szwajcaria, Niemcy Zachodnie, Wielka Brytania, Międzynarodowi i cztery drużyny regionalne po 8. Razem w przyszłorocznym Tour de France wystartuje 134 kolarzy. — Wszystkie drużyny będą korzystały z tych samych uprawnień technicznych. Ponieważ osobowo drużyny będą różne, przewidziano 2 kategorie nagród. Organizatorzy zachowali udział drużyn narodowych a nie firmowych, jak początkowo projektowano.

■ **Sidło i Piątkowski najlepsi w Europie.** — Na liście najlepszych lekkoatletów europejskich Sidło i Piątkowski zajmują pierwsze miejsca. Stefan Lewandowski (800 m.), Zimny (3.000 i 5.000 m.) zajmują drugie miejsca.

REIMS LEADEREM

W ubiegłym tygodniu piłkarze pierwszej ligi francuskiej rozegrali po dwa spotkania. Najlepiej spisał się Reims wygrywając z Angers 6:0, z Saint-Etienne 5:2. W tych dwóch spotkaniach Fontaine strzelił aż 5 bramek, wysuwając się na czoło listy najlepszych strzelców. Reims ma już jeden punkt przewagi nad Nimes, mając do tego o jedno spotkanie mniej niż Nimes.

W przyszłą niedzielę spotkają się Reims z Nimes. Wygrana drużyny szampańskiej może zdecydować o zdobyciu tytułu mistrza Francji.

Na końcu tabeli dwie drużyny są już teoretycznie skazane na spadek do II ligi, są to: Toulon i Bordeaux.

WYNIKI

OSTATNIEJ NIEDZIELI

Reims-St.-Etienne 5:2; Nimes-Toulouse 2:2; Angers-Limoges 1:0; RC Paris-Lyon 4:0; Nice-Toulon 4:2; Lens-Rennes 1:0; Sochaux-Monaco 1:0; Le Havre-Strasbourg 2:1; Bordeaux-Stade Fr. 3:3; Sedan-Valenciennes 2:2.

KLASYFIKACJA

1. Reims, 2. Nimes, 3. Limoges, 4. RC Paris, Nice, Lens, 7. Le Havre, 8. Stade, Toulouse, 10. Monaco, 11. Saint-Etienne, Angers, 13. Valenciennes, Sedan, Lyon, Sochaux, 17. Rennes, 18. Strasbourg, 19. Bordeaux, 20. Toulon.

TERMIN PODAŃ O STYPENDIUM UPLYWA 10 LISTOPADA

Komitet Funduszu Stypendium im. 1000-lecia Polski komunikuje:

O otrzymanie stypendium na rok akademicki 1959-1960 ubiegać się mogą studenci i kandydaci na wyższe uczelnie, obywatel polscy i francuscy polskiego pochodzenia.

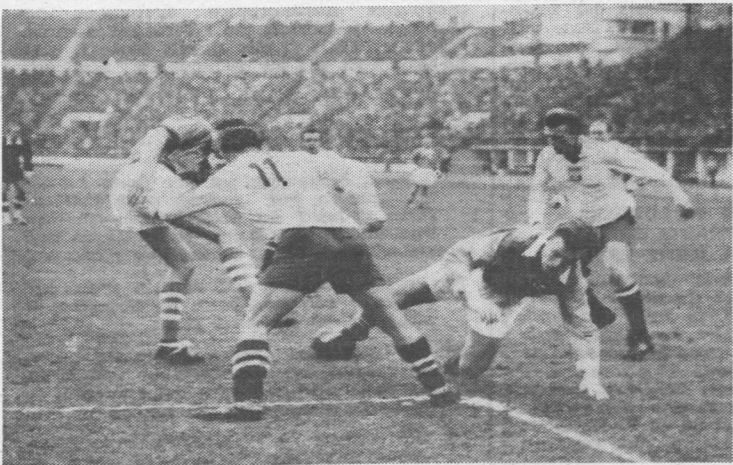
Podania składać należy na adres Komitetu mającego swą siedzibę przy Polskim Liceum w Paryżu, 15, rue Lamard, Paris-17.

Termin składania podań upływa 10 listopada 1959 roku.

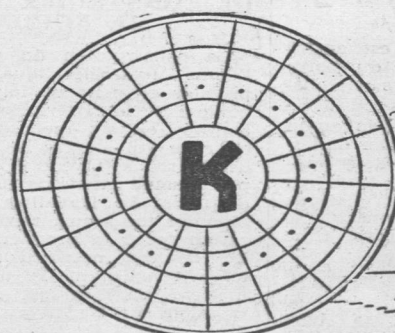
ROZRYWKI UMYSŁOWE K O Ł Ó W K A

Do podanej figury wpisać odpowiednio 17 pigułkowatych wyrazów o poniższych znaczeniach i wspólnej początkowej literze „K”. Trzecie litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

marionetka, 11) wieko, pokrywa, 12) zeszyt, 13) tkanina żalobna, 14) krupa, 15) ozdoba część rośliny, 16) trzos, sakwa, 17) kolarz, się z kijem i z dwoma. Rozwiązania należy nadsyłać w



Z meczu piłkarskiego Polska-Hiszpania: Stefaniszyn broni strzału Di Stefano.



Znaczenie wyrazów: 1) dalszy krewny, 2) zaciśnięta dłoń, 3) budka z gazetami, 4) sknera, dusigrosz, 5) uderzenie dłonią, 6) odcinek, talon, bon, 7) pewna suma pieniędzy, 8) drogowy nasztyk, 9) dawna broń łucznicza, 10)

terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

LA PAGE FRANÇAISE

DES DEGREVEMENTS
FISCAUX
ENCOURAGERONT
LES INVESTISSEMENTS
PROFESSIONNELS

Un projet de loi prévoyant des dégrèvements fiscaux pour encourager les investissements privés vient d'être déposé sur le bureau de la Diète. Il comporte notamment des réductions d'impôt en faveur des artisans qui auront procédé avant le 31 décembre 1961 à l'une des opérations suivantes :

— Construction, reconstruction ou agrandissement de bâtiments ou de parties de bâtiments à usage professionnel.

— Achat et installation de machines ou matériel durable.

— Construction, reconstruction ou agrandissement de locaux d'habitation à usage personnel.

— Réparations importantes de machines ou de matériel durable.

— Réparations importantes de locaux d'habitation à usage personnel.

La liste des professions intéressées sera fixée par décret. L'exposé des motifs précise que le projet de loi a pour but d'apporter un encouragement supplémentaire aux activités artisanales utiles à la collectivité. L'abattement accordé sera de 30 % sur le montant des impôts à payer. Il ne portera pas préjudice aux prêts d'investissement accordés par les banques.

A travers les océans et les montagnes du vaste monde

LE « DAR OPOLA » VEUT RAPPORTER AUX ÉTUDIANTS VARSOVIENS
DES POISSONS RARES, DES OURSINS, DES CALMARS ET DES REQUINS
SPÉCIALEMENT PÊCHES POUR EUX DANS LES EAUX DE LA MER ROUGE

Les explorateurs, les alpinistes, les océanographes polonais vont porter à des milliers de kilomètres le renom de leur hardiesse. Après les campagnes archéologiques en Egypte et en Syrie, après les croisières scientifiques en mer du Nord et dans l'Atlantique, voici d'autres nouvelles des expéditions lointaines qui se préparent. En Mer Rouge, une mission zoologique va bientôt recueillir des échantillons de la faune marine. Quant aux alpinistes du Club de haute montagne, qui comptaient partir, les uns pour l'Himalaya, les autres pour la Cordillère des Andes, ils connaissent en ce moment quelques difficultés, qu'ils espèrent bien surmonter dans un avenir prochain.

Le Dar Opola a pris la mer à la fin d'octobre, avec un équipage de quatre

AU CLUB DES LANGUES

Sur l'initiative d'un quotidien du soir de Varsovie, des cours de langues étrangères sont organisés depuis quelques années pour les travailleurs des entreprises de la capitale. Ils viennent d'inscrire leur 50.000^e auditeur, et se préparent à ouvrir un « Club des Langues étrangères » où l'on trouvera des salles de bridge, une bibliothèque, une salle de lecture, une salle de spectacle et, naturellement, un bar. Le règlement oblige quiconque pénétrera dans le Club à ne s'y exprimer que dans la langue étrangère qu'il étudie. S'il commande un café en polonais, la serveuse fera comme si elle ne comprenait pas...

personnes dont le commandant Jerzy Kowalkowski, et quatre biologistes qui devront aussi en cette occasion faire montre de leur talent de pêcheurs. Son itinéraire, long de 11.000 milles, a pour but l'archipel des Dahlak, sur la côte occidentale de la mer Rouge. En route l'expédition rendra visite aux instituts de recherche et aux stations zoologiques de Roscoff en Bretagne, de Monaco, de Naples, de Soudan en Egypte; sur le chemin de retour elle fera escale en Yougoslavie à l'Institut de biologie marine de Dubrovnik et à la station de pêche et d'océanographie de Split. Le voyage aller et retour durera environ sept mois.

La première tâche dévolue à l'expédition est d'approvisionner les établissements d'enseignement en spécimens de la faune marine. Les étudiants ne peuvent se contenter de regarder toujours les

mêmes coupes sous verre. Quant aux échantillons destinés à la dissection, les derniers qui restaient encore dataient d'avant la dernière guerre. Le dernier fragment de requin, sorti du formol, a été « consommé » il y a quelques jours...

D'autres part, la science polonaise s'est toujours distinguée dans certaines branches particulières, comme l'étude des parasites des poissons. L'apport de spécimens frais, dont certains appartiendront à des espèces non encore étudiées, sera précieux pour les spécialistes de cette sorte de recherches.

Les biologistes du Dar Opola comptent pêcher plusieurs centaines de spécimens divers de la faune marine : oursins, étoiles de mer, pieuvres, calmars, poissons de toutes espèces dont certaines rares, et si possible quelques petits requins. Ils emportent des équipements de plongée et tout un assortiment de filets, sans compter bien entendu, une provision d'alcool et de formol, qui assurera la bonne conservation de leur pêche. Celle-ci, d'ailleurs n'attendra pas le retour du Dar Opola pour prendre le chemin de la Pologne : les bateaux polonais qui passeront dans les parages seront priés d'emporter les échantillons déjà prêts. On espère qu'ils seront assez abondants pour fournir, non seulement l'Université de Varsovie, mais aussi d'autres Universités du pays.

Quand les alpinistes pourront-ils partir à l'assaut
de l'Himalaya et des Andes ?

Ainsi que nous l'avions annoncé il y a quelques mois, les alpinistes polonais s'apprétaient à partir pour l'Himalaya en formant une expédition en commun avec les alpinistes suisses. Parmi les montagnes himalayennes d'une altitude dépassant 8000 mètres, il ne reste plus qu'un sommet non conquis : le Dhaulagiri, sur le territoire du Népal. L'autorisation de s'attaquer à ce sommet avait été donnée par le gouvernement de ce pays à l'alpiniste suisse Max Eiselin, chef des précédentes expéditions qui n'avaient pas réussi à atteindre le sommet du Dhaulagiri. C'est avec M. Eiselin que le Club polonais de haute montagne se mit d'accord pour l'organisation d'une nouvelle expédition commune polono-suisse qui tenterait cette redoutable « première ».

Cet accord semble maintenant rompu. Le Club de haute montagne publie en effet un communiqué où on lit notamment : « Malheureusement, M. Eiselin s'est avéré un partenaire non respectueux des conditions de l'accord qui donnaient des droits égaux aux deux parties, particulièrement en ce qui concerne le nombre de participants de chaque pays. Afin de s'assurer des ressources financières en Suisse et en Allemagne Occidentale, M. Eiselin a tiré parti de sa position de détenteur légal de l'autorisation du Népal en limitant la participation polonaise à l'expédition à une ou deux personnes choisies par lui. »

En conséquence de cette situation, les pourparlers ont été suspendus et le Club déconseille toute participation de ses représentants à l'expédition Eiselin, nouvelle formule, actuellement en cours de préparation. L'alpinisme polonais est maintenant en mesure de déployer une activité indépendante dans toutes les montagnes du monde sans exception, et personne n'a le droit de dicter au Club qui doit participer et qui ne doit pas participer à une expédition difficile. Sans se laisser décourager par l'insuccès de sa coopération avec M. Eiselin, le Club de

haute montagne déploiera des efforts énergiques pour regagner le terrain perdu par la faute d'autrui.

Le départ de l'expédition polonaise qui doit s'attaquer aux sommets des Andes au cours de l'été prochain est également frappé d'incertitude. L'expédition devait quitter la Pologne dans le courant d'octobre, et on ne sait pas encore si ce départ pourra avoir lieu dans les prochaines semaines.

La troisième expédition polonaise aux Andes s'était à l'origine donné pour objectif la « Cordillère déserte », où se trouvent les plus hauts sommets jusqu'ici inconnus dans le Nouveau Monde, particulièrement les trois sommets du Nevado Pissis, qui atteignent 6800 mètres d'altitude. La conquête de ces hauteurs continuerait magnifiquement la série des victoires remportées par les deux premières expéditions polonaises, qui se sont acquises une grande renommée dans les pays de l'Amérique du Sud.

La grippe est attendue
de pied ferme

L'année dernière, l'épidémie de grippe qui avait touché toute la Pologne en quelques jours avait provoqué un épuisement rapide de certains produits pharmaceutiques. Des précautions sont d'ores et déjà prises pour que le fait ne se renouvelle pas cette année. Les pharmacies ont été largement approvisionnées en produits divers, depuis les gouttes nasales jusqu'aux antibiotiques. L'Institut de Virologie ne prévoit pour l'instant aucune épidémie. Mais si elle devait arriver, elle ne prendrait pas les malades au dépourvu.

NOUVELLES ECLAIR

- Janusz Misiewicz, un des deux hardis navigateurs qui traversèrent l'Atlantique à bord du petit voilier Chatka-Fuchatków, essaie sur la Baltique une nouvelle chaloupe en matière plastique.
- Trente milliards de tonnes d'eau en moins ; tel est, pour la Pologne, le bilan de cet été sans pluie.
- La locomotive légère à vapeur SM-4, de fabrication entièrement polonaise, destinée aux manœuvres en gare, a subi victorieusement ses essais.
- Les perdrix et les faisans sont particulièrement abondants cette année en Pologne. Les lièvres, quoique plus nombreux que la saison dernière, n'ont pas retrouvé leur effectif normal.

LA SOIE, TISSU NOBLE AUX BEAUX DESSINS



Les célèbres soieries de Milanow, dont les motifs sont peints à la main, constituent toujours un article apprécié des acheteurs étrangers.

SANGLANTE ENIGME
A BORD D'UN CARGO
REVENU A GDYNIA

Le cargo polonais Warynski est arrivé à Gdynia sans le charpentier du bord, tragiquement disparu dans des circonstances mystérieuses.

C'est à la sortie du port de Rio qu'on remarqua l'absence du charpentier Boleslaw Hinc parmi les membres de l'équipage. Quelques heures plus tard, on commença à le chercher. La porte de sa cabine était fermée. On l'enfonça : le cadavre ensanglanté du malheureux Hinc gisait sur la couchette. Le suicide paraissait peu probable. Le capitaine, après avoir procédé aux constatations légales, avisa par radio les autorités du port de Gdansk, port d'attache du cargo. Le corps du charpentier fut mis en lieu sûr, et le Warynski poursuivit son voyage de retour. Quelques jours plus tard, on s'aperçut que le cadavre avait disparu. Il fut impossible de le retrouver à bord.

L'enquête de la police a commencé aussitôt après l'arrivée du bateau à Gdynia.

L'EAU S'EST CHARGÉE
DE CONSTRUIRE LE BARRAGE
DE KORONOWO

La construction du grand barrage de l'usine hydroélectrique de Koronowo — premier élément de l'aménagement énergétique de la rivière Brda — vient d'être achevée en six mois. C'est un puissant ouvrage qui élèvera de plusieurs dizaines de mètres le niveau de la rivière. Il n'a pas absorbé moins de 400.000 mètres cubes de terre. Le travail a pu être mené à bien en un temps record grâce à l'utilisation (pour la première fois en Pologne) d'un procédé nouveau : le pompage de la terre constituant le barrage. La terre mêlée à de l'eau est envoyée sous forte pression par des tuyauteries jusqu'à l'endroit voulu. Ce système économe près des trois quarts du temps nécessaire pour effectuer le même travail par les procédés de transport mécaniques.

Le Gérant : M. Banaszklewicz.

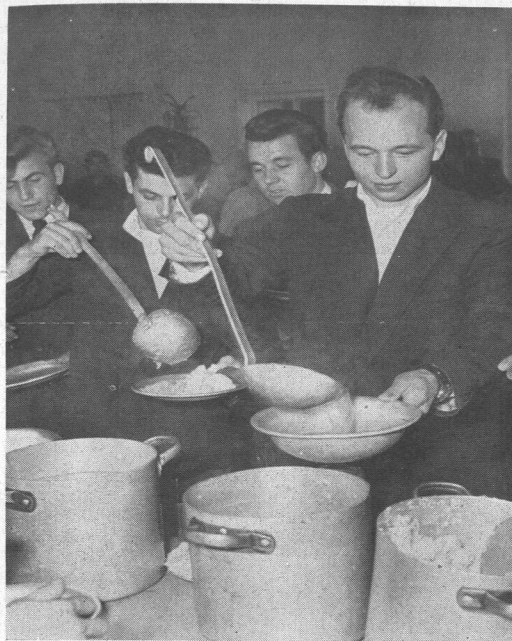


IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Cacer, Paris (9^e).

DO CYWILA

Na pewno niejednen poborowy, rozpoczynając służbę w wojsku, przeżywał wiele obaw. Powodów do tego jest wiele, albowiem wojsko — jak to się powszechnie zwykło mówić — jest „twardą szkołą życia”.

Zaczyna się od małego zawiadomienia. Póź



Ostatni raz — już po cywilnemu z żołnierskiej miski.

niej pobór, pierwsze spotkanie z kolegami po... roczniku i gromki głos kaprała: „Pobudka! Pobudka! Wstać!”. Po pięciu minutach na dziedzińcu koszar: „Przysiad, powstań, marsz w miejscu, w lewo, w prawo...”

Każda następna chwila po gimnastyce jest dokładnie zaplanowana. Z góry wiadomo, że mycie, śniadanie, stanie łóżek, rozprowadzenie, musztra, regulaminy itd., itd. Przez dwa lata trwają ćwiczenia oraz szkolenie z zakresu wielu dziedzin wiedzy wojskowej.

Powoli człowiek się przyzwyczaja do porządku, żyje z kolegami i dochodzi do wniosku, że wojsko to nie tylko „twarda szkoła życia”, ale przede wszystkim bardzo pożyteczna.

Każdej jesieni szeregi Wojska opuszczają wiele tysięcy żołnierzy, którzy po odbyciu zasadniczej służby wojskowej przechodzą do rezerwy. Właśnie nasz fotoreporter trafił na ostatnie chwile rezerwistów przed rozstaniem się z wojskiem.

Niby rzecz to zwykła, zdarza się bowiem co roku, a jednak... dla opuszczających szeregi niemałe wydarzenie. Większość z nich w ciągu dwu lat przywykła do życia koszarowego i chociaż w cywilu pracę mają zagwarantowaną (mogą wracać do swych dawnych zakładów, które zobowiązane są ich przyjąć), nie łatwe jest rozstanie.

Wielu żołnierzy zdobyło zawód w wojsku w charakterze kierowcy, traktorzysty, radio-mechanika itp. znajdują dla siebie zajęcie. Dla nich czas służby wojskowej nie tworzy luki w życiu. Zawdzięczają to przede wszystkim rozwojowi techniki, który we współczesnej armii daje żołnierzom duże możliwości specjalizacji w różnych dziedzinach.

B. K.

Zdjęcia: W.A.F.



Wiwat dowódca kompanii — na tego rodzaju okoliczności regulamin nie przewiduje specjalnych przepisów — po prostu robi się, co dyktuje serce.



Na zakończenie rodzinne zdjęcie pamiątkowe.



Do widzenia koledzy — pomyślnej drogi — pomyślności u progu cywilnego życia.

WYBIERAMY NAJPIĘKNIEJSZĄ POLKĘ we Francji

OTO DALSZE
FOTOGRAFIE
KANDYDATEK

OSTATECZNY TERMIN
NADSYŁANIA ZDJĘĆ
UPŁYWA Z DNIEM
10 LISTOPADA



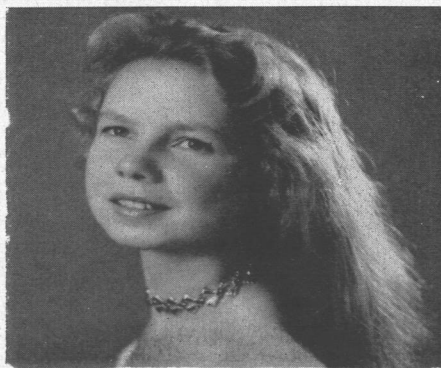
ANNIE LACK



HENRYKA JURKOWSKA



ZOFIA SZYMAŃSKA



JANINA ZAPARTY



BOGUSŁAWA KĘDZIAK



ZOFIA RZESZUTEK



KRZYŻZACY



WG. POWIEŚCI
H. SIENKIEWICZA

Dwaj rycerze z Bogdańca, Maćko i Zbyszko. w drodze do Krakowa zatrzymali się w oberży w Tyńcu. Do oberży tej zajechała również księżna Anna Danuta ze swoim dworem. Wśród jej dworów znajdowała się młoda dziewczeczka — Danuśka Jurandówna, córka słynnego pogromcy Krzyżaków — Juranda ze Spychowa. Zbyszko ślubuje Danuśce pomścić na Krzyżakach śmierć jej matki i prosi ją, by mógł zostać jej rycerzem. Księżna i Danuśka przyjmują ślubowanie Zbyszka. Towarzysząc orszakowi księżnej na uroczystości krakowskie, dwaj rycerze z Bogdańca spotykają po drodze kilku rycerzy, a wśród nich jednego Krzyżaka. Zbyszko próbuje go zaatakować. W ostatniej chwili powstrzymany zostaje przez słynnego rycerza Powalę z Taczewa, który tłumaczy mu, że Krzyżak, Kuno Lichtenstein, jest posłem na dwór królewski. Za napad na posła grozi kara śmierci. Krzyżak żąda od młodzieńca, by zsiadł z konia i błagał go o przebaczenie. Zbyszko odmawia. Wszystko więc teraz zależy od tego, czy Krzyżak poskarży się królowi.

Po przyjeździe do Krakowa księżna Anna Danuta prosi Zbyszka, by jej służył przy stole na ucztach królewskich. Na ucztach tej Kuno Lichtenstein oskarża Zbyszka o napad. Rozzłoszczony król każe wrzucić Zbyszka do wieży i żąda kary śmierci.



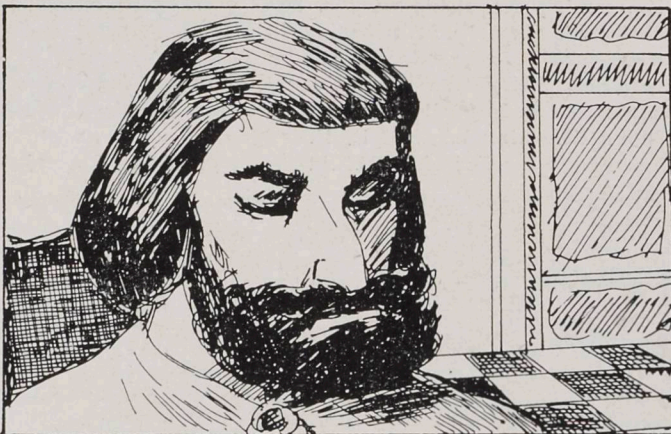
Książę Jamont położył drżące dłonie na ramionach Zbyszka, ale ten odpowiedział: „Nie ucieknę!” Białobrody kasztelan krakowski Topór z Tęczyna podniósł rękę na znak że chce mówić: „Miłoścy królu! Niechże się ten komtur przekona, że nie twoja zapalczywość, ale nasze prawa karzą śmiercią za podniesienie ręki na posła. Sąd nad winowajcą sam odprawię!” Następnie zwrócił się do Jamonta: „Zamknąć go do wieży. Wy zaś, panie z Taczewa świadczycie na sądzie będziecie!” „Opowiem całą prawdę!” — odparł z powagą Powalę z Taczewa.



Książę Jamont wyprowadził Zbyszka z sali i powiódł w kierunku wieży. Przyzwyczajony ślepo spełniać wolę władcy Litwin powiedział do Zbyszka: „Wiesz co ci rzekę: powieś się! Król się rozgniewał i tak ci głowę utną. A tak przynajmniej króla uweselisz i sobie ulżysz. Powieś się, kolego. U nas taki zwyczaj!” „Co ty wygadujesz!” — oburzył się Zbyszko. „Powieś się sam! Niby cię ochrzcił, a skóra została pogańska. Tego nawet nie możesz zrozumieć, że grzech chrześcijanowi taką rzecz czynić!” Książę wzruszył ramionami: „Toż ja tak z dobrej woli!”



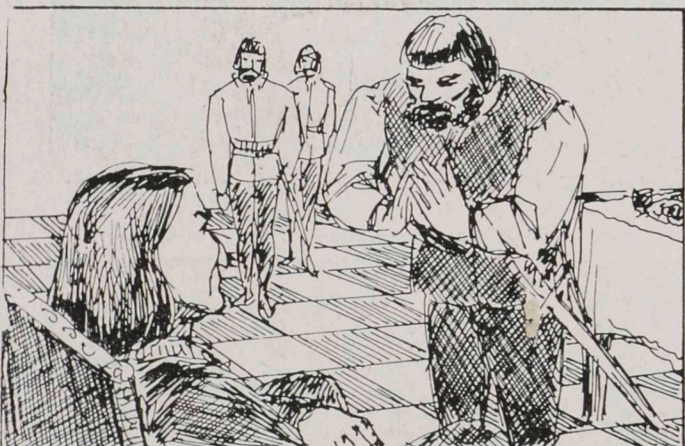
A w sali tymczasem powszechna uwaga zwróciła się w inną stronę. Danuśka, usłyszawszy że jej Zbyszkiowi mają głowę uciąć wybuchnęła takim płaczem, że sam król obrócił się ku niej. „Miłoścy królu!” — zawołała księżna. — „To jest córka Juranda ze Spychowa. Nieszczęsny rycerz jej ślubował że trzy pawie czuby z hełmów zedrze. Ujrawszy taki czub na hełmie komtura myślał, że mu go sam Bóg zesłał!” To mówiąc księżna schwyła Danuśkę za rękę i uklękły obie przed królem. „Daruj Zbyszkiowi, królu, daruj!” — zawołała Danusia z płaczem.



Na twarzy króla odbiło się zakłopotanie. „Zawinił, całe królestwo pohańbił! Niech mu głowę utną. Nie ja zresztą mogę mu darować, tylko poseł!” Wszyscy teraz zwrócili się do Krzyżaka: „Daruj mu, panie!” — prosili. Kuno pobożnie przymknął powieki i powiedział: „Chrystus, Zbawiciel nasz, przebaczył lotrowi na krzyżu i nieprzyjaciółom swoim, jakże bym ja miał nie przebaczyć!” „Sława mu!” — ozwały się radosne głosy. „Ale ja jestem posłem Zakonu. Kto obraził Zakon, Chrystusa obraził a ja tej krzywdy wobec Boga i ludzi darować nie mogę.”



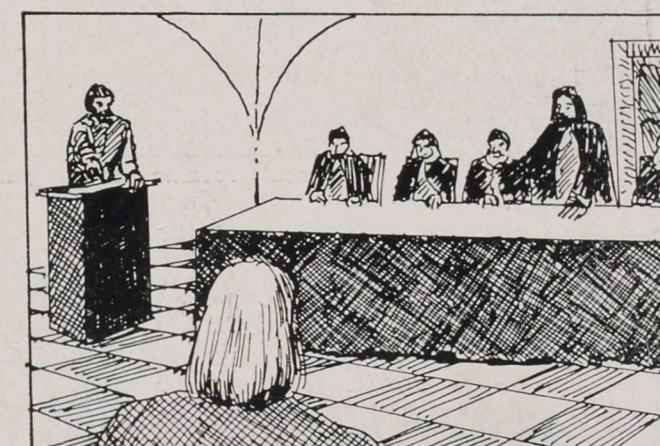
Po wypowiedzi Kunona zapadło głucho milczenie. Sympatia wszystkich była teraz po stronie Zbyszka. Każdy klął w duchu Niemca i życzył jak najlepiej młodemu rycerzowi i Danusi. Tym bardziej że głęboka była nienawiść do Zakonu. Jeszcze tego samego dnia odwiedził Zbyszka Powalę z Taczewa. Opowiedział, jak Danusia i księżna broniły go przed królem. „Niech ją Bóg błogosławi a mnie pozwoli dotrzymać ślubu!” „Gotów jesteś przeprosić Krzyżaka? To jedyne wyjście!” „Jeżeli wy, panie, mnie tak radzicie — to go przeproszę!”



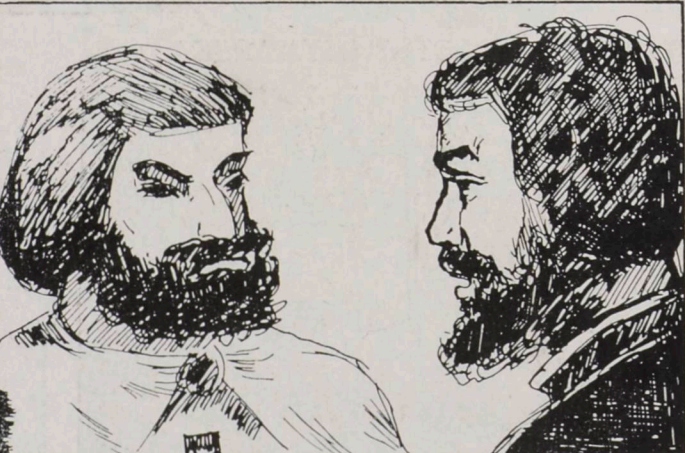
Maćko udał się tego wieczoru do Niemca, by jeszcze raz błagać go o przebaczenie. Krzyżak przyjął go ze wzgardą i nawet rozmawiać nie chciał. Zrozpaczony Maćko postanowił szukać ratunku u króla. Gdy król go wreszcie przyjął, rycerz z Bogdańca padł mu do nóg i zaczął błagać: „Miłoścy panie! Była wina — musi być kara. Nie potrafiłem chłopaka upiłnować. Przyuczony był na wojnie, że najpierw trzeba oiać a potem dopiero patrzeć kogo. Wybacz mu, panie. Wyrostek jeszcze, chłop jak złoto. Ostatni z rodu!”



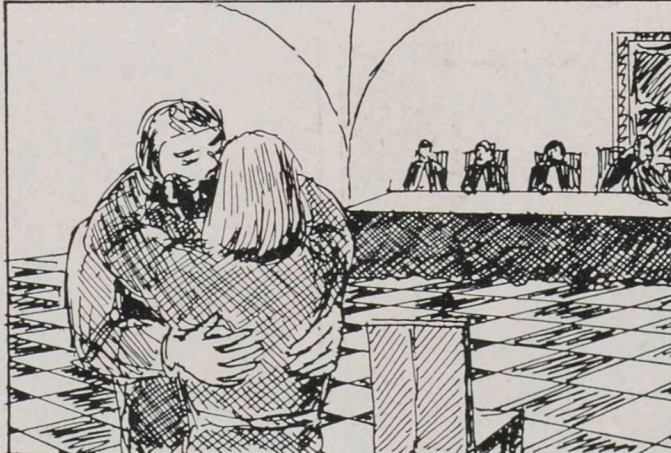
Król wzruszył się tą przemową i powiedział: „Nie jest mi przyjemnie głowę rycerzowi ucinąć. Ale najpierw Krzyżaka o zmiłowanie trzeba prosić!” „Byłem u niego!” — powiedział Maćko. — „Ale słuchać mnie nie chciał!” Wtem dworzanin zapowiedział nadejście Kunona. Po chwili wszedł Krzyżak, pokłonił się królowi i oświadczył: „Miłoścy panie! Oto spisana skarga o zniewagę jaka mnie w Królestwie spotkała.” Król kazał mu usiąść i powiedział: „Tak nastajecie na życie tego młodzieńca, jakby od jego śmierci cała przyszłość Zakonu zależała!”



Nie było innej rady jak zwołać sąd kasztelański. Pod przewodnictwem starego Jaska Topora odbył się sąd nad Zbyszkiem. Powalę z Taczewa dołożył wszystkich starań by wybronić młodzieńca. Pytano Zbyszka czy myślał Krzyżaka zabić. „Wolałem na niego z daleka by kopii nadstawił, bo jasne, że jak baran by sobie ze tba hełmu zedrzeć nie dał. Gdyby wtedy z daleka zawołał, że jest posłem, w pokoju bym go zostawił!” — odparł Zbyszko. „Możesz przysiąc żeś krzyża nie widział?” „Nijak! Inaczej bym nie szukał walki!” — odrzekł szczerze młodzieńiec.



Podczas przerwy Kuno Lichtenstein podszedł do Zawiszy Czarnego i usprawiedliwiająco rozpoczął: „Sam tylko wielki mistrz mógłby mu łaskę okazać. Ja nie mogę!” „Nic waszemu mistrzowi do naszych spraw. Łaskę może okazać tylko nasz król!” — odparł Zawisza. „A ja jako poseł musiałem żądać kary!” „Kunonie! Pierwej byłeś rycerzem a potem posłem. Znasz księgi rycerskie. Każą one rycerzowi Iwa i baranka naśladować. Któregoś z nich naśladował?” „Nie ty mnie będziesz sądzić!” — powiedział Kuno, ale mu się zrobiło nieswojo.



Sekretarz zaczął odczytywać po łacinie wyrok. Nikt z obecnych nie rozumiał jego treści ale każdy domyślił się, że jest to wyrok śmierci. Po skończonym czytaniu Zbyszko uderzył się kilkakrotnie w piersi i wyszeptał: „Boże, bądź miłoścy mnie grzesznemu!” Po czym wstał i rzucił się w objęcia Maćka. Wszyscy rycerze podchodzili teraz do Zbyszka i wyrażali mu swoje współczucie. Każdy przeklinał Krzyżaka. Później Zbyszka odprowadzili z powrotem na wieżę. Tam nieszczęsny młodzieńca oczekiwał łada moment na przybycie zwiastunów śmierci.



Tego samego jeszcze dnia herold na rynku w Krakowie ogłosił rycerzom, gościom i mieszczaństwu, iż Zbyszko z Bogdańca skazany jest z wyroku sądu kasztelańskiego na ucięcie głowy mieczem. „Wyrok wykonany będzie nie zadługo! Egzekucja odbędzie się na rynku na oczach publiczności!” — oświadczył herold. W gęstym tłumie dały się słyszeć szmery niezadowolonia. „Za Krzyżaka chłopak głowę oddać? To mało naszej krwi przelali! Ciągle chcą nowej!” Szczególnie kobiety litowały się nad Zbyszkiem.